Wielkie inwestycje: Polska potrafi grać gazową kartą

OPERATORZY HURTOWI ZMIENIAJĄ KRAJOBRAZ RYNKU

WŁOSKA GOSPODARKA NA ZAKRĘCIE | TRZĘSIENIE ZIEMI NA FOREX | RODZINNY BIZNES PODBIJA WARSZAWSKĄ GIEŁDĘ

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

LISTOPAD 2022 // NR 11/1259 // CENA 11,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

Laureatka Polskiego Kompasu 2022

prof. GERTRUDA UŚCIŃSKA

PREZES ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

ZUS – KLUCZOWE DZIAŁANIA DLA SPRAWNEGO FUNKCJONOWANIA PAŃSTWA

„Z okresu pandemii wyciągnęliśmy wiele wniosków dotyczących umacniania instytucji państwa, które ma służyć obywatelom w okresie pokoju i kryzysu"

ISSN 0860-7613 INDEX 359032

PATRYCJA KOTECKA

członek zarządu i dyrektor Pionu Marketingu Towarzystwa Ubezpieczeniowego LINK4

„W starciu z rekinami reklamowymi, takimi jak firmy farmaceutyczne czy telekomy, siłą będzie nie liczba spotów, ale ich oryginalność i efektywność, zwłaszczа w internecie"

PETER GARNRY

dyrektor ds. strategii rynków akcji w Saxo Banku

„Globalizacja oznaczała, że wszyscy są szczęśliwi, powiązania handlowe były coraz silniejsze. Ale ten proces uległ odwróceniu, szczęście w ponadkontynentalnym związku dobiegło końca"

POLSKI KOMPAS 2022

ROCZNIK INSTYTUCJI FINANSOWYCH I SPÓŁEK AKCYJNYCH

SPRAWIEDLIWA I BEZPIECZNA TRANSFORMACJA. NOWA DEFINICJA GOSPODARCZEGO ŁADU W POLSCE, W EUROPIE I NA ŚWIECIE

Publikacja obejmuje swoim zakresem:

- firmy notowane na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych
- podmioty zarejestrowane w Urzędzie Komisji Nadzoru Finansowego
- trendy przedstawione przez dziennikarzy oraz Radę Programową „Gazety Bankowej" – autorytety z różnych dziedzin życia gospodarczego
- analizy gospodarcze przygotowane przez czołowych analityków finansowych oraz ekonomistów w Polsce
- refleksje wybitnych ekspertów na temat przyszłości i rozwoju branż kluczowych dla polskiej gospodarki
- obserwacje i opinie najlepszych menedżerów polskiego świata biznesu o koniecznych zmianach oraz perspektywach rozwoju dla Polski

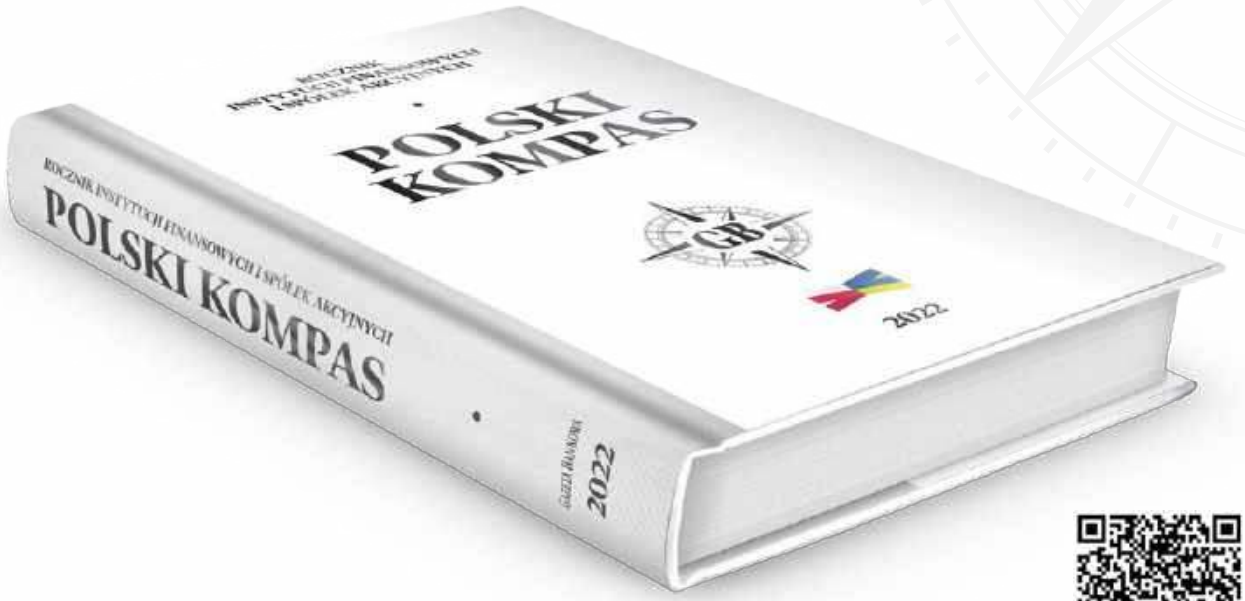

Bezpłatna wersja elektroniczna do pobrania na gb.pl oraz App Store i Google Play juz teraz!

eprasa.pl a1f1f62724

Wierzymy, że rocznik wzorowany na podobnych wydawnictwach francuskich, niemieckich i innych wypełni dotkliwą lukę w życiu ekonomicznem, któremu brak koniecznej dziś orientacji, a stanie się niezbędnym podręcznikiem w codziennej pracy spółek akcyjnych, wszystkich instytucyj i osób, które biorą udział w życiu gospodarczem Polski.

„Gazeta Bankowa" R. 1 (1921) nr 20 — 15/17

ORGANIZATOR:

GAZETA BANKOWA

PATRONAT HONOROWY:

Ministerstwo Aktywów Państwowych
Minister Edukacji i Nauki
Ministerstwo Finansów
Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej
Ministerstwo Infrastruktury
Ministerstwo Klimatu i Środowiska
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Minister Rodziny i Polityki Społecznej — Patronat Honorowy
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi — Wiceprezes Rady Ministrów Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Henryk Kowalczyk
Ministerstwo Rozwoju i Technologii
Minister Sprawiedliwości
Rzeczpospolita Polska Minister Spraw Zagranicznych
Ministerstwo Zdrowia — Patronat Honorowy Ministra Zdrowia

PARTNER ZŁOTY:

ORLEN

PARTNERZY GŁÓWNI:

Grupa Azoty
KGHM Polska Miedź
PGE Polska Grupa Energetyczna
PGNiG
Bank Polski
PWPW Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych
PZU
Totalizator Sportowy

PARTNERZY:

accenture
Alior Bank
Bank Pekao
BGK Bank Gospodarstwa Krajowego
Lasy Państwowe
Tauron

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

GAZ system
GPW
KDPW
POLREGIO

eprasa.pl a1f1f62724

Czas na zmianę... czasu

Tegoroczna jesień rozpoczęła się jak w dobrym thrillerze, od... przymusowej restrukturyzacji Getin Noble Banku. I choć być może nie zaskoczyła ona ekspertów, wciąż jest numerem jeden w rozmowach o sytuacji na bankowym rynku. Chyba po raz pierwszy mamy do czynienia z udziałem największych banków w restrukturyzacji zagrożonej inwestycji. Pod parasolem Bankowego Funduszu Gwarancyjnego udało się stworzyć System Ochrony Banków Komercyjnych (SOBK), w którym jest osiem największych banków działających w Polsce. Obie instytucje będą właścicielami banku ratującego Getin. Zadziałał wspólnie cały komercyjny rynek, w którego solidarność wielu zwyczajnie nie wierzyło.

Uruchomienie gazociągu Baltic Pipe w terminie też nie należało do bukmacherskich pewniaków. Im było bliżej końca 2022 r., tym głośniej opozycja wieszczyła porażkę ostatecznego uniezależnienia się od rosyjskiego gazu. Podobnie było przecież z przekopem Mierzei Wiślanej – a to słyszeliśmy, że żadna jednostka przekopem nie przepłynie, a to, że nie jest nam potrzebny. Przekop jest, tak jak i Baltic Pipe. I jak kilka innych inwestycji, których zdaniem opozycji miało nie być.

Barwne opowieści i happeningi stają się najwyraźniej specjalnością politycznej dysputy w Polsce. Oto pani profesor Joanna Tyrowicz (może powinno być raczej profesorka) wciąż szuka ograniczonego rzekomo dostępu do NBP, łamiąc dobre zasady instytucji, w której notabene debiutuje. RPP bowiem, a mam zaszczyt znać osobiście kilku członków tej instytucji, zawsze kierowała się nadrzędnym dobrem instytucji kreującej politykę monetarną Polski. Tym razem wygrała jakaś egocentryczna teoria rujnowania autorytetu najważniejszych instytucji w kraju. Po tak chętnie cytowanym przez opozycję „trybunale Julii Przyłębskiej", po „neosędziach i neo-KRS", po bezpardonowych atakach na prezesa NBP, po „podręcznikach i szkole Czarnka" i jeszcze kilku słowotworach, których jedynym zadaniem jest właśnie niszczenie autorytetu najważniejszych urzędów w kraju – przyszedł najwyraźniej czas na RPP. Szkoda.

Tymczasem tuż obok wydarzyły się zaskakujące Brukselę wybory we Włoszech, finansowe i polityczne trzęsienie ziemi w Wielkiej Brytanii, a ekonomiczny Nobel trafił m.in. do Bena Bernanke. Tymczasem tuż obok dzieje się wojna. Wojna, która zmieni na wiele dziesięcioleci geopolityczną mapę Europy i gospodarcze paradygmaty na świecie.

MACIEJ WOŚKO
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

GAZETA BANKOWA

REDAKCJA
ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

REDAKTOR NACZELNY
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Stanisław KOCZOT

SEKRETARZ REDAKCJI
Krzysztof KOTOWSKI

STALI WSPÓŁPRACOWNICY
Robert BOMBAŁA, Małgorzata DYGAS, Kamil GIEROBA (wGospodarce.pl), Agnieszka ŁAKOMA (wGospodarce.pl), Robert OLESIŃSKI (wGospodarce.pl), Krzysztof PĄCZKOWSKI (wGospodarce.pl), Anna NICZYPEROWICZ, Grażyna RASZKOWSKA, Dariusz STYCZEK, prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Marcin TRONOWICZ (wGospodarce.pl), Maksymilian WYSOCKI

RADA PROGRAMOWA
prof. Grażyna Ancyparowicz, GWSH; dr Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokal, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, Uniwersytet Warszawski

WYDAWCA
Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

PREZES
Romuald ORZEŁ

DRUK
Walstead Kraków Sp. z o.o.

DYREKTOR KREATYWNY
Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

STUDIO GRAFICZNE
Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA–SMOLIŃSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

FOTOEDYCJA
Anna ŁABĘCKA anna.labecka@fratria.pl
Robert GOŁASZEWSKI robert.golaszewski@fratria.pl

KOREKTA
Anna WOLF

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Mariola BARCIKOWSKA mariola.barcikowska@fratria.pl

DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW
Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU
Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

PATRONATY MEDIALNE
marketing@fratria.pl

BIURO REKLAMY
e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

PRENUMERATA REDAKCYJNA
prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 36 00
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy. Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Andrzej Wiktor, Shutterstock

PARTNER

REKLAMA/57/0922/F

eprasa.pl a1f1f62724

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Zobacz, jak zmienia się Polska dzięki Programowi Inwestycji Strategicznych

Wartość przyznanych promes inwestycyjnych BGK: **58,4 mld zł**
Więcej na bgk.pl/inwestycje

Program realizowany jest poprzez promesy inwestycyjne Banku Gospodarstwa Krajowego

eprasa.pl a1f1f62724

TEMAT NUMERU:

Wielkie inwestycje

Komisja Europejska próbuje znaleźć różne rozwiązania, które mają zabezpieczyć państwa członkowskie przed niedoborem gazu. Dużo w tym chaosu i niepewności, a obecna sytuacja dowodzi, że to nie Bruksela, lecz każdy z krajów musi dbać o własne bezpieczeństwo dostaw surowców. Polska jest najlepszym przykładem, że można je zapewnić dzięki konsekwentnej realizacji inwestycji infrastrukturalnych

str. 18

TEMAT NUMERU:

Transportowy przełom

Przekop Mierzei Wiślanej jest bez wątpienia największą jak dotąd inwestycją zrealizowaną w ostatnich 30 latach w Polsce. Ale nie jedyną, która znajduje się w trakcie realizacji

str. 22

WYWIAD GOSPODARCZY:

Państwo ma służyć obywatelom w okresie pokoju i kryzysu

W najbliższej przyszłości główne wyzwania dla zabezpieczenia społecznego w Europie będą wynikały z procesów demograficznych i starzenia się ludności, sytuacji na rynku pracy oraz ruchów migracyjnych – mówi prof. Gertruda Uścińska, prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, laureatka Polskiego Kompasu 2022

str. 8

eprasa.pl a1f1f62724

WYDARZENIA:

Włoska gospodarka na zakręcie

Włochy są w trudnej sytuacji nie tylko dlatego, że zadłużenie jest nadmierne, lecz również z tego powodu, że mają sporo krótkoterminowych papierów

str. 26

WYDARZENIA:

Inwestycyjną okazją są akcje europejskie

Które rynki będą zyskiwały na deglobalizacji? Uważamy, że to będą rynki europejskie, które podniosą się z kolan – twierdzi Peter Garnry z Saxo Banku

str. 38

TECHNO BIZNES:

Coraz droższe cyberbezpieczeństwo

Rosną koszty likwidacji szkód po hakerskich włamaniach. To wszystko kosztuje i siłą rzeczy musi znaleźć odzwierciedlenie w cenach oferowanych produktów i usług

str. 64

FINANSE:

Trzęsienie ziemi na forex

Wielkie zamieszanie na rynku walutowym wynika przede wszystkim ze wzrostu stóp procentowych, wojny na Ukrainie i ujawnienia się lokalnych problemów

str. 70

SPIS TREŚCI

od redakcji 4

wywiad gospodarczy

Prof. Gertruda Uścińska, prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, laureatka Polskiego Kompasu 2022: Państwo ma służyć obywatelom w okresie pokoju i kryzysu 8

kronika

Polski Kompas 2022 debiutował na warszawskiej giełdzie 14

temat numeru

Wielkie inwestycje

Polska potrafi grać gazową kartą 18
Transportowy przełom 22

wydarzenia

Włoska gospodarka na zakręcie 26
Widmo recesji przygniata rynki 34
Peter Garnry: Inwestycyjną okazją są akcje europejskie, a nie amerykańskie czy chińskie 38
RODO to nie wszystko 44
Jacek Pałkiewicz: W trudnych chwilach nie wolno tracić nadziei 48
Wojna u progu? 51
Patrycja Kotecka: Pomysłowość i oryginalność w świecie reklamy wciąż mają się dobrze 54

felietony

Jan Rokita: Rozwalanie instytucji 32
Małgorzata Zaleska: Koniec Getin Noble Banku 42
Stanisław Koczot: Nobel na czas kryzysu 46
Piotr Patkowski: Stabilna perspektywa polskiej gospodarki 52
Grzegorz Szulczewski: Rywalizacja zamiast agresji 98

techno biznes

Operatorzy hurtowi zmieniają krajobraz rynku 60
Coraz droższe cyberbezpieczeństwo 64

finanse

Trzęsienie ziemi na forex 70
Król jest wciąż jeden 74
Rodzinny biznes podbija warszawską giełdę 78
Obligacje detaliczne, a może lokata bankowa… 82
Własny programista w banku czy współpraca z fintechem? 84
Konkurs ubezpieczeniowy „Gazety Bankowej” 91
Folder Finanse 92

historia gospodarcza

Zwiewny biznes z Kalisza 94

eprasa.pl a1f1f62724

Państwo ma służyć obywatelom w okresie pokoju i kryzysu

W najbliższej przyszłości główne wyzwania dla zabezpieczenia społecznego w Europie będą wynikały z procesów demograficznych i starzenia się ludności, sytuacji na rynku pracy oraz ruchów migracyjnych – mówi **prof. Gertruda Uścińska**, prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, laureatka Polskiego Kompasu 2022

ROZMAWIALI
MACIEJ WOŚKO I STANISŁAW KOCZOT

Pani profesor, w najnowszym wydaniu Polskiego Kompasu pisze pani, że ZUS stał się marką nie tylko w Polsce, jako jeden z najnowocześniejszych urzędów, lecz także na świecie. Co takiego wydarzyło się w kierowanej przez panią instytucji, że stała się ona synonimem sukcesu na tak dużą skalę? Czy to kwestia rozwiązań organizacyjnych i technicznych podejmowanych przez ZUS, a może olbrzymia skala wyzwań, z którymi ZUS się zmierzył i wyszedł z nich zwycięsko?

Prof. Gertruda Uścińska: Bardzo ważne jest to, że wśród naszych priorytetów był i jest dalszy rozwój elektronicznej komunikacji z klientami oraz szeroko rozumianych e-usług. To kluczowe w coraz bardziej zmieniającym się społeczeństwie w XXI w. Niezmiernie ważna jest również współpraca z innymi instytucjami w zakresie wymiany danych i informacji oraz ułatwień dla ubezpieczonych, świadczeniobiorców i przedsiębiorców. Zakład Ubezpieczeń Społecznych postawił na elektronizację i automatyzację, która ułatwia klientom realizację ich spraw w ZUS, a także ułatwia ich obsługę przez naszych pracowników. Robimy wszystko, aby ich odciążyć, wprowadzając zmiany w aplikacjach dziedzinowych i automatyzując powtarzalne czynności. Planujemy również rozwój aplikacji, które jeszcze bardziej usprawnią komunikację ZUS z klientami. Krokiem milowym w postępie, jaki się dokonał w Zakładzie, było wprowadzenie elektronicznych zwolnień lekarskich w 2018 r. Ta reforma wymagała od nas ogromnego zaangażowania i pracy u podstaw z lekarzami, ich asystentami, placówkami medycznymi, wytwórcami oprogramowania, z którego podmioty lecznicze korzystają. Opór był ogromny. Dziś nikt już sobie nie wyobraża systemu zdrowotnego bez e-ZLA. Niewielu państwom udało się przeprowadzić tak trudną reformę. Z naszego doświadczenia korzystają inne kraje Unii Europejskiej. Kontynuując ten kierunek, wprowadzono e-recepty i inne e-rozwiązania. Ważną reformą było także wprowadzenie e-składki. Od początku 2018 r. zniknęła konieczność opłacania składek na trzy lub cztery różne rachunki bankowe. Obecnie każdy płatnik ma do dyspozycji swój indywidualny numer rachunku składkowego, na który wpłaca składki, bez podziału na poszczególne fundusze. Przelewy nie muszą być, tak jak to się działo wcześniej, dodatkowo

eprasa.pl a1f1f62724

Wysoki stopień wydolności składkowej FUS to efekt wzrostu wynagrodzeń w gospodarce, wzrostu zatrudnienia, a także reform wprowadzonych w ZUS na przestrzeni ostatnich lat

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl a1f1f62724

opisywane identyfikatorem płatnika oraz okresu, za który jest opłata.

Pełni pani funkcję prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych od 2016 r. Czy może pani wskazać moment przełomowy, który wyznaczył kierunek zmian w kierowanej przez panią instytucji? Czy była to np. pandemia? A może jest to kwestia strategii, którą realizowaliście od kilku lat, i ten kierunek sprawdził się w realiach rynkowych?

Pandemia koronawirusa na pewno była bardzo ważnym momentem. Wyzwania, które przyniosła, spowodowały intensyfikację rozwoju e-usług ZUS oraz działań na rzecz bezpieczeństwa klientów i pracowników Zakładu. W czasie pandemii bardzo intensywnie pracowaliśmy nad digitalizacją usług. To także wspomniany dynamiczny rozwój elektronizacji oraz automatyzacji, która ułatwia klientom realizację wielu spraw. W czasie pandemii dokonał się ogromny postęp. Ten przełom musiał się dokonać, bo znaleźliśmy się w sytuacji bardzo trudnej: zagrożeń i niewiadomych związanych z pandemią. Wiedzieliśmy, że musieliśmy realizować wiele zadań. Współuczestniczyliśmy w powstawaniu nowych rozwiązań: zwolnienia ze składek, wypłaty świadczeń postojowych, dodatków solidarnościowych. Postawiliśmy na elektronizację i to była dobra decyzja. W okresie epidemii COVID-19 przyjęliśmy i załatwiliśmy 8,5 mln spraw. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie wnioski elektroniczne. W procesie legislacyjnym konsekwentnie wskazywaliśmy, że nie ma możliwości przyjmowania tak dużej liczby dodatkowych wniosków w papierze, trzeba przejść na digitalizację, wygodne kreatory wniosków na naszej Platformie Usług Elektronicznych i obsługę wyłącznie tą drogą. I to był moment daleko idącego unowocześnienia.

Jak pani widzi rolę ZUS w polskiej gospodarce? Czy w jakiś sposób ją stymuluje, czy raczej odpowiada na pojawiające się potrzeby i zjawiska? Może pełni funkcję inspirującą i mobilizującą, tak jak to było w przypadku elektronicznych zwolnień lekarskich, w ślad za którymi poszły e-recepty oraz e-wizyty?

Zakład pozostaje jednym z urzędów centralnych, którego działania są kluczowe dla sprawnego funkcjonowania państwa. Dysponujemy szeroką bazą danych, które są kluczowe dla wielu sektorów gospodarki. Stanowimy ważny zespół analityczny dla działań rządu w zakresie świadczeń społecznych i nie tylko. Ponadto wspomniane elektroniczne zwolnienia lekarskie to jedna z największych reform wprowadzonych w ZUS. Dodam, że latem tego roku wystawiono 100-milionowe elektroniczne zaświadczenie lekarskie. Reforma okazała się wielkim sukcesem i miała swoją kontynuację właśnie w tym, że pewne rozwiązania techniczne posłużyły później do przeprowadzenia kolejnych elektronicznych reform w służbie zdrowia. Dane gromadzone i analizowane na podstawie rejestru e-ZLA stanowią też ogromne wsparcie w budowaniu polityki zdrowotnej państwa.

We wrześniu otworzyli państwo w Opolu Centrum Informatyki. ZUS informował, że to pierwsze kompetencyjne centrum informatyczne w Polsce o zasięgu krajowym. Dlaczego to ważne?

Stopniowo wdrażamy w życie program oddzielenia realizowanych przez nas zadań od konkretnego geograficznego położenia. Współczesna struktura organizacyjna dużych podmiotów musi być elastyczna i wynikać z podziału zadań, a nie terytorium kraju. Wniosek o zasiłek złożony w Białymstoku nie musi być tam rozpatrywany. Można to zrobić na przykład w Legnicy albo Radomiu. Takie odmiejscowienie zadań pozwala osiągnąć większą specjalizację i profesjonalizację pracy, jednolitość i transparentność wydawanych decyzji w podobnych stanach faktycznych dotyczących wniosków, a także ograniczyć nadużycia i uszczelnić fundusze. Centrum Informatyki to kolejny ważny krok w tym kierunku, ponieważ jest to nasze pierwsze centrum o zasięgu krajowym. Obejmuje swoim działaniem wszystkie jednostki ZUS w Polsce. Zostały w nim scentralizowane zadania dotychczasowych 33 jednostek serwisu oraz wsparcia informatycznego, ponad 800 pracowników. Centrum Informatyki jest terenową jednostką organizacyjną podległą członkowi zarządu ZUS nadzorującemu Pion Operacji i Eksploatacji Systemów. Struktura tego centrum jest elastyczna i ma pozwolić na szybkie dostosowywanie się do warunków rynkowych oraz zmian technologicznych i na lepszą współpracę z naszymi wykonawcami z branży IT. Trzeba przy tym zauważyć, że Centrum Informatyki wykonuje zadania na rzecz innych jednostek ZUS. To tak zwany obszar wsparcia. Klienci zaczną wyraźniej dostrzegać te zmiany, kiedy zaczniemy powoływać centra w obszarach działalności właściwej, na przykład przyznawania świadczeń, pobierania składek, prowadzenia kont, orzekania o niezdolności do pracy.

Olbrzymim wyzwaniem dla polskiej gospodarki były i nadal są wysiedleńcy wojenni z Ukrainy. Jak ZUS poradził sobie z tym wyzwaniem? Do naszego systemu ubezpieczeń społecznych zostały włączone tysiące legalnie zatrudnionych Ukraińców, co z pewnością nie było procesem łatwym.

To było kolejne ogromne wyzwanie dla ZUS, ale i całego państwa polskiego. Z dnia na dzień staraliśmy się uruchomić pomoc dla tych ludzi. Stworzyliśmy specjalną infolinię w języku ukraińskim, zorganizowaliśmy punkt na Stadionie Narodowym, gdzie uchodźcy oprócz uzyskania numeru PESEL i założenia konta bankowego mogli od razu założyć profil na Platformie Usług Elektronicznych ZUS oraz złożyć wniosek o świadczenia dla rodzin. Przysługują one na

eprasa.pl a1f1f62724

fot. Andrzej Wiktor

podstawie specustawy o pomocy obywatelom Ukrainy. Mogą je otrzymywać osoby, które przebywają w Polsce. Każdy wyjazd powyżej 30 dni powinien zostać zgłoszony do ZUS. Niedawno, bo 12 października, w Warszawie wraz z minister rodziny i polityki społecznej panią Marleną Maląg podpisaliśmy porozumienie z Funduszem Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci (UNICEF), którą reprezentował pan Rashed Mustafa. Ta znana agenda ONZ przeznaczy równowartość prawie 100 mln zł na refundację wypłat rządowego programu Rodzina 500+. Środki zasilą finanse Polski – kraju, który błyskawicznie uruchomił wsparcie dla ukraińskich uchodźców przybywających w związku z wojną na terytorium ich państwa.

W tym roku nasz system ubezpieczeń społecznych jest w bardzo dobrej sytuacji, jeśli chodzi o wpływy składkowe. Pokrywają one ponad 80 proc. wydatków Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Z czego wynika dobra kondycja FUS? Co to oznacza dla obywateli i dla budżetu państwa? Czy tak było od zawsze, czy poprawa sytuacji w FUS to kwestia ostatnich lat?

Wysoki stopień wydolności składkowej FUS to efekt wzrostu wynagrodzeń w gospodarce, wzrostu zatrudnienia, a także reform wprowadzonych w ZUS na przestrzeni ostatnich lat. Wszystko to przełożyło się na to, że jeden z najistotniejszych parametrów, czyli wskaźnik pokrycia bieżących wydatków wpływami ze składek i ich pochodnych, osiągnął w I kwartale br. rekordowy poziom 84,6 proc., a w samym II kwartale było to aż 86,6 proc. Była to najwyższa wartość wskaźnika w ostatnim dwudziestoleciu. Wpływy ze składek na ubezpieczenia społeczne do FUS wyniosły 130 mld zł, co oznacza, że były o ok. 13 proc. wyższe niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Dane te są tak dobre, że ZUS mógł w tym roku zrezygnować z kilku miliardów złotych z tytułu dotacji z budżetu państwa dla FUS. Również wskaźnik ściągalności składek, który pokazuje, czy płatnicy są w stanie na bieżąco regulować swoje zobowiązania, uległ znacznej poprawie. W I półroczu wyniósł 97 proc., a w całym 2021 r. osiągnął aż 99,7 proc. Dobra sytuacja gospodarcza i na rynku pracy przyczyniły się również do wysokiej waloryzacji wskaźnikiem 9,33 proc. składek zapisanych na kontach milionów Polaków w ZUS. Jest to realne powiększenie przyszłych emerytur.

Jak będą wyglądały wpływy do FUS w kolejnym roku, a może w perspektywie kilku lat? W jaki sposób globalny kryzys odbije się na wysokości wpływów do FUS?

Sytuacja ta zależy to od wielu czynników i jest na bieżąco analizowana. Jednak jest zbyt wcześnie, by o tym szczegółowo mówić. W obliczu inflacji czy wzrostu cen energii zadaniem państwa jest między innymi ochrona obywateli szczególnie narażonych. Dodatkowym, bieżącym wsparciem dla emerytów, rencistów i innych odbiorców świadczeń długoterminowych w czasach wysokiej inflacji jest 13. i 14. emerytura. Państwo wprowadziło także dodatek osłonowy dla 7 milionów gospodarstw domowych o niższych dochodach, na kwotę 4 mld zł. Z dodatku skorzystała większość emerytów i rencistów. Natomiast na sytuację FUS, np. dochodową, wpływ ma przede wszystkim poziom zatrudnienia oraz kształtowanie się płac w gospodarce. Na razie sytuacja w tym zakresie jest dobra, co skutkuje wysokimi wpływami składek do FUS. Pamiętajmy, że zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym od wysokości opłacanych składek zależy wysokość zasiłków, rent i emerytur. Przy czym świadczenia długoterminowe, takie jak emerytury i renty, są chronione dzięki mechanizmom waloryzacji.

eprasa.pl a1f1f62724

Obecny system emerytalny o zdefiniowanej składce dobrze równoważy wpływy i wydatki w długim okresie oraz wykazuje odporność na finansowe skutki zmian demograficznych

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl a1f1f62724

Jak pani ocenia kondycję naszego rynku pracy? Co jest jego siłą, a co ryzykiem? Czy – patrząc z pani perspektywy – jest on w jakiś sposób wyjątkowy na tle innych rynków europejskich?

To bardzo szerokie zagadnienie obejmujące między innymi kapitał społeczny Polaków, napływ cudzoziemców, funkcjonujący system instytucji rynku pracy i ochrony socjalnej, dostęp do rynków UE oraz unijną swobodę przepływu osób i świadczenia usług, czynniki technologiczne związane z cyfryzacją i automatyzacją pracy. Jednym z trendów widocznych w danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych jest trwały i systematyczny wzrost liczby ubezpieczonych cudzoziemców. Ich udział wśród populacji ubezpieczonych stopniowo rośnie. W wakacje ich liczba przekroczyła historyczną barierę jednego miliona. Na koniec września liczba cudzoziemców w ubezpieczeniu emerytalnym wyniosła 1,05 mln i wzrosła o 44 tys. w stosunku do sierpnia oraz aż o 402 tys. w porównaniu z lutym 2020 r., czyli ostatnim przedpandemicznym miesiącem. Jest to też 16-krotny wzrost od 2008 r. Prawie dwie trzecie cudzoziemców w ubezpieczeniach to mężczyźni. Większość z nich to osoby zatrudnione na umowę o pracę. Pozostali to zleceniobiorcy. Kilka procent założyło własną firmę. Co czwarty cudzoziemiec pracuje w województwie mazowieckim, a co dziesiąty w wielkopolskim oraz w dolnośląskim. Dominują oczywiście obywatele Ukrainy – stanowią 72 proc. wszystkich cudzoziemców w ZUS. Mimo to cudzoziemcy stanowią zaledwie 5 proc. ogółu ubezpieczonych oraz znikomy odsetek świadczeniobiorców – w przypadku emerytur i rent pobierają poniżej promila ogólnej kwoty wypłat, a w przypadku zasiłków – około 1,5 proc.

Jak pani ocenia funkcjonowanie naszych ubezpieczeń społecznych w porównaniu z innymi systemami w Europie i na świecie? Czy mierzą się one z podobnymi wyzwaniami, a może nasze wyzwania się większe i bardziej skomplikowane niż gdzie indziej?

Nie istnieje jeden, wspólny dla wszystkich krajów członkowskich Unii Europejskiej system zabezpieczenia społecznego. Konkretne uwarunkowania ekonomiczne, demograficzne, społeczne, historyczne i kulturowe poszczególnych państw są przyczyną funkcjonowania w Unii Europejskiej zróżnicowania w tym zakresie. Dotyczy ono zakresu przysługujących świadczeń, warunków nabywania uprawnień, poziomu wypłacanych świadczeń, sposobów ich finansowania. Przykładowo większość rozwiniętych państw mierzy się z wyzwaniem starzenia się populacji. Polska jest jednym z najszybciej starzejących się krajów w Unii Europejskiej. Pociągnie to za sobą wzrost wydatków na opiekę zdrowotną czy opiekę długoterminową. Okazuje się, że obecny system emerytalny o zdefiniowanej składce dobrze równoważy wpływy i wydatki w długim okresie oraz wykazuje odporność na finansowe skutki zmian demograficznych. Wskazują na to raporty i prognozy zarówno ZUS, Komisji Europejskiej, jak i OECD. Wiele innych państw nie zdecydowało się jeszcze na reformy swoich systemów w tym kierunku. Mamy za to swoisty problem przyrostu liczby bardzo niskich mikroemerytur przyznawanych zaledwie za kilka opłaconych składek. Wprowadzenie warunku minimalnego stażu, tak jak w wielu innych krajach oraz w Polsce przed reformą z 1999 r., pozwoliłoby rozwiązać ten problem. Oczywiście są też wspólne wyzwania i kierunki działań. W najbliższej przyszłości główne wyzwania dla zabezpieczenia społecznego w Europie będą wynikały z procesów demograficznych i starzenia się ludności, sytuacji na rynku pracy oraz ruchów migracyjnych. Polski system podlega unijnej koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego, która jest narzędziem mającym na celu usunięcie barier dla swobodnego przemieszczania się osób na terenie państw członkowskich. Ponadto generalnie wszędzie trzeba wspierać wydłużanie aktywności zawodowej i późniejsze przechodzenie na emeryturę. Wszyscy mierzą się także z wyzwaniem polegającym na konieczności zapewnienia w przyszłości adekwatnych emerytur. Proces starzenia się ludności powiązany jest z rosnącą skalą niesamodzielności i potrzebą zapewnienia osobom niesamodzielnym opieki długoterminowej.

Kilka dni temu mówiła pani na antenie PR24, że „w tych czasach państwo – szeroko rozumiane jako opiekuńcze – posiada swój potencjał, zdolność, żeby wspierać i realizować swoją politykę społeczną". Czy zgodzi się pani z tezą, że rola państwa w gospodarce zmieniła się już na zawsze, że zakończyliśmy już czas, w którym państwo miało być w gospodarce jedynie „nocnym stróżem"? Pytanie, czy zmiany w polskiej polityce socjalnej są trwałe, czy wciąż należy ich pilnować?

Państwo przy tym wszystkim ma tę zdolność w zakresie ostatnich ciężkich kryzysów. Mam tutaj na myśli pandemię, która była wielką próbą ognia, prawdziwym życiowym testem nie tylko dla państwa jako całości, lecz także dla poszczególnych instytucji publicznych, które odpowiadają za realizację konkretnych zadań. Nie wszędzie udało się bezproblemowo zdać egzamin. Myślę jednak, że wyciągnięto z okresu pandemii wiele wniosków dotyczących umacniania instytucji państwa, które ma służyć obywatelom w okresie pokoju i kryzysu. Na pewno dobrze ten czas wykorzystaliśmy w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, instytucji odpowiedzialnej za wypłaty świadczeń zapewniających dochód dla gospodarstw domowych w razie niezdolności do pracy i nie tylko. Wprowadziliśmy wiele ułatwień dla klientów, wprowadziliśmy wiele cyfrowych usług, zapewniając przy tym kryzysowe wsparcie dla obywateli. ●

eprasa.pl a1f1f62724

kronika

Spotkania & Relacje & Debaty

Polski Kompas 2022

debiutował na warszawskiej giełdzie

Ósme wydanie Rocznika Instytucji Finansowych i Spółek Akcyjnych miało swoją premierę na Giełdzie Papierów Wartościowych 11 października podczas uroczystości, na której tradycyjnie już redakcja „Gazety Bankowej" wręczyła wyróżnienia Polski Kompas. W tym roku statuetkę z kompasem otrzymała prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, prof. Gertruda Uścińska

PARTNER ZŁOTY:

ORLEN

PARTNER STRATEGICZNY:

BAT POLAND

PARTNERZY GŁÓWNI:

Enea
Grupa Azoty
KGHM POLSKA MIEDŹ
PGE Polska Grupa Energetyczna
PGNiG
Bank Polski
PWPW POLSKA WYTWÓRNIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH
PZU
TOTALIZATOR SPORTOWY

eprasa.pl a1f1f62724

Ekonomia nie analizowała dotąd tylu zmiennych następujących w takim natężeniu w jednym czasie. To wszystko, co obserwujemy, jak w soczewce, skupia się jednak w jednym, podstawowym przecież zadaniu rządzących – zapewnieniu obywatelom bezpieczeństwa. I tak podstawowych dóbr jak dach nad głową, ciepło, dostęp do lekarzy i leków, opieka. To polityka społeczna, która szczęśliwie stała się pewnym fundamentem działań podejmowanych przez rządy Zjednoczonej Prawicy – mówił Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej”, w laudacji poświęconej laureatce Polskiego Kompasu 2022. – Tę politykę realizuje skutecznie od początku 2016 r. laureatka tegorocznego Polskiego Kompasu. [...] To postać niezwykła, dzięki której przez te wszystkie lata instytucja przez nią zarządzana z sukcesem realizowała i realizuje niezwykle wymagające zadania. Wymagające, bo dotyczące bezpieczeństwa społecznego w tym najważniejszym wymiarze – zabezpieczenia kapitałowego. Więcej – interesariuszami tej instytucji jesteśmy w różnych formach wszyscy, o czym mogliśmy przekonać się w czasie pandemii COVID-19. Mamy w Polsce – i trzeba to powiedzieć, także dzięki ogromnej pracy i doświadczeniu pani profesor, prezes Gertrudy Uścińskiej – nowoczesną i sprawną instytucję zarządzającą ubezpieczeniami społecznymi.

400 stron, 117 tekstów

Podczas uroczystości, która tradycyjnie odbyła się w gmachu GPW w Warszawie, będącej premierą wydawanego od ośmiu lat rocznika „Polski Kompas”, byli obecni przedstawiciele rządu, parlamentarzyści, reprezentanci instytucji gospodarczych i świata biznesu. To naturalne, bowiem „Kompas” tworzą artykuły przygotowane właśnie przez uczestników gospodarczego życia w Polsce.

Ósma edycja „Polskiego Kompasu” – „Polski Kompas 2022” to tom liczący 400 stron, w którym znalazło się 117 tekstów 113 autorów. W gronie autorów znaleźli się: premier Mateusz Morawiecki, 4 wicepremierów, 10 ministrów, 6 sekretarzy i podsekretarzy stanu Rady Ministrów, szefowa Kancelarii Prezydenta RP oraz parlamentarzyści. A także 14 prezesów i wiceprezesów urzędów centralnych, w tym prezes Narodowego Banku Polskiego, prof. Adam Glapiński. Artykuły do rocznika przygotowali też szefowie kluczowych instytucji polskiego rynku kapitałowego, 12 profesorów ekonomii i zarządzania największych polskich uczelni, w tym rektorzy Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, oraz 27 prezesów, wiceprezesów i szefów rad nadzorczych największych polskich firm państwowych i prywatnych z kluczowych sektorów gospodarki, a także 15 prezesów, wiceprezesów i członków zarządów banków oraz instytucji finansowych.

Tegoroczne wydanie jest już dostępne w wersji cyfrowej w App Store i sklepie Google Play, na stronie gb.pl oraz w tym roku także w Sieci Przyjaciół na portalu wPolityce.pl – dla subskrybentów e-wydań tygodnika „Sieci”

W odczytanym podczas gali liście do uczestników uroczystości premier Mateusz Morawiecki napisał m.in.: „Ten przygotowany przez redakcję ekonomiczną Grupy Medialnej Fratria rocznik stanowi nie tylko podsumowanie obecnego stanu naszej gospodarki, ale też unikatowy zestaw diagnoz teraźniejszości i rekomendacji na przyszłość. Dziękując za zaproszenie, wszystkim państwu przekazuję zapewnienie o mojej pamięci oraz wyrazy uznania. [...] Wszystkim uhonorowanym składam serdeczne gratulacje. [...] Tematami tegorocznego, ósmego już wydania »Polskiego Kompasu« jest sprawiedliwa i bezpieczna transformacja oraz nowa definicja gospodarczego ładu w Polsce, Europie i na świecie. Dziś nikt nie ma wątpliwości, że znajdujemy się w momencie zwrotnym historii. W czasie kształtowania się nowego porządku geopolitycznego. Rok 2022 rozpoczynaliśmy świadomi ogromnych wyzwań, ale i pełni nadziei na przywrócenie po dwóch latach pande-

PARTNERZY:

accenture ALIOR BANK Bank Pekao BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO Lasy Państwowe TAURON

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

GAZ system GPW KDPW POLREGIO

PARTNER TECHNOLOGICZNY:

HUAWEI

eprasa.pl a1f1f62724

fot. Andrzej Wiktor

Laureaci nagród Polski Kompas 2022. Na zdjęciu od lewej: Henryk Uzdrowski, członek zarządu Grupy Medialnej Fratria; Michał Gzowski, szef gabinetu dyrektora generalnego Lasów Państwowych; Artur Zawartko, wiceprezes zarządu Gaz-System S.A.; prof. Gertruda Uścińska, prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – laureatka nagrody głównej; Maciej Miłkowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia – laureat wyróżnienia; Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej”

mii COVID-19 harmonijnego rozwoju gospodarczego. Niestety, pierwsze miesiące tego roku przyniosły wiele wydarzeń, które wstrząsnęły zarówno globalną polityką, jak i gospodarką. Skutki pandemii, rosyjska inwazja na niepodległą Ukrainę, kryzys energetyczny i inflacyjny na świecie stworzyły spiętrzenie problemów, z jakim nie mieliśmy do czynienia od dekad. Przed Polską i państwami naszego kontynentu stoi więc wielkie wyzwanie. I od tego, jak skutecznie na nie odpowiemy teraz, będzie zależeć tempo rozwoju gospodarczego w kolejnych dekadach” – podkreślił szef rządu.

Kompasy zostały wręczone

Wyróżnienie Polski Kompas otrzymał w tym roku – za konsekwentne budowanie suwerenności lekowej Polski i bezpieczeństwa lekowego Polaków, a także za podjęcie skutecznego dialogu i konsolidacji różnych środowisk wpływających na budowanie nowoczesnej ochrony zdrowia w Polsce – Maciej Miłkowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia. Redakcja przyznała też statuetki dla instytucji i przedsiębiorstw. Za doprowadzenie do terminowego zakończenia budowy gazociągu Baltic Pipe, a tym samym za otwarcie nowych drzwi do niezależności gazowej naszego kraju, Polski Kompas 2022 otrzymała spółka Gaz-System. Z kolei Lasy Państwowe odebrały statuetkę za determinację w edukacji ekologicznej i konsekwentną realizację surowcowej polityki drzewnej Polski – za niezależne i profesjonalne zarządzanie jedną trzecią obszaru Polski, łączące działalność gospodarczą, ekologiczną, edukacyjną i społeczną.

Rocznik dostępny już w sieci

„Polski Kompas 2022” – otrzymał też na okładce specjalną szarfę jednoczącą barwy narodowe Polski i Ukrainy. Jak mówił podczas gali Maciej Wośko: „To drobny gest naszego wsparcia dla walczącego o wolność – także naszą – narodu”.

Tegoroczne wydanie jest już dostępne w wersji cyfrowej w App Store i sklepie Google Play, na stronie gb.pl oraz w tym roku także w Sieci Przyjaciół na portalu wPolityce.pl – dla subskrybentów e-wydań tygodnika „Sieci”. „Polski Kompas 2022” w wersji drukowanej w kolejnych tygodniach trafi na biurka wszystkich autorów i partnerów, a artykuły z tegorocznego wydania zostaną opublikowane w specjalnej zakładce na portalu wGospodarce.pl. ●

(GB)

REKLAMA/34/0822/F

eprasa.pl a1f1f62724

IKONA WYGODY W TWOIM TELEFONIE

Aplikacja IKO ułatwia codzienne sprawy, nie tylko bankowe:

- płać Blikiem i przelewaj na telefon
- kupuj bilety komunikacji miejskiej, płać za parking czy autostradę
- korzystaj z ubezpieczeń np. AC/OC, domu, podróży
- wymieniaj waluty online

Bank Polski
dzień dobry

Pobierz IKO z oficjalnego sklepu z aplikacjami, w Twoim telefonie.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora.

Aplikacja IKO stanowi usługę bankowości elektronicznej. Bilety komunikacji miejskiej i opłaty parkingowe są usługami dostępnymi w wybranych miastach i realizowanymi przez operatora aplikacji moBILET. Usługa opłaty za autostrady świadczona jest za pośrednictwem PKO BP Finat. PKO Bank Polski działa jako agent ubezpieczeniowy. Szczegółowe informacje o ubezpieczeniach, w tym o ograniczeniach i wyłączeniach odpowiedzialności Ubezpieczyciela znajdują się w Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia poszczególnych produktów dostępnych na www.pkobp.pl. Szczegóły dotyczące funkcji IKO dostępne są na iko.pkobp.pl.

eprasa.pl a1f1f62724

temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy

Symbolicznego odkręcenia zaworu na gazociągu Baltic Pipe dokonali: prezydent Andrzej Duda, premier Danii Mette Frederiksen i premier Mateusz Morawiecki

fot. Krystian Maj/KPRM

Od agresji Rosji na Ukrainę Komisja Europejska próbuje znaleźć różne rozwiązania, które mają złagodzić skutki kryzysu energetycznego i zabezpieczyć państwa członkowskie przed niedoborem gazu. Dużo w tym chaosu i niepewności, a obecna sytuacja dowodzi, że to nie Bruksela, lecz każdy z krajów musi dbać o własne bezpieczeństwo dostaw surowców. Polska jest najlepszym przykładem, że można je zapewnić dzięki konsekwentnej realizacji inwestycji infrastrukturalnych

eprasa.pl a1f1f62724

Polska potrafi grać gazową kartą

AGNIESZKA ŁAKOMA

24 lutego radykalnie zmieniła się architektura gazowa w Europie – co do tego nikt nie ma wątpliwości. Uznawana przez dekady – zwłaszcza w państwach tzw. Starej Unii, czyli w Niemczech, we Francji i Włoszech – za wiarygodnego partnera Rosja okazała się jedynie krajem, który surowce, a szczególnie gaz, uważa za narzędzie do uprawiania polityki zagranicznej i formę nacisku na różne państwa. Choć Polska, kraje nadbałtyckie czy Ukraina nigdy nie miały co do tego żadnych wątpliwości, to liderzy unijni z szefami Komisji Europejskiej na czele kibicowali przez lata planom uzależniania UE od dostaw rosyjskich do tego stopnia, że dzięki wybudowaniu Nord Stream 1 i Nord Stream 2 (rurociągów z Rosji przez Bałtyk do Niemiec) kontrolowany przez Kreml koncern Gazprom został głównym dostawcą dla Europy. I zyskał niemal 40-procentowy udział w imporcie, wyprzedzając znacząco Norwegię czy Algierię. W aktualnej sytuacji znów potwierdzona została teza, że ten, kto ma różne drogi dostaw surowców, umowy z różnymi ich producentami, ten przetrwa nawet w kryzysie. Zatem infrastruktura i kontrakty to podstawa bezpieczeństwa.

Polska na to postawiła, podejmując decyzję o realizacji wielkich projektów, które nie tylko zapewniły niezależność od Rosji, lecz również służą całej gospodarce. Najpierw powstał plan budowy terminala w Świnoujściu, a po jego uruchomieniu, w 2016 roku rozpoczęły się przygotowania do budowy wielkiego rurociągu Baltic Pipe, łączącego polskie wybrzeże z Danią i dalej z norweskimi złożami. Polski rząd zdecydował się także na budowę innych połączeń, tzw. interkonektorów gazowych, umożliwiających wymianę oraz transport gazu z i do krajów sąsiedzkich na południu, oraz rurociągu na Litwę.

Baltic Pipe po 18 latach

Październik 2022 r. przejdzie do historii polityczno-gospodarczej Polski, bo właśnie wtedy dokonała się epokowa zmiana w całym systemie zaopatrzenia kraju w strategiczny surowiec, jakim jest gaz. W październiku, po sześciu latach od podjęcia przez polskie władze decyzji o realizacji projektu, uruchomiony został rurociąg polsko-duńsko-norweski Baltic Pipe. Tym samym zakończyła się era dominacji Rosji jako dostawcy błękitnego paliwa. O ile jeszcze w zeszłym roku nasz kraj sprowadził z Rosji niemal połowę potrzebnego gazu (prawie 10 mld m^3), o tyle w tym roku tylko przez trzy miesiące był klientem koncernu Gazprom. Pod koniec kwietnia w odwecie za unijne sankcje i pomoc okazywaną Ukrainie Gazprom wstrzymał transport błękitnego paliwa dla Polski. Nasze państwo było jednym z pierwszych, wobec których podjął takie kroki. Mimo to Polska sobie poradziła, a jednocześnie się okazało, jak dalekowzroczna była decyzja z 2016 r. o budowie Baltic Pipe i o rezygnacji z końcem 2022 r. „ze współpracy gazowej" z Rosją.

Baltic Pipe to gigantyczne przedsięwzięcie. Ułożenie 900 km rurociągu częściowo przez Bałtyk wymagało wielu przygotowań, negocjacji z partnerami z Danii i Norwegii, a także uzyskania licznych pozwoleń i zgód, również związanych z ochroną środowiska

Baltic Pipe to gigantyczne przedsięwzięcie. Ułożenie 900 km rurociągu częściowo przez Bałtyk wymagało wielu przygotowań, negocjacji z partnerami z Danii i Norwegii, a także uzyskania licznych pozwoleń i zgód, również związanych z ochroną środowiska. Dodatko-

eprasa.pl a1f1f62724

fot. mat. prasowe

Planując rezygnację z rosyjskiego importu, polski rząd – równocześnie z budową Baltic Pipe – postawił w ostatnich latach na rozbudowę terminala LNG w Świnoujściu

wa trudność w przygotowaniach polegała na tym, że ta inwestycja stanowiła powrót do projektu sprzed 25 lat. Rurociąg Baltic Pipe miał działać od 2004 r., a połączenie z szelfem norweskim od 2008 r., ale – mimo wsparcia premiera Jerzego Buzka, jego ministrów Piotra Naimskiego i Piotra Woźniaka oraz przygotowanych umów Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa z partnerami (norweskim Statoilem i duńskim DONG) – inwestycja została zablokowana przez kolejnego szefa rządu – Leszka Millera. Wznowienie rozmów po 15 latach było – jak przyznał pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej Piotr Naimski – trudne i zaangażował się w nie nawet osobiście prezydent Andrzej Duda. Strona polska musiała na nowo przekonywać partnerów w Oslo i Kopenhadze, by jednak zaufali i podjęli współpracę. Negocjacje – choć skomplikowane – powiodły się i ostateczne decyzje inwestycyjne zapadły w listopadzie 2018 r., a dwa lata wcześniej opracowano studium wykonalności. Sama budowa trwała od 2019 r. Po stronie duńskiej partnerem inwestycji był duński operator gazociągów – firma Energinet, zaś po polskiej – Gaz System, którego wydatki na Baltic Pipe wyniosły 784 mln euro. Ostatecznie koszty po stronie duńskiej szacowane są na około miliard euro, ale projekt zyskał dofinansowanie z funduszy unijnych (266 mln euro), ponieważ znalazł się na liście PCI, czyli projektów o znaczeniu wspólnotowym. Ostatecznie polski operator wziął na siebie ułożenie i sfinansowanie części, czyli 275 km podmorskiego odcinka gazociągu do naszego wybrzeża, i pokrył większość kosztów budowy jednej z tłoczni, jak również budowy rurociągów rozprowadzających gaz już na terenie Polski.

Baltic Pipe może transportować 10 mld m^3 gazu rocznie, czyli tyle, ile PGNiG kupował ostatnio co roku od Gazpromu. Choć to właśnie PGNiG jest głównym klientem gazociągu (rezerwując 70 proc. mocy), będą mogły korzystać z niego także inne kraje.

Planując rezygnację z rosyjskiego importu, polski rząd – równocześnie z budową Baltic Pipe – postawił w ostatnich latach na rozbudowę terminala LNG w Świnoujściu i budowę połączeń gazowych z Litwą oraz ze Słowacją i z Czechami. Drogą morską poprzez terminal w Świnoujściu do Polski będzie można w przyszłym roku sprowadzić nawet 8 mld m^3 gazu. To efekt budowy nowych zbiorników na gaz w Świnoujściu. W pierwszych dziewięciu miesiącach tego roku przypłynęło 40 transportów LNG, a w samym październiku zaplanowano obsługę kolejnych sześciu statków. To właśnie dlatego, że PGNiG zamówiło w ubiegłych latach gaz skroplony m.in. w Katarze i USA – mimo odcięcia przez Gazprom dostaw dla Polski z końcem kwietnia – nie było żadnych problemów z zaopatrzeniem.

Sytuację – jeśli chodzi o drogi transportu gazu do naszego kraju – poprawiło uruchomienie w maju gazowego interkonektora polsko-litewskiego. W październiku rurociąg, który połączył systemy obu państw i może słać paliwo w obu kierunkach, osiągnął pełnię możliwości. Gazociągiem GIPL o długości 508 km zarządzają operatorzy Gaz System oraz AB Amber Grid (tzw. przepustowość przerywana dla kierunku z Litwy do Polski to w skali roku 1,9 mld m^3, a w przeciwnym – 2 mld m^3).

Polska ma też kolejne plany – przede wszystkim za trzy lata ma zacząć działać terminal pływający LNG w rejonie Zatoki Gdańskiej. To reakcja na obecną sytuację geopolityczną, gdyż gazoport powstanie trzy lata wcześniej, niż zakładał pierwotnie Gaz System. I będzie mieć też większe możliwości. To pływający tankowiec z urządzeniami do regazyfikacji skroplonego gazu ziemnego. Pozwoli na sprowadzenie do naszego kraju drogą morską do 12 mld m^3 gazu rocznie. Przepusto-

eprasa.pl a1f1f62724

wość będzie większa, niżby to wynikało z polskich potrzeb, ale prawdopodobnie skorzystają z niej także inne państwa – nasi sąsiedzi. By gaz trafił do polskiej sieci gazociągowej i mógł być przesyłany dalej na południe i wschód, konieczne są w kraju nowe rurociągi, które ma w planach Gaz System.

Tym bardziej że już gotowy jest interkonektor polsko-słowacki, który (uruchomiony z końcem sierpnia) w październiku osiągnął pełnię możliwości. Rurociąg umożliwia przesył gazu na poziomie 5,7 mld m^3 (w skali roku) w kierunku Polski oraz 4,7 mld m^3 na Słowację. Jak zapewnia Gaz System, dzięki temu połączeniu gazowemu Polska zyskuje infrastrukturalny dostęp do źródeł gazu zlokalizowanych w krajach Europy Południowej, Afryki Północnej oraz obszaru Kaukazu. Słowacja z kolei zyskuje dostęp do gazu z Baltic Pipe (czyli z szelfu norweskiego), naszego gazoportu w Świnoujściu i terminala pływającego LNG w Kłajpedzie.

Rosja przykręcała kurek, a Stara Unia i tak popierała Nord Stream

Warto pamiętać, że obecny kryzys gazowy i odcięcie dostaw przez Gazprom do większości krajów unijnych to niejedyny taki przypadek w ostatnim dwudziestoleciu, choć obecna skala jest rzeczywiście niespotykana w historii relacji Rosja – Europa. Tak zwane kryzysy gazowe, czyli mniejsze i większe „przykręcanie gazowego kurka" przez Rosjan, które co kilka lat zdarzały się XXI wieku, nie wywołały żadnej refleksji w Berlinie, Rzymie, Paryżu ani w Brukseli. Na dodatek Moskwa przekonała liderów tych rządów, że problemy gazowe w Europie znikną, gdy tylko powstanie bezpośredni gigantyczny gazociąg (nawet cała ich sieć) przez Bałtyk z rosyjskiego do niemieckiego wybrzeża. Według tej koncepcji, dzięki sieci niemieckich rurociągów rosyjski gaz będzie mógł docierać do innych państw na wschodzie i zachodzie UE. Dlatego tak wielki projekt Nord Stream 1 i Nord Stream 2, wart miliardy dolarów, został zbudowany w ramach przyjaźni rosyjsko-niemieckiej, a nasi zachodni sąsiedzi stali się „głównymi rozgrywającymi" w dostawach rosyjskiego gazu do Europy. Moskwa znalazła się zaś w wyjątkowo komfortowej sytuacji. Z jednej strony wspierali ją liderzy unijni, zarabiała krocie, zwiększając eksport na Stary Kontynent, a z drugiej – mogła dowolnie decydować, komu da gaz i czy na przykład niepokornej Ukrainie, która chciała być bliżej Europy, prześle go czy też nie. Państwa naszego regionu, czyli Europy Wschodniej, miały dla Rosjan drugorzędne znaczenie, bo i tak musiały bazować na imporcie rosyjskim (dostarczanym czy to tranzytem przez Ukrainę, czy – w przypadku „problemów Kremla z tym krajem" – systemem gazociągów europejskich, np. z Niemiec). Litwa i Polska z kolei postawiły na budowę gazoportów, więc dla Kremla było jasne, że będą zmniejszać zamówienia z Rosji.

Szersze spojrzenie i złe doświadczenia

Choć w ostatnim dziesięcioleciu powstało w Europie kilka interkonektorów i przesyłanie gazu między różnymi krajami stało się łatwiejsze – co także wspierała m.in. finansowo Komisja Europejska – to jednak w naszym regionie kontynentu poziom uzależnienia od rosyjskich dostaw był i jest znaczący. Decyzje o trwałym i radykalnym (bo po dziesięcioleciach uzależnienia) odcięciu od rosyjskiego gazu podjęły kilka lat temu przede wszystkim Polska i Litwa. Oba państwa postawiły na alternatywne wobec rosyjskich dostawy surowca i dzięki odpowiednim inwestycjom na tym zyskały. Nie chodzi tylko o niezależność, lecz także o bezpieczeństwo zaopatrzenia w gaz. Zarówno Polska, jak i Litwa wyciągnęły wnioski z historii kryzysów gazowych wywoływanych sztucznie przez Rosjan po 2000 r. Władze w Warszawie i Wilnie postawiły najpierw na budowę gazoportów. Skala każdego z projektów – w Świnoujściu i Kłajpedzie – jest różna z przyczyn oczywistych (Litwa zużywa o wiele mniej gazu niż nasz kraj). Jednak w obecnej sytuacji sprowadzeniem gazu skroplonego przez terminal litewski zainteresowane są sąsiednie państwa nadbałtyckie. Nasi południowi sąsiedzi zaś sygnalizują możliwość wykorzystania mocy w nowym, planowanym przez Gaz System terminalu pływającym LNG w rejonie Gdańska.

> Tak zwane kryzysy gazowe, czyli mniejsze i większe „przykręcanie gazowego kurka" przez Rosjan, które co kilka lat zdarzały się XXI wieku, nie wywołały żadnej refleksji w Berlinie, Rzymie, Paryżu ani w Brukseli

Brak bezpieczeństwa i pewności co do dostaw błękitnego paliwa na Starym Kontynencie w obecnej sytuacji geopolitycznej szczególnie obnażył słabość wcześniejszych politycznych koncepcji w tym zakresie. Realizowanie przez lata (z uporem godnym lepszej sprawy) gazociągów Nord Stream 1 i Nord Stream 2 oraz przyjęcie przez czołowych unijnych liderów błędnych założeń, według których Rosja powinna być głównym eksporterem gazu dla Europy, doprowadziło do tego, że nie tylko poszczególne państwa – jak Niemcy, Francja czy Włochy – lecz również sama Komisja Europejska musi teraz szukać sposobów na zapewnienie dostaw gazu tej zimy. ●

eprasa.pl a1f1f62724

ARKADY SAULSKI

Transportowy przełom

Przekop Mierzei Wiślanej i stworzenie kanału żeglugowego jest bez wątpienia największą jak dotąd inwestycją zrealizowaną w ostatnich 30 latach w Polsce. Ale nie jest jedyną, która znajduje się w trakcie realizacji! Objęcie rządów przez Zjednoczoną Prawicę zakończyło okres „zwijania" Polski – teraz nadszedł czas wielkich wyzwań inwestycyjnych, które wzmocnią pozycję naszego kraju

Dzięki Kanałowi przez Mierzeję Wiślaną Polska zyskała niezależne od Rosji przejście z Zalewu na Bałtyk

fot. Shutterstock

Uroczyste otwarcie kanału przez Mierzeję Wiślaną odbyło się 17 września 2022 r. Data nie była przypadkowa; oznaczała zarówno symboliczne, jak i całkiem realne odcięcie się od transportowej zależności od Rosji. Wcześniej ewentualna żegluga po Zalewie była możliwa tylko po otrzymaniu zgody Federacji Rosyjskiej. Agresywna polityka Kremla i precedensy takie jak zamknięcie dla ukraińskiej żeglugi cywilnej Morza Azowskiego (bez podania przyczyny i z wykorzystaniem marynarki) były sygnałami wskazującymi na zasadność polskiej inwestycji. Dodajmy – inwestycji, która była realizowana w atmosferze agresywnej kampanii na rzecz jej zatrzymania! Krótko

eprasa.pl a1f1f62724

po ogłoszeniu woli realizacji przekopu na rząd oraz ówczesne Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej posypała się istna kanonada krytyki: przekop miał być katastrofalny w skutkach dla przyrody, zbyt drogi, niemożliwy w realizacji, wreszcie – szkodliwy dla naszych relacji z Rosją. Co ciekawe, zarzuty te współgrały z narracją centralnych mediów Rosji. Ale już nie lokalnych, gdyż lokalne portale obwodu kaliningradzkiego wskazywały, iż taka inwestycja byłaby potrzebna, bowiem Zalew, przez nieekologiczną politykę Rosji, wykazuje wysokie skażenie i dodatkowa „wlewka" w postaci kanału żeglugowego byłaby bardzo przydatna. Ostatecznie projekt nie tylko okazał się realny w realizacji, lecz także bardzo potrzebny – zwłaszcza po ponownej agresji Rosji na Ukrainę. Droga wodna z Zatoki Gdańskiej przez Zalew do Elbląga to 23 km, z czego samo przejście przez Zalew to 10 km. Zrealizowany tor wodny o głębokości docelowej 5 m zdecydowanie ułatwił pokonywanie tej trasy, przecierając szlak dla kolejnych inwestycji.

Przekop nie jest jedyną inwestycją, którą zainicjował rząd Zjednoczonej Prawicy, aczkolwiek bez wątpienia jest, jak dotąd, największą ze zrealizowanych.

Dlaczego potrzebujemy CPK?

Centralny Port Komunikacyjny nie bez przyczyny i nie tylko za sprawą podobieństwa nazwy porównywany jest do tak epokowych inwestycji jak Centralny Okręg Przemysłowy. Ten węzeł przesiadkowy będzie umiejscowiony między Warszawą i Łodzią. Na ok. 3 tys. ha zostanie wybudowany Port Lotniczy Solidarność, który w początkowym etapie będzie mógł obsługiwać nawet do 45 mln pasażerów rocznie. CPK ma być wybudowany do 2027 r., ale w ramach tej inwestycji mają zostać zrealizowane również niezbędne połączenia z komponentami sieci kolejowej i drogowej. Te pokrewne inwestycje, określane hasłowo jako „szprychy CPK", mają się wpisać w szersze znaczenie projektu, tzn. poprawę szybkości transportu i infrastruktury drogowo-kolejowej. CPK wyłamuje się bowiem ze stereotypowej wizji „wielkiego lotniska". To projekt cywilizacyjny, potrzebny nie tylko Polsce, zwłaszcza po wielu latach transportowych zapóźnień, lecz i całemu regionowi naszej części Europy. Ma on znaczenie nie tylko „dla transportu" cywilnego czy biznesu. Jak wskazuje odpowiedzialny za realizację projektu pełnomocnik rządu ds. CPK, wiceminister funduszy i polityki regionalnej Marcin Horała: „CPK ma znaczenie dla bezpieczeństwa państwa, no i oczywiście będzie lotniskiem, które również będzie możliwe do wykorzystania militarnego w razie takiej potrzeby".

> Agresywna polityka Kremla i precedensy takie jak zamknięcie dla ukraińskiej żeglugi cywilnej Morza Azowskiego były sygnałami wskazującymi, jak bardzo przekop Mierzei Wiślanej okazał się uzasadniony

Centralny Port Komunikacyjny powstanie między Warszawą i Łodzią. Ma on być wybudowany do 2027 r.

fot. materiały prasowe

eprasa.pl a1f1f62724

Ową „potrzebą" miałaby być najpewniej sytuacja agresji naszych wschodnich sąsiadów – Białorusi i Rosji. Napaść na Ukrainę pokazała, że o bezpieczeństwo należy dbać bezwzględnie, zwłaszcza w naszym regionie. Co istotne, istniejące w Polsce lotniska w wypadku agresji także pełniłyby taką funkcję, ale – jak zaznaczył Horała: „Ta przepustowość jest, jaka jest, czyli stosunkowo mała". Minister wskazał na Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka, gdzie jego zdaniem trafia „niewystarczająca pomoc dla Ukrainy i kapie, zamiast płynąć rwącą rzeką". Gdyby lotnisko CPK istniało już teraz, pomoc udzielana naszemu sąsiadowi mogłaby być o wiele, o wiele większa. Co ważne, CPK ma wsparcie naszych zagranicznych sojuszników, choćby generała Bena Hodgesa, dowódcy wojsk lądowych USA w Europie, który w kwietniu tego roku mówił: „Inwestycje takie jak CPK są potrzebne do szybkiego reagowania na wschodniej flance NATO, ze względu np. na możliwości logistyczne i odpowiednią przepustowość". Słowa generała udowadniają, że CPK to też projekt gwarantujący nam i naszym sojusznikom strategiczne bezpieczeństwo.

Lotnisko to nie koniec inwestycji. CPK bowiem przyczynia się do wzmocnienia transportu w całej Polsce. Chodzi nie tylko o „szprychy CPK", czyli inwestycje kolejowe, które odbudowują lub tworzą nowe, szybsze połączenia w całym kraju, lecz również prawdziwą kolejową rewolucję, czyli o koleje dużych prędkości. CPK to projekt powstający przy współpracy z partnerami z Korei Południowej. Kraje Azji mają wielkie doświadczenie w budowaniu kolei dużych prędkości i Polska planuje z tych doświadczeń skorzystać. Obecnie mówi się między innymi o 200-kilometrowym odcinku kolei dużych prędkości między Łodzią, Sieradzem i Wrocławiem. Ta trasa będzie częścią kolejnej: Warszawa–Łódź–Wrocław/Poznań. Linia ta ma nie tylko zapewnić możliwość błyskawicznego transportu, lecz także stworzyć nowe przystanki – choćby w Czajkowie i Wodzieradach. Tym samym mamy do czynienia z walką z wykluczeniem transportowym, które w okresach rządów innych ekip było bolączką mniejszych miejscowości. Nowe połączenia kolejowe są też „dociągane" do portów, choćby w Gdańsku, gdzie tworzony jest tzw. Port Centralny. Dodatkowo – niekoniecznie w związku z CPK, lecz niejako równolegle – tworzone są nowe połączenia drogowe, choćby rozbudowa obwodnicy Trójmiasta czy nowe odcinki przyszłej trasy S6.

Nowa europejska oś: Via Carpatia

Transport drogowy zajmuje ważne miejsce na mapie inwestycyjnej Polski. Tematem naczelnym w dziedzinie transportu przez niemal trzy dekady były autostrady. I choć kilka powstało, były to raczej drogi znacznie ustępujące swym zachodnim odpowiednikom. Rząd Zjednoczonej Prawicy planuje to zmienić, nie ogranicza się jednak tylko do autostrad. Sytuacja międzynarodowa pokazała nam, jak istotne jest zawieranie mocnych więzów z sąsiadami. Projekt Trójmorza wciąż jest aktualny, a po ataku Rosji na Ukrainę nabrał dodatkowego znaczenia. Jeśli jednak spojrzymy na sieć transportową naszego kraju, widać wyraźnie, że dominował w niej układ „poziomy" – kluczowy był rozwój tras wschód–zachód, czyniąc z Polski państwo tranzytowe dla dóbr przechodzących między Niemcami (i – szerzej – zachodnią UE) a Rosją. Zjednoczona Prawica dostrzegła jednak potrzebę zmiany tego stanu rzeczy i przestawienia transportu do układu „pionowego": północ–południe, który sięgałby naszych sąsiadów z obszaru Trójmorza. Filarem takiego połączenia byłaby Via Carpatia.

„Via Carpatia jest ważna nie tylko ze względów transportowo-przewozowych, lecz również ze względów bezpieczeństwa" – ocenił podczas Kongresu 590 minister infrastruktury Andrzej Adamczyk. Jak dodał: „Dzięki niej sojusznicy będą mogli bardzo szybko przemieścić się wzdłuż naszej wschodniej granicy, zapewniając bezpieczeństwo nam, ale też np. krajom bałtyc-

Via Carpatia ma osiągnąć łączną długość ok. 700 km. W jej skład w Polsce mają wejść odcinki dróg ekspresowych S61, S16, S19

fot. GDDKiA/Bartosz Wysocki

eprasa.pl a1f1f62724

fot. Shutterstock

Nowa podnośnia statków w niemieckim Niederfinow ma 55 m wysokości, 46 m szerokości i 133 m długości. Ułatwi połączenie wodne między Berlinem a portem morskim w Szczecinie

kim, Bułgarii czy Rumunii". Via Carpatia ma osiągnąć długość ok. 700 km. W jej skład w Polsce mają wejść odcinki dróg ekspresowych S61, S16, S19. Trasa ta ma przebiegać przez pięć województw: podlaskie, warmińsko-mazurskie, mazowieckie, lubelskie i podkarpackie. Na obecną chwilę nie ma żadnych opóźnień w realizacji tej inwestycji – co w niełatwej sytuacji międzynarodowej wydaje się szczególnie cenne.

Rewolucja na rzekach

Transport drogowy, choć powszechny, nie należy jednak do najbardziej ekologicznego. W tej dziedzinie nieocenione są drogi śródlądowe. Komisja Europejska już w 2015 r. rekomendowała „przerzucenie" sporej części wolumenu transportowego w UE z samochodowego na inne środki przewozu – na przykład rzeczne. Niemcy korzystają z dobrodziejstw rozbudowanej sieci rzek już od wielu lat: nasi zachodni sąsiedzi rzekami transportują średniorocznie ponad 200 mln ton towarów, a biorąc pod uwagę to, że stale prowadzą nowe inwestycje – liczby te będą rosły. Na początku października Niemcy sfinalizowali budowę nowej podnośni rzecznej w miejscowości Niederfinow (stary obiekt, będący atrakcją turystyczną, powstał w 1934 r.) – kluczowego węzła dla wschodu kraju. Inwestycja ta, choć opóźniona o kilka lat, czyni transport rzeczny jeszcze bardziej opłacalnym dla naszych sąsiadów.

Polska ma równie ambitne plany. Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej już na początku 2016 r. przedstawiło plan ponownego użeglownienia polskich dróg wodnych. Chodzi o drogi E30 (Dunaj, Bratysława–Morze Bałtyckie, Szczecin), E40 (Morze Bałtyckie, Gdańsk–Morze Czarne, Odessa) i E70 (Atlantyk, Antwerpia–Morze Bałtyckie, Kłajpeda). Priorytetem dla resortu jest uruchomienie odrzańskiej drogi wodnej. Koszt użeglownienia Odry to, według szacunków ministerstwa, 30 mld zł. Tyle samo kosztować będzie użeglownienie Wisły.

Użeglownienie rzek nie jest procesem niszczącym dla przyrody – wręcz przeciwnie. Czerpiąc z doświadczeń Niemiec (i unikając ich błędów, choćby betonowania brzegów rzek), wiemy, że rzeka żeglowna to rzeka czysta, bo lepiej monitorowana i stale „patrolowana" przez jednostki dbające o jej drożność. Tym samym sytuacja na Odrze, z jaką mieliśmy do czynienia kilka miesięcy temu, nie wydarzyłaby się (lub wydarzyłaby się w o wiele mniejszej skali), gdyby nasza zachodnia rzeka była w pełni żeglowna.

Resort infrastruktury, w obrębie którego znajduje się dawne Ministerstwo Gospodarki Wodnej i Żeglugi, chce, by drogi rzeczne były tak samo połączone ze sobą w kraju (i z partnerami zagranicznymi, choćby Grupy Wyszehradzkiej) jak kolej czy trasy drogowe. Śródlądowe drogi wodne nie mogą istnieć bez połączeń z morzem, portami (zarówno morskimi, jak i śródlądowymi), wreszcie – odpowiedniej liczby śluz i kanałów. Jeśli dodamy do tego inwestycje energetyczne, w postaci elektrowni wodnych, mamy obraz koherentnej wizji inwestycyjnej, która – choć niełatwa w realizacji – wzniesie nasze państwo na wyższy poziom. Przekop Mierzei Wiślanej, chociaż jest inwestycją imponującą, jawi się jako pierwszy akord nowej inwestycyjnej symfonii. ●

eprasa.pl a1f1f62724

wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

„Chory człowiek strefy euro" zmienia rząd. Partia Bracia Włosi, na czele z Giorgią Meloni, wygrała wybory parlamentarne. Nad Półwyspem Apenińskim pojawił się promyk nadziei, ale też mnóstwo znaków zapytania

eprasa.pl a1f1f62724

Włoska gospodarka na zakręcie

fot. Shutterstock (3x)

PIOTR ROSIK

Półwysep Apeniński jest piękny, ale niestabilny. Władza przechodzi tam z rąk do rąk o wiele szybciej niż w innych krajach tzw. Starej Europy. Technokratycznego premiera Mario Draghiego zastąpiła po wrześniowych wyborach Giorgia Meloni. Wybory parlamentarne wygrała bowiem partia Bracia Włosi (Fratelli d'Italia), uzyskując 26 proc. głosów. Blok centroprawicowy otrzymał zielone światło do tworzenia rządu, zdobył 235 z 400 miejsc w Izbie Deputowanych oraz 113 z 200 w Senacie.

Przed wyborami obawiający się populistycznego zwrotu w polityce gospodarczej Italii inwestorzy wyprzedawali włoskie obligacje skarbowe, w wyniku czego rentowności 10-latek przekroczyły po raz pierwszy od kryzysu zadłużeniowego sprzed dekady pułap 4,3 proc. Czy obawy są słuszne? Włochy od lat są „chorym człowiekiem strefy euro" i głównym zmartwieniem Europejskiego Banku Centralnego. Co dalej z włoską gospodarką pod rządami Meloni? Czy nowy rząd zrealizuje program liberalnych ekonomicznie reform, który w szufladzie swojego gabinetu zostawił Draghi?

Rentowność 10-latek włoskich – 20 lat

eprasa.pl a1f1f62724

Długi, wojna, recesja...

Emocje wokół Włoch po wyborach opadły, co widać było choćby po rentowności 10-letnich obligacji, które przestały rosnąć i utworzyły prawdopodobnie tzw. formację podwójnego szczytu. „Financial Times" napisał, że faszystów należy szukać w Moskwie, a nie w Rzymie. Meloni zadeklarowała, że rozgląda się za ministrem finansów, który uspokoi rynki finansowe. Przedstawiła też ogólnikowy program, który daje nadzieję na kontynuowanie reform zapoczątkowanych przez Draghiego. A reformy gospodarcze bardzo są Italii potrzebne, bo ma ona wiele problemów. Na przykład jej dług publiczny w relacji do PKB wynosi 150 proc., podczas gdy w przypadku Francji jest to 115 proc., a Hiszpanii 118 proc. Jeszcze w 2005 r. dług wynosił około 105 proc. PKB, ale wywindowały go kryzys finansowy 2008 r., wzrost wydatków rządowych, ulgi podatkowe wprowadzone w pandemii w celu ochrony gospodarki oraz mniejsza aktywność gospodarcza. W UE wyższą relację długu do PKB ma tylko Grecja (190 proc.).

Wysoki dług jest problematyczny, bo nawet jeśli Włochy mogą się pochwalić niskim deficytem budżetowym, to po uwzględnieniu obsługi wysokiego zadłużenia wykazują znaczny deficyt. Obliczenia ekonomistów wykazały, że w latach 2011–2019 Włochy miałyby nadwyżkę budżetową w relacji do PKB, gdyby nie koszty obsługi długu. To zjawisko widać oczywiście również w odniesieniu do Grecji czy Hiszpanii, ale dla finansów publicznych Włoch ma największe znaczenie. Jeśli już jesteśmy przy deficycie, to w 2021 r. sięgnął on 7,2 proc. PKB, czyli był tylko nieco mniejszy niż rekordowe 9,6 proc. PKB w 2020 r., ale w latach poprzedzających pandemię wskaźnik ten zazwyczaj wynosił około 2,5 proc. W I kwartale 2022 r. wskaźnik sięgnął aż 9 proc., tymczasem średnia dla krajów UE wyniosła 3 proc.

Zannualizowane tempo wzrostu PKB Włoch (ujęcie kwartalne)

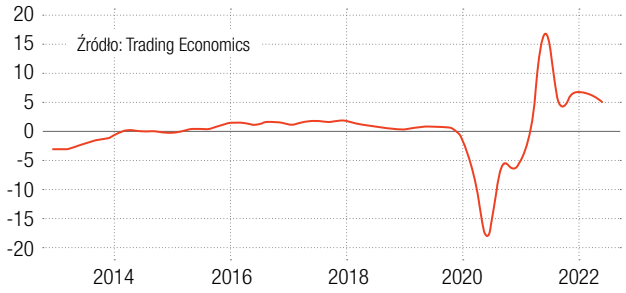

Dług publiczny Włoch do PKB

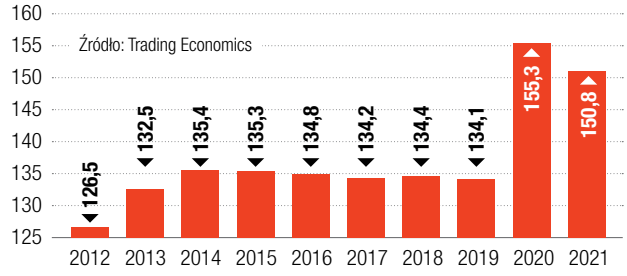

> Włochy są w trudnej sytuacji nie tylko dlatego, że zadłużenie jest po prostu nadmierne, lecz również z powodu struktury terminowej zapadania długu. Mają sporo krótkoterminowych papierów

Włochy są w trudnej sytuacji nie tylko dlatego, że zadłużenie jest po prostu nadmierne, lecz również z powodu struktury terminowej zapadania długu. Mają sporo krótkoterminowych papierów, muszą zrefinansować około 35 proc. portfela do końca 2024 r. To oznacza, że są narażone mocno na wzrost rentowności obligacji, a tym samym na wzrost kosztów obsługi długu. Wojna na Ukrainie, która wywołała kryzys energetyczny w Europie, znacznie podnosi prawdopodobieństwo bankructwa Włoch. Kraj jest bowiem mocno uzależniony od rosyjskiego gazu i ropy, a to może się przełożyć na pogorszenie się kondycji włoskiej gospodarki. Czyli, podsumowując, miks kryzysu zadłużeniowego, recesji, rosnących stóp procentowych i inflacji to czarny scenariusz dla Italii.

Warto przypomnieć, że w miarę zapadania utrzymywanych w portfelu obligacji niemieckich, Europejski Bank Centralny zamienia je na włoskie, ale nie ma wypracowanego jasnego mechanizmu zapobiegania wzrostowi spreadów w rentownościach tych papierów. Tymczasem każde rozszerzenie się spreadu między Włochami a Niemcami będzie ciążyć notowaniom euro i nie wróży dobrze zachowaniu europejskich akcji. „Podtrzymujemy opinię, że trwałe zacieśnienie spreadów 10-letnich włoskich obligacji rządowych w stosunku do niemieckich do poziomu poniżej 200 pb wydaje się trudne. Co prawda o wychodzeniu Włoch z UE nie ma mowy, ale mamy jednak wątpliwości, czy rząd Meloni będzie zachowywał fiskalną ostrożność w recesji. Co więcej, istnieje niebezpieczeństwo, że relacje z UE mogą się stać bardzo napięte, jeśli pieniądze dostępne w ramach różnych umów zostałyby zakwestionowane.

eprasa.pl a1f1f62724

Giorgia Meloni wie, że w Brukseli jest źle postrzegana i że nie ma tam przyjaciół, więc istnieje zagrożenie, iż jej rząd będzie mógł liczyć na mniejsze wsparcie z EBC niż rząd Draghiego

fot. Alessia Pierdomenico/Shutterstock.com

Kolejnym czynnikiem wspierającym szersze spready między papierami włoskimi a niemieckimi są rosnące koszty obsługi włoskiego zadłużenia. Nową linią obrony jest Instrument Ochrony Transmisji (TPI). Za jego pośrednictwem EBC może kupować obligacje, których spready mogą się chaotycznie rozszerzać, co zagraża transmisji monetarnej EBC i wielce prawdopodobne, iż będzie on stosowany właśnie w odniesieniu do Włoch, a nie Hiszpanii czy Portugalii" – stwierdzili analitycy firmy inwestycyjnej Robeco we wrześniowym raporcie „Twin peaks".

Spread między 10-latkami włoskimi i niemieckimi (w proc.)

eprasa.pl a1f1f62724

To jeszcze nie koniec problemów. Italię trapią różnego rodzaju choroby i przypadłości, nie tylko fiskalne. W rankingu OECD Włochy zajmują... pierwsze miejsce na świecie, jeśli chodzi o stopień skomplikowania systemu podatkowego. Prowadzenie biznesu na Półwyspie Apenińskim to prawdziwa gehenna. To też warto by zmienić, jeśli chce się mieć bardziej konkurencyjną gospodarkę.

Wiele znaków zapytania i promyk nadziei

Czy jest szansa, że nowy rząd pod wodzą Meloni upora się z tymi wszystkimi problemami, skoro rząd Draghiego, któremu sprzyjała Bruksela, nie dał rady? Dr Alberto Mingardi, dyrektor ekonomicznego think tanku Istituto Bruno Leoni, zwraca uwagę w rozmowie z „Gazetą Bankową", że Meloni to przedstawicielka „socjalnej prawicy", a gros głosujących na jej partię to mieszkańcy Południa oraz pracownicy administracji i spółek państwowych. – Partia Bracia Włosi nie ma wolnorynkowej agendy. Wydaje mi się jednak, że stopniowo będzie ją zmieniać, gdyż w ostatnich wyborach otrzymała sporo głosów także z Północy. Generalnie Meloni nie jest przeciwniczką biznesu i wolnego rynku, a to promyk nadziei – stwierdza Mingardi. Według niego jest szansa, że rząd Meloni będzie miał ministra finansów, który będzie zwolennikiem zmniejszania zadłużenia i deficytu. – Meloni zdaje sobie sprawę, że potrzebuje kogoś, kto uspokoi rynki finansowe oraz przeprowadzi reformy. Jak daleko posunięte, to zobaczymy. Może mieć jednak problem ze znalezieniem odpowiedniego kandydata, bo generalnie świat nauki i biznesu nie sympatyzuje z partią Bracia Włosi ani z jej poglądami – wskazuje. – Poza tym Meloni wie, że w Brukseli jest źle postrzegana i że nie ma tam przyjaciół, więc istnieje zagrożenie, iż jej rząd będzie mógł liczyć na mniejsze wsparcie z EBC niż rząd Draghiego. Tym bardziej potrzebuje więc fiskalnego konserwatysty na stanowisku ministra finansów – wyjaśnia Mingardi.

Z kolei Enrico Colombatto, profesor ekonomii z Uniwersytetu w Turynie oraz przewodniczący rady naukowej Institute for Economic and Fiscal Research (IREF), uważa, że przed rządem Meloni jest niezwykle trudne zadanie. – Włosi zagłosowali na jej partię, bo mocno krytykowała rząd Draghiego, poza tym niesie ze sobą obietnicę zwiększenia siły nabywczej. Generalnie jednak Bracia Włosi to partia protestu, to partia niezadowolonych. I teraz pytanie, czy mając taki mandat, można w spokoju realizować trudne, potrzebne reformy? – zwraca uwagę prof. Colombatto. Jego zdaniem zapowiedzi Giorgii Meloni dotyczące gospodarki ewoluowały wraz z jej sukcesem politycznym, prawdopodobnie w celu przypodobania się umiarkowanemu elektoratowi. – Jawi się jako bardzo ostrożna, gdy mówi, że Narodowy Plan Odnowy zwiększy dług publiczny o 120 mld euro i że nie należy go przyjmować bez dokładnego rozważenia, ale jest mniej przekonująca, gdy dodaje, że plan ten będzie przydatny do subsydiowania wybranych sektorów, lub gdy obiecuje zmniejszenie obciążeń podatkowych i jednocześnie zwiększenie wydatków na emerytury czy świadczenia socjalne, oraz gdy obiecuje promocję włoskich eksporterów z pomocą wyspecjalizowanych agencji państwowych. To wszystko sugeruje, że polityka gospodarcza Giorgii Meloni będzie miała mocny, etatystyczny akcent, niemalże taki sam jak w przypadku lewicy, w opozycji do której zdobyła popularność. Przyszłość pokaże, czy postawa rządu Meloni przekona władze w Brukseli i we Frankfurcie do wsparcia Włoch w zakresie walki z zadłużeniem i czy nowa gwiazda włoskiej polityki pozostanie wierna złożonym obietnicom – konkluduje prof. Colombatto.

> Włochy zajmują… pierwsze miejsce na świecie, jeśli chodzi o stopień skomplikowania systemu podatkowego. Prowadzenie biznesu na Półwyspie Apenińskim to prawdziwa gehenna

„Sądzimy, że nowa najważniejsza włoska siła polityczna nie będzie rozdmuchiwać długu ani narażać na szwank unijnych funduszy, ale zapewne zechce renegocjować zasady ich przyznawania i wydatkowania. Widać pewne rozbieżności w stanowiskach partii koalicyjnych co do gospodarki, co będzie się przyczyniać do niepewności politycznej, a to będzie zwiększać ryzyko tzw. poślizgu fiskalnego, czyli opóźnień we wdrażaniu planu naprawczego oraz do pogorszenia się relacji z UE. Różnica między rentownością obligacji rządowych Włoch i Niemiec prawdopodobnie zwiększy się w związku z ryzykiem politycznym. Dla rządu Meloni najważniejsze jest utrzymanie polityki fiskalnej w ryzach, aby zabezpieczyć stabilność zadłużenia i przystępność cenową obligacji" – stwierdziła starsza analityczka RaboResearch Maartje Wijffelaars w raporcie o Italii z początku października. Ekspertka uważa, że z ekonomią Włoch pod rządami Meloni nie musi być źle. „Wiele elementów układanki pozostaje nieznanych, więc negatywne stwierdzenia, że na pewno będzie źle, są zbyt stanowcze. Jesteśmy jednak przekonani, że polityka gospodarcza pod rządami Meloni napotka znaczne przeszkody, nie będzie łatwo o pozytywne reformy, a niepewność polityczna znacznie wzrośnie" – podsumowała analityczka Robeco. ●

REKLAMA/76/0522/F

eprasa.pl a1f1f62724

Energa Obrót | GRUPA ORLEN

Oferta dla klientów biznesowych

Platforma ofert indeksowanych

Ty decydujesz kiedy i jaką ilość energii chcesz kupić.

eprasa.pl a1f1f62724

Rozwalanie instytucji

JAN ROKITA
publicysta, były polityk i poseł

Międzypartyjna wojna i widmo nieodległych wyborów skutkują destrukcją kolejnych instytucji państwa. Zdążyliśmy się już – niestety – przyzwyczaić do tego, że partyjny konflikt pomiędzy sędziami zniszczył w Polsce poczucie pewności prawa i wyroków sądowych. A teraz właśnie rozpoczęła się destrukcja innej newralgicznej instytucji, która miała być strażniczką monetarnego bezpieczeństwa państwa: Rady Polityki Pieniężnej. Mechanizm jest taki sam jak w sądach. Polityczna wrogość pomiędzy ludźmi osiąga apogeum, więc przestają oni zważać na interes publiczny i zaczynają rozwalać instytucję, w której zasiadają, po to tylko, aby pozbawić autorytetu i skompromitować swoich wrogów politycznych.

Przestają tym samym obowiązywać reguły i standardy. Podczas gdy Polska stoi wobec ryzyka poważnego kryzysu gospodarczego, i nikt w gruncie rzeczy nie ma pewności, w jakim tempie podnosić cenę pieniądza, aby zmniejszyć owo ryzyko, opozycyjna mniejszość w Radzie publicznie kwestionuje uchwały o poziomie stóp procentowych i zapowiada wszczęcie procesów sądowych przeciw NBP (nawiasem mówiąc, przy obecnym stanie konfliktu wewnątrz sądów nietrudno sobie wyobrazić entuzjazm, z jakim sędziowie przystąpią do wydawania wyroków przeciw „pisowskiej dyktaturze" w banku centralnym). Tymczasem odkąd w konstytucji kwietniowej ustanowiono Radę Polityki Pieniężnej, przyznając jej niekontrolowaną i autonomiczną władzę nad polityką monetarną kraju, respektowana była tam tzw. zasada ciszy. W ciągu miesiąca od podjętych uchwał o stopach procentowych członkowie Rady milczeli, by ich decyzje stały się akceptowane i autorytatywne dla rynku. A kiedy po upływie ciszy publikowano wyniki głosowań, każdy z członków mógł (a nawet powinien był) argumentować publicznie swój głos i swoją ocenę sytuacji. Analitykom rynku pozwalało to zorientować się w sposobie myślenia członków Rady, a tym samym formułować bardziej wiarogodne prognozy ceny pieniądza.

Tak było przez lata, choć przecież w Radzie zawsze toczyły się spory nie tylko o gospodarkę, lecz i o politykę. Mimo to udawało się utrzymywać swoisty zawodowy etos członków RPP: wiarę, iż bezpieczeństwo finansowe państwa jest ważniejsze od ich konfliktów i różnic zdań. Teraz jednak dowiadujemy się, że z perspektywy mniejszości w Radzie miarka się przebrała. Padają zarzuty dotyczące nie tylko błędnej polityki monetarnej, lecz również groteskowego sekowania opozycyjnych członków Rady przez prezesa NBP. Swoją drogą, stawiany prezesowi zarzut celowego zróżnicowania czipów otwierających drzwi dla „swoich" i „nieswoich" członków Rady mógłby wyglądać na groteskę, gdyby nie znana jeszcze z lat 90. XX w. predylekcja obecnego prezesa NBP do dziwacznych posunięć w sprawach zamków i drzwi (np. likwidowania klamek po stronie zewnętrznej gabinetów w niegdysiejszym resorcie współpracy gospodarczej z zagranicą).

> **Mniejszość członków Rady, która uzurpuje sobie prawo kwestionowania mocy rozstrzygnięć większości, bierze odpowiedzialność za destrukcję samej instytucji**

Powtórzmy: czas jest taki, że nikt na świecie nie wie, czy i w jakim tempie należy bezpiecznie podnosić stopy procentowe. Przypadki USA i Wielkiej Brytanii, gdzie polityka monetarna zmienia się ostatnio niczym w kalejdoskopie, są tego bodaj najlepszym świadectwem. Ale właśnie w takich kryzysowych okolicznościach ochranianie kluczowych instytucji, tak by zachowały one zdolność skutecznego działania, jest rzeczą najwyższej wagi dla kraju. Mniejszość członków Rady, która uzurpuje sobie prawo kwestionowania mocy rozstrzygnięć większości, bierze odpowiedzialność za destrukcję samej instytucji. Tę samą odpowiedzialność bierze prezes NBP, który – sekując członków Rady – chce ich skłonić do buntu, gdyż wtedy łatwo mu ich przedstawiać jako warchołów, groźnych dla bezpieczeństwa monetarnego kraju. Ponury to przypadek skrajnej politycznej wrogości. Ponury tym bardziej, jeśli pamiętać, że polski bank centralny i konstytucyjne reguły działania RPP, jeszcze tak niedawno, podczas kryzysu strefy euro, były pokazywane Grekom czy Włochom jako model, który powinni naśladować, aby uniknąć kolejnych zapaści finansów publicznych. ●

REKLAMA/31/0822/F

eprasa.pl a1f1f62724

10 lat Nie ma przyszłości BEZ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

28 października godz. 11.00

WYSTĄPIENIE:
Magdalena Rzeczkowska, minister finansów

ROZMOWA:
Praktyczne i biznesowe aspekty strategicznego partnerstwa z USA
- Mark Brzezinski, ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce
- Marek Magierowski, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki

Wręczenie wyróżnień
„Nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości"

ROZMOWA:
Inwestycje i kredyty w nowej rzeczywistości gospodarczej
- Leszek Skiba, prezes zarządu Banku Pekao S.A.

ROZMOWA:
Filary polskiej siły gospodarczej
- Paweł Gruza, wiceprezes zarządu PKO Banku Polskiego kierujący pracami zarządu banku
- Adam Góral, prezes zarządu Asseco Poland S.A.

WYSTĄPIENIE:
Paweł Poszytek, dyrektor generalny Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji

Oglądaj retransmisję na:
gazetaprawna.pl/konferencje/npbp2022/gala

www.**Gazetaprawna**.pl | www.**Forsal**.pl | www.**Dziennik**.pl

Organizator: DZIENNIK GAZETA PRAWNA

Patronat honorowy: Ministerstwo Finansów; Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej; Ministerstwo Rozwoju i Technologii

Partnerzy strategiczni: asseco; Bank Pekao

Partner gali: frse Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji

Partner medialny: RMF

eprasa.pl a1f1f62724

fot. Sandor Szmutko/Shutterstock.com

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Widmo recesji przygniata rynki

Inwestorzy na rynkach akcji reagują coraz bardziej nerwowo na doniesienia o stanie globalnej gospodarki. Przekłada się to na kolejne, mocne spadki cen aktywów. Indeksy największych światowych giełd ponownie nurkują, a czerwień wręcz zalewa tabele notowań – skutkując jeszcze większą frustracją i rozczarowaniem wśród giełdowych graczy

Przecena papierów zgrupowanych w głównym indeksie na Wall Street jest mocna: od połowy sierpnia do końca września (po wcześniej zanotowanym impulsie wzrostowym) czołowy wskaźnik amerykańskiego rynku S&P500 zniżkował o ponad 16,5 proc. (od szczytu z początku stycznia tego roku spadek po trzech kwartałach wyniósł niemal 25 proc.). W przypadku warszawskiego parkietu wycena indeksu największych spółek (WIG20) spadła od szczytu z połowy października 2021 r. aż o 43,9 proc. Inwestorów szczególnie niepokoją m.in. dane obrazujące kondycję produkcji przemysłowej w czołowych europejskich gospodarkach, m.in. we Francji czy w Niemczech, gdzie w okresie jesienno-zimowym spodziewane są wyjątkowo poważne perturbacje, wynikające z deficytu surowców oraz szalejących i nieprzewidywalnych cen energii. Równie trudna sytuacja jest w Wielkiej Brytanii, gdzie bank centralny ogłosił już wejście gospodarki w fazę recesji. Dramatyczną sytuację pogłębia także lawinowo rosnąca inflacja (m.in. efekt destabilizacji rynków surowcowo-energetycznych po inwazji

eprasa.pl a1f1f62724

Rosji na Ukrainę), która gaszona jest obecnie poprzez silne podwyżki stóp procentowych. W ten sposób gwałtowny wzrost cen próbuje opanować amerykański Fed, a ostatnio również europejski EBC. Wśród ekspertów panuje przekonanie, że jeszcze mocniejsze podwyżki mogą stłumić wzrost gospodarczy – załamując tym samym przemysł, produkcję, popyt konsumencki i wpędzając rynki w bardzo poważne kłopoty.

Przemysł pod presją

– Dane obrazujące stan i perspektywy dla europejskich firm nie pozostawiają złudzeń. Już teraz przedsiębiorcy, choćby z Niemiec czy Francji, bardzo cierpią przez szczególnie mocne wzrosty cen nośników energetycznych – podkreśla Michał Stajniak, starszy analityk rynków finansowych w XTB. Jego zdaniem, choć ceny prądu i gazu na przestrzeni ostatnich tygodni spadają, wciąż są nawet 10-krotnie wyższe niż rok temu. Do tego wszystkiego dochodzi ogromna niepewność co do bezpieczeństwa energetycznego w czasie zimy. – Warto wspomnieć, że w drugiej połowie września ceny energii elektrycznej w rocznych kontraktach ustabilizowały się w dwóch największych gospodarkach Starego Kontynentu. Jeżeli chodzi o Niemcy, mówimy tu o kwocie 500 euro, natomiast w przypadku Francji – nieco poniżej 600 euro za MWh. A jeszcze podczas sierpniowego szczytu ceny sięgały tutaj ponad 700–800 euro – dodaje Michał Stajniak. Według niego mimo stabilizacji ceny nadal są jednak astronomicznie wysokie, co wpływa fatalnie m.in. na nastroje niemieckich przedsiębiorstw. – Pamiętajmy, że o ile konsumenci mają być chronieni przez różnego rodzaju dopłaty, o tyle w przypadku firm nie ma żadnej pewności co do wsparcia ze strony rządu w postaci działań osłonowych. Jakby tego było mało, firmy już teraz otrzymują cios – płacąc bieżące rachunki za energię – mówi ekspert XTB. Zwraca również uwagę, że w tych właśnie realiach indeks PMI dla przemysłu w Niemczech spadł do 48,3 pkt., a usługowy – do 45,4 pkt., co pokazuje, że mamy do czynienia z wyraźnym sygnałem nadchodzącej recesji.

Ten scenariusz potwierdzają także m.in. dane, do jakich dotarła ostatnio niemiecka stacja ARD. Powołując się na rząd federalny, opublikowała prognozy na 2023 rok, zgodnie z którymi można się spodziewać w tym okresie spadku PKB Niemiec o 0,4 proc. Jednocześnie przy silnym pogorszeniu koniunktury gospodarczej nastąpi także dalszy wzrost inflacji. Zamiast prognozowanych wcześniej 6,1 proc., wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych ma wzrosnąć o około 8 proc. – Z całą pewnością nie jest to dobra informacja dla euro czy innych aktywów na Starym Kontynencie. Choć z drugiej strony trzeba też zauważyć, że z całej tej bardzo trudnej i nacechowanej strachem sytuacji możemy wyjść obronną ręką. Magazyny gazu w Europie zapełnione są już na większym poziomie, niż wcześniej oczekiwano. Ponadto dochodzi do dalszej dywersyfikacji dostaw. Jeżeli więc pogoda okaże się łaskawa – co powinniśmy już wiedzieć na początku okresu grzewczego – to także zagrożenia dla europejskiej waluty osłabną. Oczywiście będziemy świadkami zmienności nastrojów na rynkach, ale wówczas jest szansa, że najgorszy przewidywany scenariusz nie ulegnie materializacji – zauważa Michał Stajniak.

Bank Anglii w akcji

Jak podkreślają eksperci, również gospodarka Wielkiej Brytanii boryka się z ogromnymi problemami, które coraz silniej pchają ją w kierunku recesyjnej zapaści. – Choć Bank Anglii zdecydował się we wrześniu na podwyżkę stóp procentowych o 50 pkt. bazowych, to presja inflacyjna generowana wewnętrznie pozostaje tutaj bardzo silna. Stąd ponury przekaz i wyliczenia banku centralnego, że tamtejsza gospodarka już znalazła się w szponach recesji – mówi Kamil Cisowski, dyrektor Zespołu Analiz i Doradztwa Inwestycyjnego w DI Xelion. Jego zdaniem to właśnie szczególnie mocno wpływało ostatnio m.in. na rynkowy sentyment, rzutując również negatywnie na nastroje wśród inwestorów i poziom głównych indeksów giełd europejskich [jednocześnie osłabiając funta do najniższego w historii poziomu wobec dolara amerykańskiego – przyp. red.]. – Pamiętajmy, że pod koniec września – przy ogromnej presji na wszystkich głównych klasach aktywów, a więc akcjach, obligacjach czy surowcach – Bank Anglii zdecydował się, aby zatrzymać załamanie notowań brytyjskich papierów dłużnych [i zastopować możliwy krach rodzimej waluty – przyp. red.]. W efekcie padła deklaracja o nielimitowanym skupie długu z daleką perspektywą zapadalności – dodaje Kamil Cisowski. Według niego plan został uruchomiony w trybie natychmiastowym dosyć skromnym zakupem o wartości 1 mld funtów. Jednak w ramach pierwszej transzy QE (ang. quantitave easing – luzowanie ilościowe) może osiągnąć poziom 61 mld funtów. – Początkowo reakcja inwestorów była dosyć niepewna, ale w końcu nastąpił przełom i notowania długu na całym świecie gwałtownie się poprawiły. Dodatkowo należy zwrócić uwagę, że była to wyjątkowo nagła decyzja BoE [Bank Anglii – przyp. red.], przy równie gwałtownym ruchu ze strony banku centralnego, co sugeruje, że takie działania miały na celu prawdopodobnie niknięcie kataklizmu na rynku – ocenia ekspert DI Xelion. Jego zdaniem w ciągu zaledwie kilku godzin coraz wyższa rentowność brytyjskich obligacji rządowych wymusiłaby na funduszach emerytalnych wyprzedaż tych papierów – w konsekwencji nie tylko załamując krajowy rynek, lecz także prowadząc potencjalnie do uruchomienia podobnych mechanizmów w przypadku reszty europejskiego długu.

eprasa.pl a1f1f62724

Co zrobi Fed?

– Oczywiście rynki musiały w ostatnim czasie uporać się z wieloma bardzo trudnymi kwestiami. Pojawiły się chociażby plotki o potencjalnej niewypłacalności banku Credit Suisse, ale także zwyżki cen ropy naftowej w następstwie oczekiwanych cięć produkcji surowca przez kraje OPEC. Jakby tego było mało, wzrosły jeszcze obawy o wpływ polityki banków centralnych na stabilność systemu finansowego [kolejne podwyżki stóp w kontekście zagrożeń recesyjnych i możliwego zdławienia wzrostu gospodarczego – przyp. red.] – mówi Kamil Cisowski.

Jak podkreśla Adam Stańczak, analityk Domu Maklerskiego BOŚ, w tej właśnie sytuacji mamy też kolejne pogłębienie przecen na światowych giełdach. – Tylko w przypadku amerykańskiej giełdy na Wall Street możemy mówić o wrześniowych spadkach najważniejszych indeksów aż o 10 proc. To w efekcie daje nam najgorsze od 20 lat pierwsze trzy kwartały roku na parkiecie za oceanem – podsumowuje ekspert DM BOŚ. Mamy również potwierdzenie nowych minimów w obecnym cyklu bessy, co uwydatniają szczególnie ostatnia dominacja podaży i coraz gorsze nastroje wśród inwestorów. Zdaniem Adama Stańczaka pesymizm wydaje się tutaj jak najbardziej zrozumiały – szczególnie po uwzględnieniu oczekiwań na bardziej restrykcyjną politykę banków centralnych, ale też eskalację konfliktu na Ukrainie i w końcu wzrost atrakcyjności papierów dłużnych. Te ostatnie bowiem mogą się stać interesującą alternatywą dla akcji, które w obliczu recesyjnego scenariusza prawdopodobnie obniżą swoje wyceny – odzwierciedlając tym samym dalsze pogorszenie nastrojów w gospodarce. Inwestorzy nadal też ogniskują swoją uwagę przede wszystkim na kolejnych działaniach ze strony amerykańskiej Rezerwy Federalnej – i tu kluczowe znaczenie ma ścieżka zmian stóp procentowych za oceanem. – Pamiętajmy także, że niezależnie od tego, jak mocno agresywna była polityka Fed na przestrzeni ostatnich trzech kwartałów, jej efekty dopiero zaczynają być odczuwalne w realnej gospodarce. Dlatego na obecne spadki giełdowej koniunktury należy patrzeć zgodnie ze znanym nam już od miesięcy trendem – uważa ekspert DM BOŚ. Według niego w bliskim terminie oczywiście istnieje przestrzeń do przynajmniej próby jakiejś korekty ostatnich spadków. W tym przypadku wiele będzie zależało jednak od tego, jak się ukształtują dane makroekonomiczne – obrazujące stan gospodarki, a jednocześnie będące bazą do dalszych decyzji Fed dotyczących poziomu stóp procentowych. – Na plan pierwszy muszą się tu wybić comiesięczne dane z rynku pracy w Stanach Zjednoczonych. Równolegle ważne będą kolejne odczyty inflacyjne, a także informacje na temat kondycji przemysłu publikowane wraz z indeksami koniunktury. Później na scenę wkroczą wyniki finansowe spółek, które przykryją lub zrównoważą – przynajmniej na dwa tygodnie – dane makro i grę w kontekście pozycjonowania się pod listopadowe posiedzenie banku centralnego – ocenia Adam Stańczak.

Pytanie, czy będziemy w najbliższym czasie świadkami większego odbicia korekcyjnego – po wcześniejszych spadkach – pozostaje jednak otwarte. – Wyzwolenie mocniejszej reakcji wzrostowej wymaga bowiem klarownej odpowiedzi na wątpliwości inwestorów – kiedy amerykańska Rezerwa Federalna będzie mogła w końcu przejść do pozycji wyczekującej na efekty już wdrożonych podwyżek? Jeżeli w najbliższym czasie do takiej sytuacji nie dojdzie, giełdy akcji skazane są na grę od impulsu do impulsu – bez przekonania, iż na horyzoncie pojawi się kluczowa zmiana zwiastująca kolejny cykl w gospodarce i dająca możliwość zajęcia pozycji na rynku pod następną hossę – dodaje analityk DM BOŚ. W jego opinii obecna bessa, wzrost ceny kredytu i recesja są więc nadal scenariuszem bazowym – co powoduje, że trudno znaleźć poważne argumenty za masowym powrotem popytu na akcje wśród inwestorów. – Choć pamiętajmy również, że polityka Fed obecnie sprzyja również bankom i ich wynikom finansowym, dlatego można się tutaj spodziewać także pozytywnego zaskoczenia. Ponadto wyceny większości spółek jawią się jako atrakcyjne, choć sam rynek w całości nie wygląda tak dobrze. Dlatego w idealnym układzie poprawa wyników spółek przy lepszych od oczekiwań danych o inflacji konsumenckiej mogłaby jednak zaowocować próbą odreagowania, wpisując się w gwałtowną zmienność nastrojów, obserwowaną od początku tego roku – podkreśla Adam Stańczak. ●

fot. RozenskiP/Shutterstock.com

REKLAMA/32/0922/F

eprasa.pl a111f62724

MATERIAŁ
MARKETINGOWY

Twoja przyszłość leży **w Twoich rękach**

Zabezpiecz siebie i swoją rodzinę z zaufanym partnerem PZU Życie.

#maszwpływnaswojeżycie

Dowiedz się więcej na **pzu.pl/maszwplywnaswojezycie**

PZU

eprasa.pl a1f1f62724

Inwestycyjną okazją są akcje europejskie, a nie amerykańskie czy chińskie

Stary Kontynent został postawiony przed wielkimi wyzwaniami, ale poradzi sobie z nimi – uważa Peter Garnry, dyrektor ds. strategii rynków akcji w Saxo Banku

ROZMAWIAŁ
PIOTR ROSIK

Od wielu miesięcy trwa bessa, akcje stały się tanie, ale czy są dobrą okazją, by je kupić? Pamiętajmy, że inflacja nadal jest wysoka, trwa wojna na Ukrainie, Fed i inne ważne banki centralne kontynuują cykl podwyżek stóp.

Peter Garnry: W Saxo Banku mamy siedem wskaźników, po których oceniamy stopień przewartościowania czy niedowartościowania akcji globalnych. I gdy popatrzymy na średnią wyciągniętą z tych wskaźników, to okazuje się, że jest ona tylko nieco poniżej wieloletniej średniej od 1995 r. Czy obecnie akcje są okazją, to jest inna kwestia. Według nas główna stopa procentowa w USA w ciągu kilku najbliższych miesięcy może wzrosnąć do 5 proc. W naszej opinii może to poskutkować dalszym spadkiem indeksów o około 20 proc. z obecnego poziomu.

Czy macie jakieś scenariusze co do rozwoju konfliktu na Ukrainie lub wokół Tajwanu?

Nie mamy jakiegoś bazowego scenariusza dla wojny na Ukrainie, ale uważamy, że nawet gdy ona się skończy i nawet jeśli Władimir Putin zniknie, nie rozwiąże to najważniejszych problemów Europy. Niemcy oraz niemal cały Stary Kontynent są uzależnieni od rosyjskich surowców i to jest wielki problem. Europa musi zacząć dywersyfikację energetyczną. Jeśli chodzi o Tajwan, niestety jest to kolejny sygnał, że mamy trwającą i rozpędzającą się deglobalizację. Globalizacja oznaczała, że wszyscy są szczęśliwi, powiązania handlowe były coraz silniejsze. Ale ten proces uległ odwróceniu, szczęście w ponadkontynentalnym związku dobiegło końca. Okazało się, że coraz częściej na wierzch wychodzą narodowe interesy, odżywają stare animozje. Mądre rządy widzą to i podejmują odpowiednie kroki. Do nowoczesnego, wygodnego życia potrzebne są przede wszystkim półprzewodniki i chipy, czyli niezbędny element urządzeń elektronicznych. USA uruchomiły wielki program przywracania produkcji tego typu urządzeń na swoim terytorium. Intel buduje wielkie fabryki w Hiszpanii i Niemczech. Chiny od dawna dbają o samowystarczalność, budują Nowy Jedwabny Szlak. I – idąc dalej – zjawisko deglobalizacji nie jest dobre dla cen towarów oraz usług, bo przyczynia się do wzrostu inflacji. Czyli zmierzamy w stronę sytuacji rynkowej z lat 70. XX w., gdy co prawda stopy zwrotu z inwestycji w akcje nominalnie były dodatnie, ale policzone z uwzględnieniem inflacji stawały się ujemne.

eprasa.pl a1f1f62724

Globalizacja oznaczała, że wszyscy są szczęśliwi, powiązania handlowe były coraz silniejsze. Ale ten proces uległ odwróceniu, szczęście w ponadkontynentalnym związku dobiegło końca

Czy w takim razie warto wkładać do portfela akcje producentów półprzewodników?

Świat będzie potrzebował chipów. One są wszędzie – w telefonach czy samochodach. Ba, w Kopenhadze mamy już nawet kosze na śmieci wyposażone w elektroniczny system powiadamiający miejskie służby o wypełnieniu. W przyszłości niemal wszystkie przedmioty będą miały chipy, bo wszystko będzie połączone z internetem. W długim terminie akcje firm produkujących półprzewodniki z pewnością będą dobrą inwestycją, ale należy pamiętać, że w krótkim terminie czekają je wielkie inwestycje. Niedawno firma Micron poinformowała, że zainwestuje 15 mld dol. w budowę fabryki w Idaho. Ten przykład pokazuje, jak dużo pieniędzy spółki z tej branży będą musiały wydawać.

Jaki wpływ będzie miał kryzys energetyczny na europejskie rynki akcji? Czy on jest już w cenach?

Tak, on jest już w cenach. Ceny energii już są wysokie i już uwzględniają najgorszy scenariusz. Wiele zależy od zimy. Jeśli będzie łagodna, jak w ostatnich latach, to mogą nawet spaść, więc powinno to mieć pozytywny wpływ na wyceny spółek. Jeśli jednak będzie ostra, to ceny energii pozostaną wysokie i to będzie złe dla konsumpcji, a więc i dla całej gospodarki, czyli będzie miało także negatywny wpływ na przychody

fot. mat. prasowe Saxo Banku

eprasa.pl a1f1f62724

większości spółek giełdowych, bo przecież gospodarka to naczynia połączone.

Wiele mówi się w ostatnich miesiącach o rotacji kapitału, który przepływa od spółek wzrostowych do spółek nisko wycenionych. Wielu ekspertów mówi o tym, że nadchodzi nowa era value. Czy pan się zgadza z tą opinią?

Po części się zgadzam, a po części nie. Obecnie świat biznesu dzieli się na materialny i niematerialny. Ta niematerialna część – jak wartość logo i marki, prawa czy patenty – odgrywa coraz większą rolę, coraz więcej waży w wycenie spółek. Oczywiście firmy wciąż mają maszyny i urządzenia, nieruchomości. Jednak w ciągu ostatnich 12 lat akcje spółek growth, bazujących na wartościach niematerialnych, okazały się o wiele lepszą inwestycją niż akcje spółek value z tradycyjnych sektorów. Idąc dalej, obecnie mamy sytuację olbrzymiego niedoinwestowania w sektorach takich jak paliwa czy surowce. Jestem przekonany, że gdybyśmy zapytali 50 najbogatszych Polaków, w co wolą zainwestować: w kopalnię jakiegoś metalu w Kongo czy w jakiś biznes powiązany z TikTokiem, to zapewne większość wybrałaby tę drugą opcję. To jest pokłosie ostatnich 12 lat, gdy można było zarabiać krocie na nowych technologiach. Teraz nadchodzi czas inwestowania w „brudne" biznesy. I w tym czasie ceny surowców będą szły w górę. Szczególnie ciekawa jest miedź. Przecież ten metal jest potrzebny niemal w każdym przemyśle, w wielu urządzeniach elektronicznych, do produkcji paneli słonecznych i innych urządzeń odgrywających kluczową rolę w zakresie odnawialnych źródeł energii. Tutaj zwracam uwagę, że macie na warszawskiej giełdzie ciekawą spółkę w tym kontekście, czyli KGHM.

> Które rynki będą zyskiwały na deglobalizacji? Uważamy, że to będą rynki europejskie, które podniosą się z kolan, wezmą się w garść

Wskazuje pan na surowce jako na okazję inwestycyjną. A jeśli chodzi o poszczególne rynki, regiony – gdzie jest największy potencjał?

W ostatnich latach postępującej globalizacji ważniejsze niż poszczególne rynki stały się sektory. W Saxo Banku stworzyliśmy koszyki tematyczne i bardzo podobają nam się perspektywy sektora logistycznego oraz cyberbezpieczeństwa. Zakładamy także wzrost wydatków państwowych na obronność, szczególnie na Starym Kontynencie, na czym powinny skorzystać firmy z sektora obronnego. Dobrym wyborem powinny być również zielone spółki, ale też spółki paliwowe i węglowe, bo nie da się przeprowadzić zielonej rewolucji z dnia na dzień. Jeśli chodzi o kraje, o rynki, to najpierw zastanówmy się, kto wygrywał na globalizacji. Przede wszystkim USA, dzięki taniej produkcji w Chinach. Również rynki wschodzące, na czele z Chinami, na niej korzystały. Skoro więc ten proces się odwraca, skoro nadeszła deglobalizacja, to te rynki raczej będą na tym traciły. Zresztą teraz Chiny weszły w największy kryzys, jaki widziały w ciągu ostatnich 30 lat, wywołany ciągłymi lockdownami oraz problemami na rynku nieruchomości. Które rynki będą zyskiwały na deglobalizacji? Uważamy, że to będą rynki europejskie, które podniosą się z kolan, wezmą się w garść. Stary Kontynent został postawiony przed wielkimi wyzwaniami, ale poradzi sobie z nimi. Obecnie niemal wszyscy gardzą europejskimi akcjami i one mogą w ciągu następnych 10 lat pozytywnie zaskoczyć. Jeśli chodzi o rynki wschodzące, to dobrymi typami będą według nas Indie, Wietnam oraz Indonezja – to kraje dynamiczne, z młodymi populacjami.

A co sądzi pan o polskim rynku akcji? Wydaje się, że on wciąż jest lekceważony przez zagraniczny kapitał.

Gdy 10 lat temu byłem w Rosji, słyszałem to samo pytanie: dlaczego zagranica nie docenia naszych akcji? Niestety nad akcjami z tego regionu Europy wisi ryzyko geopolityczne, które przecież w tym roku w dużym stopniu się zmaterializowało. Rzeczywiście Polskę można chwalić za wiele rzeczy. Przecież ona od momentu wejścia do Unii Europejskiej jest gospodarczym prymusem. I ta historia sukcesu, tego wzrostu, jest imponująca. Jeśli jednak chodzi o rynek akcji, to jest też inny problem niż ten związany z ryzykiem geopolitycznym. Wiele spośród największych spółek wchodzących w skład WIG20 to spółki kontrolowane przez Skarb Państwa. Niestety ten fakt nie zachęca zagranicznych inwestorów. To dlatego np. Amerykanin woli zainwestować w akcje amerykańskiej spółki prowadzącej działalność w Europie Środkowo-Wschodniej niż w akcje spółki z kraju środkowoeuropejskiego, to jest duża różnica. To dlatego wyceny spółek z udziałem Skarbu Państwa nigdy nie będą zbyt wysokie w porównaniu z wycenami podobnych spółek całkowicie prywatnych. Moją uwagę zwraca jeszcze jeden fakt. Na GPW wśród największych spółek widać głównie spółki paliwowe, energetyczne, banki. Mało jest natomiast prywatnych gigantów z typowo konsumenckich sektorów. To jest problem, bo zagraniczni inwestorzy lubią historie sukcesu, uwielbiają prywatnych championów. Za mało jest takich spółek jak CD Projekt.

eprasa.pl a1f1f62724

fot. mat. prasowe Saxo Banku

Nadchodzi czas inwestowania w „brudne" biznesy. Ceny surowców będą szły w górę

Peter Garnry, Saxo Bank

My widzimy, jak bardzo klienci Saxo Banku lubią CD Projekt, i to nie tylko klienci z Polski. CD Projekt jest, jak mi się wydaje, w pierwszej dwudziestce walorów najchętniej trzymanych w portfelach.

Skoro wspomniał pan o tej firmie, to zapewne pan wie, że na GPW jest notowanych mnóstwo producentów gier. Na ich akcjach w pandemii mieliśmy wielką hossę, potem nadeszła wielka bessa. Ich akcje zostały mocno przecenione. Nadal wierzy pan w polskie spółki gamingowe?

Produkcja gier wideo to specyficzna branża. Jeśli danej firmie uda się zrobić ciekawą produkcję, która odniesie sukces, to ta firma może urosnąć od zera do bohatera w dwa–trzy lata. Trudniej jednak powtórzyć taki sukces, gdy już się urośnie. Gdy ma się już dużą skalę, dobrze mieć kilka franczyz, które gwarantują stabilność. CD Projekt próbuje to zrobić, ale dopiero w przyszłości się okaże, czy mu się udało. Jeśli chodzi o inne polskie spółki gamingowe, to uważam, że na pewno są takie, które mają potencjał. W obliczu wzrostu stóp ich akcje zostały mocno przecenione, a one wydają sporo na reklamę, płacąc w dolarach. To nie jest sprzyjający im czas, ale zapewne zobaczymy w przyszłości sukcesy polskich spółek gamingowych.

Jak pan się zapatruje na przyszłość big techów? Czy ich czas, jako atrakcyjnego aktywa, przeminął?

Uważam, że nadchodzi czas, w którym bardzo będzie się liczył stock picking [umiejętny dobór papierów wartościowych do portfela inwestycyjnego – red.]. To już nie będzie tak, że cały sektor technologiczny będzie rósł, że wszystkie łupinki będą unoszone na wielkiej fali. Zobaczmy, że rynek stał się sceptyczny co do Metaverse i stąd problemy Facebooka, zwanego teraz Meta Platforms. Microsoft jest niemal monopolistą na polu software'u, a Apple na polu hardware'u. Amazon jest niemalże monopolistą na polu handlu on-line, a Alphabet – na polu wyszukiwarek internetowych. Dla takich spółek dużym zagrożeniem są nadchodzące regulacje. Okres dynamicznego wzrostu tych spółek już się skończył, a będą one teraz ponosiły duże koszty rozwoju infrastruktury do obsługi chmury.

Niektórzy mówią, że takie spółki jak Alphabet to już spółki value, a nie wzrostowe.

Uważam, że Alphabet czy Apple mają potencjał stać się spółkami value. Ale to dopiero za kilka lat. Natomiast tutaj pojawia mi się jeszcze jedna refleksja: jedyną stałą jest zmiana. Uważam, że za 10 lat to nie Apple czy Alphabet będą wśród kilku największych spółek świata pod względem wyceny. W czołówce znajdą się nowi gracze, być może z sektora ochrony zdrowia czy biotechnologicznego. Po świecie hula wiele chorób i ten, kto znajdzie lna nie ekarstwa, zarobi wielkie pieniądze.

W tej czołówce będzie Tesla? Obecnie wycena spółki Elona Muska mówi nam, że jego firma zmonopolizuje światowy rynek aut elektrycznych. Według mnie to niedorzeczne.

Zgadzam się, że wycena Tesli jest niedorzeczna. Popatrzmy, co się dzieje w Chinach, jak dynamicznie rozwija się tam sektor technologiczny. I rosną tam w siłę również firmy produkujące auta elektryczne oraz hybrydowe. Obecnie jest już tam 45 tego rodzaju firm. I stamtąd, jestem przekonany, nadejdą wielcy konkurenci Tesli. Zwróćmy także uwagę na to, że Tesla tak naprawdę nie zarabia na sprzedaży aut, tylko na sprzedaży oprogramowania. Co się stanie, gdy inne firmy przestaną ten software od Tesli kupować? To pytanie retoryczne. ●

eprasa.pl a1f1f62724

PROF. MAŁGORZATA ZALESKA
dyrektor Instytutu Bankowości SGH,
przewodnicząca Komitetu Nauk
o Finansach PAN,
członek korespondent PAN

Koniec Getin Noble Banku

Istało się. Po raz czwarty w polskim sektorze bankowym została wdrożona przymusowa restrukturyzacja banku (tzw. resolution). Tym razem resolution dotyczy Getin Noble Banku (GNB), tj. banku komercyjnego, giełdowego i stosunkowo znaczącego z punktu widzenia wielkości, biorąc pod uwagę wcześniejsze trzy procedury przymusowej restrukturyzacji. Warto przy tym podkreślić, że oba restrukturyzowane banki komercyjne (Idea Bank i Getin Noble Bank) wywodziły się z tej samej grupy kapitałowej i miały tego samego właściciela głównego.

Ponadto warto przypomnieć, że Getin Holding przejął w 2005 r. akcje Wschodniego Banku Cukrownictwa (WBC), który był restrukturyzowany na podstawie unikatowego wówczas rozwiązania, tzn. stworzenia konsorcjum 12 banków współfinansujących razem z BFG proces naprawy WBC, znajdującego się w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Nie sposób oprzeć się więc wrażeniu, że historia zatoczyła koło, bowiem w ramach przymusowej restrukturyzacji Getin Noble Banku System Ochrony Banków Komercyjnych (SOBK), utworzony w czerwcu tego roku przez osiem największych banków komercyjnych działających w Polsce, razem z BFG stworzył bank pomostowy VeloBank.

Podobnie jak we wspomnianych już podmiotach, tj. Wschodnim Banku Cukrownictwa oraz w Idea Banku, a także innych bankach podlegających procesom resolution/upadłości, problemy Getin Noble Bank nawarstwiały się latami. GNB notował nieprzerwanie straty roczne od 2016 r., a 29 kwietnia 2022 r. poinformował o wystąpieniu przesłanki zagrożenia upadłością. Tym samym tak daleko idące decyzje jak resolution/upadłość w stosunku do banków w bardzo trudnej sytuacji finansowej nie są podejmowane z dnia na dzień, a ponadto nikt nie powinien być nimi zbytnio zaskoczony. Charakterystyczne jest również to, że decyzje o resolution/upadłości podawane są do publicznej wiadomości z reguły w dniu poprzedzającym dni wolne od pracy (np. w odniesieniu do Getin Noble Banku w piątek, a Idea Banku w sylwestra). To charakterystyczne nie tylko z punktu widzenia doświadczeń krajowych, lecz również globalnych. Pozwala to bowiem m.in. wygospodarować dodatkowy czas na wdrożenie procesu i uspokojenie sytuacji na rynku w celu zapewnienia stabilności sektora bankowego, a ponadto w dni wolne od pracy z reguły przepływa mniej środków finansowych niż w dni robocze.

> **Tak daleko idące decyzje jak resolution/upadłość w stosunku do banków w bardzo trudnej sytuacji finansowej nie są podejmowane z dnia na dzień, a ponadto nikt nie powinien być nimi zbytnio zaskoczony**

Należy także nadmienić, że podstawowe symptomy przewidziane w ramach systemów wczesnego ostrzegania o problemach finansowych banków z dużym wyprzedzeniem wskazywały na ryzyko zaprzestania funkcjonowania Getin Noble Banku. Wymienić można m.in. wysoką stratę (w chwili podjęcia decyzji o resolution przewyższającą fundusze własne) oraz oferowanie ponadprzeciętnego oprocentowania depozytów.

Wyższe oprocentowanie depozytów niż w innych bankach przyciąga deponentów, przy czym może dziwić, że deponenci powierzyli GNB aż 3,5 mld zł depozytów, które nie podlegały pod gwarancje BFG. Równocześnie trudno było przewidywać „zwykłą" upadłość banku (zamiast resolution) i wypłatę przez BFG kwot gwarantowanych w wysokości 36 mld zł, pamiętając o zasadzie „zbyt duży, żeby upaść".

Na zakończenie trzeba unaocznić, że za problemy banków poddanych procesom resolution/upadłości płacą niestety w zasadzie pośrednio wszyscy klienci bankowi i bezpośrednio funkcjonujące banki. ●

REKLAMA/30/0822/F

eprasa.pl a1f1f62724

PRZYSZŁOŚĆ JEST
Z MIEDZI

Globalny lider w produkcji miedzi i srebra. Gigant, wizjoner odkrywca w branży wydobywczej i produkcyjnej. Od ponad 60 lat wydobywamy i przetwarzamy cenne zasoby ziemi, skutecznie budując pozycję lidera branży. Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszych pracowników tworzymy produkty, które umożliwiają zrównoważony rozwój świata.

www.kghm.com

KGHM
POLSKA MIEDŹ

eprasa.pl a1f1f62724

GRAŻYNA RASZKOWSKA

RODO to nie wszystko

Ochrona prywatności z roku na rok zyskuje na znaczeniu – co do tego eksperci nie mają wątpliwości. W Unii Europejskiej jest ona kojarzona przede wszystkim z przepisami RODO, obowiązującymi od 2018 r. Wraz z upływem czasu rośnie świadomość na temat ochrony danych osobowych, ale narastają też wątpliwości co do praktyki prawnej i biznesowej

Reguły prawne dotyczące Rozporządzenia Ogólnego o Ochronie Danych Osobowych (RODO) weszły w życie w 2016 r., ale zaczęły obowiązywać dwa lata później – również te dotyczące sankcji za ich niestosowanie. Wzbudziły wówczas uzasadnione obawy. Nic dziwnego, skoro za nieprzestrzeganie przepisów grożą wysokie kary. Przepisy przewidują dwie kategorie kar finansowych, które zależne są od rodzaju przewinienia. Urząd Ochrony Danych Osobowych może nałożyć karę w wysokości: do 10 lub 20 mln euro albo 2 do 4 proc. całkowitego rocznego obrotu firmy z poprzedniego roku. Prezes UODO może również zdecydować, że kara nie będzie miała charakteru finansowego. Do maja tego roku (a więc cztery lata od czasu obowiązywania przepisów) nałożono na polskie firmy 35 kar na łączną kwotę 2,2 mln euro. Nie ma znaczenia, czy jakiś podmiot, który przetwarza dane osobowe, to wielkie przedsiębiorstwo, czy jednoosobowa działalność albo podmiot administracji publicznej lub NGO.

– W Polsce do tematu kontroli podchodzi się dość kazuistycznie i niestety obowiązuje takie przekonanie, że na wszelki wypadek na wszystko trzeba mieć odpowiedni „papierek", by móc udokumentować to, że jest się w zgodzie z prawem – mówi Mikołaj Otmianowski, radca prawny, współwłaściciel firmy prawniczej DAPR, specjalizującej się w zagadnieniach RODO, który był gościem „Wywiadu Gospodarczego" w Telewizji wPolsce.pl.

Prawo do prywatności

Co ważne, naruszanie przepisów o ochronie danych osobowych powinno być rozpatrywane w szerszym kontekście, bo RODO to niejedyny akt prawny w tym zakresie. Zapisy, które umożliwiają legalne przetwarzanie naszych danych, zawarte są m.in. w prawie bankowym, telekomunikacyjnym, pocztowym czy Kodeksie pracy, a także, co najważniejsze, w Konstytucji RP, której art. 47 mówi wyraźnie, że każdy ma prawo do ochrony życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym. I właśnie w takim ujęciu powinniśmy rozpatrywać RODO (ang. The General Data Protection Regulation – GDPR), jako „najmłodsze dziecko" w zestawie aktów prawnych związanych z naszą prywatnością.

Na razie jednak w Polsce ponad połowa Polaków nie wie, jak zareagować w przypadku wycieku danych osobowych. Taki obraz wyłania się z badania serwisu ChronPESEL.pl i krajowego Rejestru Długów pod patronatem Urzędu Ochrony Danych Osobowych, z którego wynika również, że tylko niewiele ponad 30 proc. osób zdaje sobie sprawę z tego, kto odpowiada za skutki wycieku danych. Co trzeci badany uważa, że odpowiedzialność spoczywa wyłącznie na ofierze.

eprasa.pl a1f1f62724

Banki wiedzą bardzo dużo

Mikołaj Otmianowski zwraca uwagę, że są branże, które muszą przywiązywać szczególną wagę do bezpieczeństwa danych – należą do nich sektory: medyczny i ubezpieczeniowy, bo tam właśnie dochodzi do zbierania tzw. danych wrażliwych. Kluczowe znaczenie mają też informacje, którymi dysponują instytucje bankowe, tym bardziej że to właśnie one były motorem napędowym implementacji przepisów RODO. – Po pierwsze dlatego, że są na świeczniku, a poza tym z tego powodu, że przetwarzają bardzo ważne informacje na temat osób, których dane zbierają. Trzeba pamiętać, że banki wiedzą o nas bardzo dużo: co i kiedy kupujemy, kiedy wypłacamy pieniądze, dokonujemy przelewów czy się zapożyczamy. W ten sposób mogą konstruować modele osobowe z bardzo dużą dokładnością – zwraca uwagę Mikołaj Otmianowski.

Z wypowiedzi ekspertów wynika, że aby stworzyć właściwy poziom zabezpieczeń, konieczne jest przyjęcie spójnej metodyki i uwzględnienie wielu punktów kontrolnych – od rejestru czynności, umów, incydentów przez wdrożenie privacy by design i deafault, czyli „wbudowanie" zasad ochrony prywatności w każdy projekt zakładający przetwarzanie danych osobowych w taki sposób, aby od samego początku jego istnienia ochrona prywatności stanowiła jego część składową. Kluczowe jest, aby te działania opierały się na jednolitym podejściu i uwzględniały specyfikę zarówno organizacji, jak i branży.

Groźne i mniej groźne wycieki

Czasami „skutki uboczne" wdrażania przepisów RODO bywają zaskakująco pozytywne dla samych firm, które po uporządkowaniu informacji i ich wewnętrznej wymianie potrafią skuteczniej docierać do klientów oraz zwiększać wyniki sprzedaży. Jednak najczęściej o ochronie danych osobowych głośno jest wówczas, gdy dochodzi do ich nielegalnego ujawnienia, czyli tzw. wycieków danych osobowych. Czy są to realne zagrożenia? Oczywiście tak – warto przytoczyć niedawne przykłady.

W zeszłym roku w internecie zostały udostępnione dane 2 mln polskich użytkowników Facebooka. Urząd Ochrony Danych Osobowych zwrócił się wówczas z pismem do tego portalu społecznościowego o wyjaśnienie sprawy i wypracowanie odpowiednich zabezpieczeń na przyszłość. Istnieje więc realny problem dotyczący popularnych mediów społecznościowych, które niewłaściwie zabezpieczają pozyskane informacje.

Trzeba podkreślić, że nie tylko urzędy poszczególnych krajów walczą o bezpieczeństwo danych, lecz także pojedyncze osoby. I niekiedy bywają one skuteczniejsze niż instytucje. Do jednych z najbardziej rozpoznawalnych postaci należy znany aktywista Max Scherms, który był gościem specjalnym na konferencji on-line „Zawsze patrz w jasną stronę RODO – korzyści z RODO dla biznesu" w drugiej dekadzie września w Warszawie, organizowanej przez firmę DAPR. Max Scherms jest prawnikiem z Austrii i już dwukrotnie na drodze sądowej doprowadził do tego, że porozumienia między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki zostały unieważnione ze względu na ochronę prywatności. Znany jest z kampanii przeciwko Facebookowi. Podejmował w niej problem naruszania europejskich przepisów dotyczących prywatności i rzekomego przekazywania danych osobowych amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (NSA), w ramach programu PRISM NSA. Schrems jest założycielem NOYB – Europejskiego Centrum Praw Cyfrowych i jego honorowym prezesem. Na wspomnianej konferencji zapewniał, że jest entuzjastą rozwoju technologii. Podkreślał jednak, że ten rozwój nie może oznaczać, iż naruszane są prawa do prywatności.

Kolejny przykład. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie pod koniec września poinformowała swoich studentów o ujawnieniu danych, do którego miało dojść w wyniku „błędu programistycznego". Choć nieuprawniony dostęp do wrażliwych informacji na temat studentów miało uzyskać zaledwie kilka osób, wachlarz danych był ogromny – podawał portal niebezpiecznik.pl. W jednej z internetowych wyszukiwarek przez prawie miesiąc można było odnaleźć dane osobowe, takie jak numery PESEL, numery dowodów osobistych i kont bankowych studentów tej uczelni. Z kolei jeden z największych polskich portali donosił w pierwszych dniach października, że doszło do wycieku wrażliwych danych polskich żołnierzy WOT służących na polsko-białoruskiej granicy.

Klienci cenią bezpieczeństwo

O tym, jak rośnie znaczenie całego rynku privacy (bo RODO to tylko fragment obowiązujący w UE) i jak jest to przyszłościowy obszar dla m.in. konsultingu, wyjaśnia „GB" Mikołaj Otmianowski. – Wzrost świadomości obywateli będzie wymuszał na organizacjach i biznesie skuteczniejsze przestrzeganie przepisów ochrony i cyberbezpieczeństwa. Zarówno ryzyka związane z analizą przetwarzania danych, jak i cyberbezpieczeństwem powinny być w równym stopniu brane pod uwagę. To są odrębne analizy, bo co innego jest poddane ochronie, ale sposób oceny i sama metodyka w wielu wypadkach jest podobna. Podnosząc ogólne informatyczne bezpieczeństwo w firmie, wzmacnia się również ochronę danych osobowych, które są przetwarzane – twierdzi.

Jest jeszcze jedna zaleta traktowania na serio tego tematu. Przedsiębiorstwa, które dbają o prywatność klientów, są postrzegane jako wiarygodne. A dobra reputacja i wizerunek z pewnością służą rozwojowi biznesu. Firmy mają więc wybór: czy chcą na RODO skorzystać, czy z nim walczyć. ●

eprasa.pl a1f1f62724

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej”

Nobel na czas kryzysu

Ciekawy jest kontekst tegorocznego Nobla z ekonomii. Otrzymali go trzej wybitni naukowcy, z których jeden jest dodatkowo arcyważnym praktykiem. To Ben Bernanke, były szef Rezerwy Federalnej. Gdyby swoich śmiałych tez z lat 80. nie wprowadził w życie, świat na pewno wyglądałby inaczej niż obecnie.

Cała trójka zajmowała się przez lata w zasadzie tym samym, chociaż każdy z nich patrzył na to pod innym kątem. Ich wspólnym mianownikiem był rynek finansowy, ale funkcjonujący w specyficznych warunkach, jakie stwarza kryzys. Interesujące jest to, że o kryzysie finansowym mówili i pisali już wtedy, gdy prawdziwy zawał w bankach oraz funduszach miał się pojawić kilkanaście lat później.

Tegoroczni nobliści nie tylko o kryzysach wiedzieli wszystko albo prawie wszystko, lecz mieli też gotowe recepty, w jaki sposób zminimalizować ich skutki. Przebadali dokładnie mechanizm Wielkiego Kryzysu z lat 30., zwracając szczególnie uwagę na rolę instytucji finansowych w jego powstaniu i przebiegu. Zajął się tym szczegółowo zwłaszcza Ben Bernanke, dla którego bankructwa banków w latach 30. były klasycznym przykładem tego, jak szybko ich upadek może z recesji uczynić długą i bolesną depresję. Bernanke winił za taki obrót wypadków ówczesną Rezerwę Federalną, która w 1929 r., czyli u progu recesji, nie zareagowała tak, jak powinna, czyli nie zwiększyła podaży pieniądza. Kryzys spowodował ucieczkę Amerykanów od wszelkich ryzykownych aktywów i zwrot w kierunku pieniądza, na który gwałtownie wzrósł popyt. Bank centralny przespał ten kluczowy moment, czego efektem była seria bankructw banków w latach 1930–1932. Bernanke przyjrzał się uważnie relacjom banków ze swoimi klientami – zarówno składającymi w nich swoje depozyty, jak i korzystającymi z kredytów – oraz zauważył, że w czasach spokoju są one oparte na zasadach symetrii, to znaczy bank udziela kredytów (dzięki którym wprawdzie zarabia, ale w długim terminie, nie mając przy tym dużych możliwości modyfikowania umów z klientami), korzystając z bardzo płynnych depozytów, które mogą podlegać wahaniom w zależności od sytuacji rynkowej. Gdy ta się zmienia na niekorzyść, wzrasta popyt na gorący pieniądz, którego bank nie jest w stanie pozyskać, a ponieważ przy okazji zwiększa hurtowo zabezpieczenia od swoich kredytobiorców, pogłębia ich niewypłacalność. To prosta recepta na katastrofę. Co w tej sytuacji zaproponował Bernanke? Ratowanie banków i całego systemu finansowego, co w praktyce znalazło wyraz w prowadzonym przez niego luzowaniu ilościowym, w czasie gdy stał na czele Rezerwy Federalnej.

A pozostała dwójka tegorocznych noblistów, czyli Douglas Diamond oraz Philip Dybvig? To znani z opublikowanego w 1983 r. modelu Diamond–Dybvig, opisującego mechanizm paniki bankowej i wynikającego z niego kryzysu finansowego. Obaj ekonomiści wzięli pod lupę, podobnie jak Ben Bernanke, dwie strony działalności banków – kredytową i depozytową, czyli mniej i bardziej płynną, która w czasach stabilizacji funkcjonuje bez zarzutu, natomiast podczas kryzysu ujawnia swoje nieprzewidywalne oblicze. Impuls do katastrofy daje właśnie panika bankowa, w której wszelkie racjonalne kalkulacje tracą sens, a jej ofiarą mogą paść nawet banki o solidnych podstawach kapitałowych i uznanej renomie. W czasie niepewności i mnożenia się różnego rodzaju ryzyk o taką panikę dość łatwo, o czym zresztą Douglas Diamond wspomniał podczas konferencji noblowskiej. Taki był sens jego wypowiedzi, kiedy zwrócił uwagę na postrzeganie banków przez społeczeństwo. Opinia o sektorze jako obszarze stabilności, godnym zaufania jest niezwykle istotna, gdyż chroni nie tylko jego samego, lecz praktycznie całą gospodarkę przed nieprzyjemnymi konsekwencjami paniki.

Interesujące jest to, że cała trójka została doceniona właśnie teraz, kiedy największe banki centralne prowadzą politykę zacieśniania, rosną stopy procentowe, widmo recesji krąży praktycznie nad wszystkimi gospodarkami. Można odnieść wrażenie, że Ben Bernanke, Douglas Diamond oraz Philip Dybvig dostali Nobla nie tyle za dokonania z przeszłości, ile za stworzenie aktualnych również obecnie modeli powstawania kryzysów, odkrycia ich ukrytych źródeł i pokazania ich straszliwych konsekwencji. Być może jest to swoista przestroga, by w imię ratowania gospodarek nie doprowadzić do jeszcze większej zapaści, której skutki będą odczuwalne przez wiele lat. ●

REKLAMA/40/0822/F

eprasa.pl a1f1f62724

POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE
Spółka Akcyjna

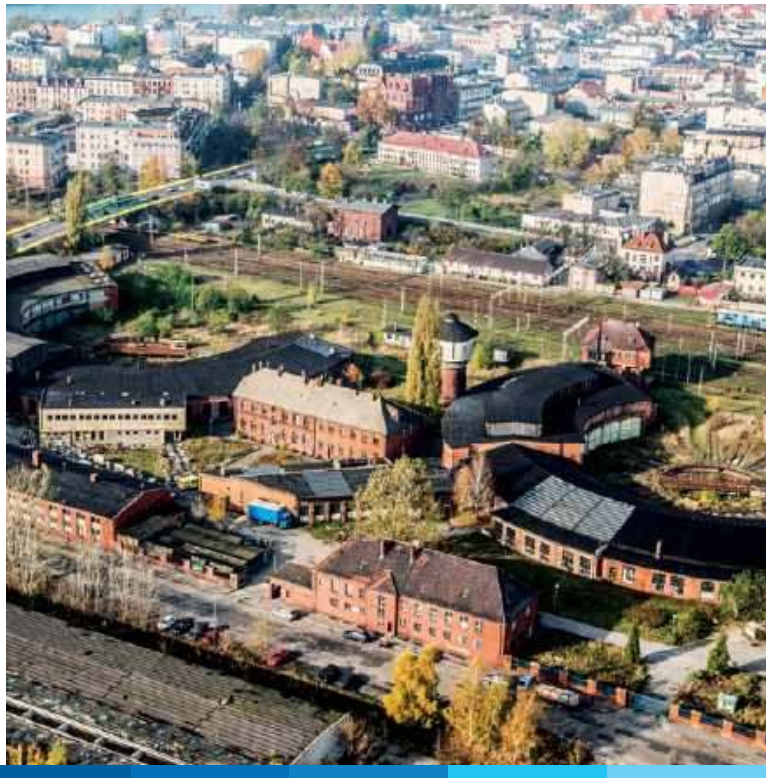

NIERUCHOMOŚCI
na wynajem i na sprzedaż

www.pkp.pl

eprasa.pl a1f1f62724

W trudnych chwilach nie wolno tracić nadziei

W sytuacji, kiedy trzeba stawić czoła największym przeciwnościom, liczą się przede wszystkim odpowiednia postawa, hart ducha i wiedza. Człowiek ma w sobie instynkt samozachowawczy i niewyczerpane pokłady siły pozwalające pobudzić w sobie wojownika – twierdzi Jacek Pałkiewicz, reporter, eksplorator, odkrywca źródła Amazonki, twórca survivalu w Europie, autor książki „Wojna u progu – poradnik przetrwania"

Rosyjska inwazja na Ukrainę sprawiła, że rywalizacja między dwoma blokami – jednego skupionego wokół sojuszu Chin i Rosji, a drugiego wokół Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej – weszła w fazę krytyczną

fot. Andrzej Skwarczyński

ROZMAWIAŁ
ARKADY SAULSKI

Wojna na Ukrainie pokazała Polakom, że historia nie zatrzymała się w miejscu i nawet w XXI w. może nas dotyczyć. Nie da się ukryć, że moje pokolenie nie ma „z tyłu głowy" tego doświadczenia, jak się zachować w razie konfliktu, jak przeżyć, co robić. Pokój stępił tę czujność i wiedzę. Czy pańska książka powstała właśnie dla takich osób jak ja? Zaniepokojonych i szukających odpowiedzi na te pytania?

Jacek Pałkiewicz: Długie lata pokoju na Starym Kontynencie osłabiły naszą czujność. Uwaga skupia się ostatnio na agresji Putina na Ukrainę, ale mało kto dostrzega, że na naszym globie od 1946 r. po dzień dzisiejszy skala konfliktów zbrojnych nigdy nie przestała się zmniejszać. Świat wciąż jest miejscem krwawych konfliktów, w większości ignorowanych przez media. Czytamy nieraz tylko o Etiopii, Jemenie, Nigerii, Libanie, Sudanie, Haiti, Kolumbii czy Birmie. Trzeba wiedzieć, że aktualnie naszą planetą wstrząsają 34 wojny i 15 sytuacji kryzysowych. W Afganistanie, w którym po prawie 20 latach zachodniej interwencji talibowie doszli do władzy, są całe pokolenia, które nigdy nie zaznały pokoju i przeszły przez lata z jednej sytuacji przemocy w drugą. Poza Afganistanem największym teatrem zbrojnych konfrontacji jest kontynent afrykański. Nie brak ich w Azji, Europie, Ameryce Południowej. Istnieją konflikty zrodzone dziesiątki lat temu, jak ten w Birmie czy między Izraelem a Palestyną na Za-

eprasa.pl a1f1f62724

chodnim Brzegu lub między Armenią a Azerbejdżanem o Górski Karabach. Są jeszcze Kurdowie, którzy walczą od lat o „swój" region Kurdystan, obejmujący części Syrii, Iraku, Iranu i Turcji.

Liczba osób uciekających przed wojną, przemocą, prześladowaniami i łamaniem praw człowieka wzrosła do prawie 82,4 mln, czyli 4 proc. więcej niż trzy lata wcześniej. W latach 2020–2021 liczba ludzi potrzebujących pomocy humanitarnej wzrosła o 40 proc., co daje łącznie 235 mln osób. Sztokholmski międzynarodowy instytut badań nad pokojem szacuje, że inwestycje w broń wzrosły w ciągu roku o 2,6 proc., osiągając 1,981 mld dolarów, najwyższą bezwzględną wartość odnotowaną od 1988 r.

Jest pan nie tylko autorytetem survivalu, lecz również podróżnikiem, który zwiedził, że tak powiem kolokwialnie, kawał świata. Zna pan też realia ukraińskie, dlatego chciałem zapytać, czy ten konflikt może być „poligonem doświadczalnym" dla nas, Polaków, jeśli chodzi o warunki przetrwania podczas wojny. Myślę o warunkach miejskich czy geograficznych, w tym klimatu, ale i bliskości kulturowej.

Uważam, że uwarunkowania kulturowo-klimatyczne nie odgrywają zbyt wielkiej roli, jeśli chodzi o strategię przetrwania w dzisiejszych konfliktach. Natomiast z pewnością „poligon" naszego sąsiada pokazał, jak wygląda wojna XXI w. Jej obraz dociera do nas bezpośrednio z linii frontu, nie mówiąc o tym, że często zalewa nas tsunami kontrowersyjnych komunikatów z brudnej wojny, które dezorientują, przygnębiają i napełniają bojaźnią. Okazuje się, że manipulacje on-line i rządzące dzisiaj światem fake newsy to nowa odsłona współczesnej wojny psychologicznej. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że podczas konfrontacji zbrojnej jesteśmy narażeni na potężną broń propagandy przeciwnika. Jej celem jest zaszczepianie strachu, sianie paniki, wywołanie negatywnych emocji albo ukrycie własnych intencji i osłabianie wiarygodności obwieszczeń. W zawierusze bezmiernej dezorientacji zaczęliśmy egzystować w nieprzewidywalności, zmuszeni do radzenia sobie z frustracją, bezradnością czy z lękiem, co będzie potem. Boimy się, że nie potrafimy właściwie reagować na niewyraziste wydarzenia.

A może pewne techniki są uniwersalne? Może znalazłyby zastosowanie zarówno na Ukrainie, w Polsce, jak i w Ameryce Południowej?

Zacznę od tego, że obecnie życie nie wymaga on nas, tak jak niegdyś, niezniszczalnej siły przetrwania, a to z kolei przyczyniło się do tego, że współcześni ludzie wydelikatnieli, stracili pazury, gubią się przy pierwszej przeciwności losu. Dlatego dzisiaj w sytuacji, kiedy trzeba stawić czoła największym przeciwnościom, liczą się przede wszystkim odpowiednia postawa, hart ducha i wiedza. Ta ostatnia wzmacnia wiarę we własne siły, pomaga pokonać strach i podejmować racjonalne decyzje.

Zatem wiedza niezbędna do przygotowania się na zagrożenie i do działania w czasie kryzysu będzie jednakowa i w Europie, i na innym kontynencie. Dobrze się zapoznać ze schematami zachowań, ze wskazówkami, jak się zachować podczas alarmu ewakuacyjnego, jak sobie radzić, kiedy zabraknie wody i energii elektrycznej, jakie przedmioty trzeba zabrać ze sobą na wypadek ewakuacji, jak się uchronić przed dezinformacją, udzielić pierwszej pomocy itd. W prowadzonej swego czasu przeze mnie szkole przetrwania we Włoszech instruktorzy zaszczepiali w kursantach podstawową zasadę: w trudnych chwilach nie wolno tracić nadziei, rezygnować z walki, poddawać się, uważać, że zrobiło się wszystko, co możliwe. Każdy człowiek ma w sobie instynkt samozachowawczy i niewyczerpane pokłady siły pozwalające pobudzić w sobie wojownika.

> Propaganda i dezinformacja zawsze były narzędziami wykorzystywanymi w konfliktach wojennych

Niewątpliwie uważnie przestudiował pan realia ukraińskie. Czy doświadczenia z wcześniejszych wypraw, także do stref wojny w innych rejonach świata, zaowocowały wiedzą, którą przekazuje pan w książce?

Podróżując po bezdrożach bez drogowskazów, mierząc się z nieznanym i niedostępnym, przełamując bariery własnych ograniczeń, niejednokrotnie znajdowałem się blisko wątłej granicy między życiem a śmiercią. Kiedyś na Saharze spragniony, resztkami sił, ciesząc się jak dziecko, dotarłem do studni z wodą. Ale nie mogłem się napić, bo pływała w niej zdechła koza. Sparaliżował mnie strach, bo kolejna studnia była odległa o cały dzień marszu. Zebrałem dostatecznie dużo doświadczenia survivalowego, co pozwoliło mi otworzyć pierwszą w Europie szkołę przetrwania. Potem przez kilkanaście lat uczyłem elitarne jednostki antyterrorystyczne strategii przetrwania w skrajnie surowych i niegościnnych środowiskach. Dzięki tak szerokiemu, zdobytemu na różnych polach doświadczeniu przyjąłem propozycję Świata Książki napisania poradnika na nasze dni. Inwazja Rosji na Ukrainę cofnęła nas do czasów zimnej wojny, zagrażając pokojowi na całym kontynencie. Chcielibyśmy wierzyć, że konflikt

eprasa.pl a1f1f62724

globalny jest nieprawdopodobny, ale twierdzę, że warto się przygotować na najgorsze. Zainwestować w siebie.

Czy konflikt ukraiński wyróżnia się czymś na tle innych znanych panu konfliktów zbrojnych? Jeśli tak – jakie nauki możemy z niego wyciągnąć?

Początkowo zanosiło się na to, że druga armia świata osiągnie cele agresji w ciągu kilku dni, góra kilku tygodni. Okazało się jednak, że Goliat ze Starego Testamentu już przegrał z Dawidem. Nie ukrywam podziwu dla odwagi, determinacji i patriotycznej postawy narodu, który stawia opór niebywałej skali zbrodni Putinowskiej machiny militarnej, popełnianej na bratnim narodzie ukraińskim. Dla tej machiny łamanie praw wojny stało się częścią jej doktryny. Bestialstwo żołnierzy agresora, tortury i eksterminacja jeńców oraz ludności cywilnej, apokaliptyczne sceny, które nie pozwalają zasnąć w nocy – zostaną one zapisane jako najbardziej barbarzyńskie i infernalne w historii. Obraz tej nawałnicy spowodował moje odcięcie się na zawsze od tego kraju. Chylę czoła przed garstką bojowników podziemia kombinatu Azowstal, ostatniego bastionu obrony Mariupola – uosobienia piekła na ziemi – których heroiczny, prawie trzymiesięczny opór nie poszedł na marne. Zabarykadowani, bez wody i jedzenia, skomplikowali plany najeźdźcy, uniemożliwiając Putinowi szybkie zdobycie miasta; pokazali niewydolność armii rosyjskiej; powstrzymali ofensywę, dzięki czemu armia ukraińska zyskała czas na dozbrojenie przez Zachód. Mariupol w przyszłości będzie większą legendą niż Majdan.

W książce duży nacisk kładzie pan na kwestię bezpieczeństwa informacyjnego – odporności na fałszywe wiadomości, dezinformację, panikę itd. Czy wojna informacyjna jest „dorobkiem" współczesnego świata i jego uwarunkowań? A może kwestie te istotne były i wcześniej, tylko dopiero współcześnie zaczęliśmy doceniać ich znaczenie dla bezpieczeństwa?

Propaganda i dezinformacja zawsze były narzędziami wykorzystywanymi w konfliktach wojennych, bo rywale, oprócz bitew, starają się zdestabilizować siły wroga, zdobyć poparcie ludności, podbić ich serca i umysły. Dzisiaj, dzięki mediom społecznościowym, internetowi i smartfonom, przekształcanie informacji w broń o niespotykanym dotąd zasięgu stało się łatwiejsze i szybsze niż kiedykolwiek. Dużą rolę odgrywa infiltracja sieci komputerowych i baz danych. Wróg wykorzystuje internet jako narzędzie do neutralizacji zabezpieczeń i zakłócenia funkcjonowania instytucji rządowych. Warto pamiętać, że dezinformacja generuje grząskie źródło informacyjne utrudniające odróżnienie prawdy od kłamstwa. Na kilka tygodni przed tym, jak rosyjskie pociski zaczęły uderzać w ukraińskie miasta, Kreml wydał serię destruktywnych komunikatów na temat rządu w Kijowie. Według rosyjskiej telewizji państwowej siły ukraińskie dokonywały ludobójstwa w separatystycznych regionach Doniecka i Ługańska. Aby lepiej przedstawić Ukrainę jako kraj atakujący, w sieciach społecznościowych zaczęły się pojawiać perfidne filmy o rzekomych ofiarach. Po rozpoczęciu inwazji ofensywa dezinformacyjna wzmocniła jeszcze bardziej swoje tony zmierzające do tworzenia atmosfery chaosu i zamieszania. Podobnie jak Rosjanie również Ukraińcy korzystają ze swojej kampanii propagandowej, na przykład znacznie zawyżając liczbę ofiar wśród rosyjskich żołnierzy czy podkreślając swój najdrobniejszy sukces, aby zmotywować żołnierzy.

Czy w związku z rozmiarami dezinformacji nie jest więc tak, że walka o nasze bezpieczeństwo trwa już teraz, gdy siedzimy w domu, przed komputerem, nad telefonem i filtrujemy dochodzące informacje oraz budujemy sobie obraz sytuacji?

Istotnie, media społecznościowe to arcygroźna pułapka, która może się stać narzędziem w rękach prześladowcy. Z internetu korzystają dziś ponad 4 mld osób, z czego podobno 3 mld to użytkownicy social mediów. Młodzi ludzie większość wiadomości czerpią właśnie z mediów społecznościowych. Nic dziwnego, że odbiorca, który nie weryfikuje wiedzy w innych źródłach, pozostaje odizolowany w bańce informacyjnej, która kształtuje jego poglądy. Pamiętajmy, że platforma, w której nie funkcjonuje żadna kontrola udostępnianych komunikatów, stanowi idealną drogę do rozprzestrzeniania szybko rozchodzących się fałszywych kontekstów.

Dziękuję za rozmowę. ●

Więcej informacji o podróżach i doświadczeniach Jacka Pałkiewicza na: www.palkiewicz.com

Jacek Pałkiewicz, reporter, eksplorator, odkrywca źródła Amazonki, twórca survivalu w Europie

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl

Wojna u progu?

W obliczu katastrofy wojennej nasz bezpieczny i przewidywalny świat znika. Spokojna, pełna jasnych planów na przyszłość, komfortowa egzystencja dobiega końca. Opanowuje nas ponura rzeczywistość

Banki, sklepy, stacje benzynowe i kawiarnie zostaną zamknięte. Prędzej czy później miasto będzie pozbawione energii elektrycznej, uszkodzeniu ulegnie dopływ wody, przestanie działać kanalizacja, zostanie odcięty gaz. Komputer zwolni, zniknie połączenie komórkowe. Bombardowanie spowoduje pożary, zniszczy domostwa, doprowadzi do katastrofy. Naruszone zostaną wszelkie normy sanitarne. Uzbrojeni szabrownicy rozpoczną plądrowanie [...].

W obliczu nadchodzącego konfliktu wojennego

Inwazja Rosji w Ukrainie cofnęła nas do czasów zimnej wojny, zagrażając pokojowi na całym kontynencie. Od 24 lutego 2022 r. Europa przeżywa na swoim obrzeżu nieznaną od dziesiątków lat nawałnicę militarną dotykającą pokojowo nastawionego sąsiada, z którym agresora łączyły ścisłe więzi międzyludzkie. Rządy przygotowują więc coraz ostrzejsze sankcje, aby zatopić gospodarkę Rosji i odizolować ją od reszty świata, a uwagę opinii publicznej coraz mocniej przykuwa przebieg wojny. Dawno minęły czasy, kiedy Stany Zjednoczone za pomocą odtajnionych danych obalały kłamstwa Związku Sowieckiego na temat jego aktywności na Kubie lub kiedy blask ognia artyleryjskiego był jedynym dostępnym żywym obrazem kampanii Pustynna Burza w Bagdadzie. Teraz za pośrednictwem Twittera, TikToka i Telegramu świat chłonie militarne operacje agresora niemal w czasie rzeczywistym.

Śledzimy na żywo ten bestialski najazd i chcemy wierzyć, że wojna globalna jest nierealna. Bo – tłumaczymy sobie – Ukraina nie jest przecież członkiem paktu NATO, nie stworzy zatem pretekstu do starcia militarnego. Ale wojska Władimira Putina dopuszczają się szatańskich zbrodni wojennych i ludobójstwa na terytorium niezawisłego kraju. A także prowokacji. Nic dziwnego, że rośnie strach przed konfliktem o wymiarze totalnym. Nie wiemy, co się wydarzy jutro, pojutrze. Czy pożoga wojenna rozprzestrzeni się i zburzy nasze codzienne życie?

Jest mało prawdopodobne, by obywatele kwitnącego Belgradu, stolicy państwa w centrum spokojnej Europy, zakładali, że ich ulice zostaną zbombardowane przez samoloty „najbardziej demokratycznego" kraju świata. Nie myśleli też o tym mieszkańcy proklamowanych w 2014 r. przez prorosyjskich separatystów samozwańczych republik, donieckiej i ługańskiej, których tysiące zostały bestialsko zamordowane przez własnych rodaków. Historia zna niezliczone przykłady wojny domowej, która nie tylko puka do drzwi, lecz w każdej chwili może się włamać. W każdej chwili uzbrojeni mężczyźni mogą wpaść i domagać się praw do twojego życia i własności.

Rosyjska inwazja na Ukrainę sprawiła, że rywalizacja między dwoma blokami – jednego skupionego wokół sojuszu Chin i Rosji, a drugiego wokół Stanów Zjednoczonych oraz Europy Zachodniej – weszła w fazę krytyczną. Wojna przeniosła się już niemal na naszą granicę. Świat stanął u progu nowej zimnej wojny, a to oznacza niebezpieczny moment w dziejach. Wspomnijmy Sarajewo 1914 r. i pierwszą wojnę światową, jeden z największych konfliktów zbrojnych w historii świata. Jej wybuch był przesądzony, niewiadomą było tylko, kiedy on nastąpi. Dziś jest tak samo, Europa siedzi na beczce prochu, wystarczy iskra, żeby nastąpił wybuch. Stąd gorączkowe pytania: czy Putin zaatakuje Polskę i czy nasz kraj zostanie wciągnięty w trzecią wojnę światową?

Kiedy agresor zbliża się do miasta, naturalną reakcją jest zadanie sobie pytania, jak się zachować w tej nowej, niecodziennej sytuacji. Obcy i wrogi najeźdźca został wysłany z bronią w ręce do twojej ojczyzny, aby podbijać, niszczyć i zabijać. Dręczą cię niepewność, niepokój, a także strach i troska o bliskich. W jednej chwili ważne stają się sprawy, o których wcześniej nikt nie myślał. Praktyka pokazuje jednak, że wojna szybko uczy survivalu, umiejętności radzenia sobie w krańcowych warunkach. ●

Fragment wstępu do książki Jacka Pałkiewicza i Krzysztofa Petka pod tytułem „Wojna u progu. Poradnik przetrwania", wydanej przez Świat Książki w październiku 2022 r.

eprasa.pl a1f1f62724

PIOTR PATKOWSKI
podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, Główny Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych

Stabilna perspektywa polskiej gospodarki

W oczach agencji ratingowych Polska pozostaje dobrym miejscem dla inwestorów, a kolejne komunikaty podkreślają stabilną perspektywę naszej gospodarki.

30 września jedna z wiodących agencji ratingowych Standard & Poor's (S&P) ogłosiła decyzję o utrzymaniu oceny ratingowej Polski na poziomie A- z perspektywą stabilną. Oznacza to, że nasz kraj utrzymuje dobre warunki do inwestowania oraz zachowuje wysoką zdolność i wiarygodność do wywiązywania się z podjętych zobowiązań. Agencja S&P w komunikacie prasowym podkreśliła, że agresja Rosji na Ukrainę i związany z nią szok mocno uderzył w polską gospodarkę. Jednocześnie agencja uważa, że konkurencyjna, zdywersyfikowana gospodarka, silna pozycja zewnętrzna oraz dobra sytuacja finansów publicznych w Polsce pozwolą zminimalizować negatywne ryzyko, jakie niesie za sobą wojna na Ukrainie.

Podobnie pozostałe dwie duże agencje ratingowe – Fitch i Moody's – wysoko oceniają wiarygodność kredytową Polski (odpowiednio ratingi: A- i A2), mimo otaczającej nas sytuacji geopolitycznej. Z krajów regionu nasza ocena wypada lepiej m.in. od Czech, Węgier czy Rumunii oraz jest zbliżona do oceny Słowacji i Litwy.

W kontekście perspektyw naszej gospodarki warto również porównać ekonomiczne prognozy dla Polski oraz dla Unii Europejskiej i strefy euro. Agencja S&P obniżyła swoją prognozę wzrostu dla naszego kraju na 2022 r. do 4 proc. oraz na 2023 – do 1,2 proc. To prognozy zbliżone, lecz trochę słabsze od tego, co zakłada Komisja Europejska oraz nasza prognoza budżetowa. Według ostatniej prognozy Komisji Polska gospodarka wzrośnie w 2022 r. o 5,2 proc. w ujęciu realnym oraz o 1,5 proc. w 2023 r. W ustawie budżetowej założyliśmy wzrost odpowiednio o 4,6 proc. oraz 1,7 proc. Dla porównania, według Komisji wzrost gospodarczy całej UE wyniesie odpowiednio 2,7 proc. oraz 1,5 proc., a strefy euro 2,6 proc. oraz 1,4 proc. Komisja Europejska prognozuje więc tempo naszego wzrostu w bieżącym roku wynoszące dwukrotnie więcej niż wzrost strefy euro.

> **Według Komisji wzrost Polski w latach 2020–2022 będzie trzecim najwyższym w Unii Europejskiej, co pokazuje, że nasza gospodarka jest na ścieżce doganiania gospodarek Europy Zachodniej oraz cechuje się wysoką odpornością na kryzysy**

Według Komisji wzrost Polski w latach 2020–2022 będzie trzecim najwyższym w Unii Europejskiej, co pokazuje, że nasza gospodarka jest na ścieżce doganiania gospodarek Europy Zachodniej oraz cechuje się wysoką odpornością na kryzysy. Co więcej, szacunki te nie uwzględniają ostatniej rewizji danych Głównego Urzędu Statystycznego, wedle których polski PKB wzrósł w 2021 r. o 6,8 proc. (zamiast 5,9 proc.), a w 2020 r. spadł o 2 proc. (zamiast 2,2 proc.). Pandemiczna recesja okazała się więc w Polsce jedną z najmniej dotkliwych w Europie, a tempo popandemicznego ożywienia było wręcz imponujące. Tempo wzrostu w 2021 r. to jeden z najlepszych wyników po 1989 r. i drugi najlepszy w ciągu ostatnich 20 lat.

Podsumowując, mimo pojawiających się sygnałów spowolnienia i ochłodzenia koniunktury (spadek PKB w II kwartale bieżącego roku, pogorszenie nastrojów podmiotów gospodarczych), wynikających przede wszystkim z czynników zewnętrznych, historyczne dane oraz prognozy i oceny zewnętrznych instytucji pokazują, że polska gospodarka cechuje się wysoką odpornością i poradzi sobie z kolejnymi wyzwaniami. ●

REKLAMA/41/0722/F

eprasa.pl a1f1f62724

Bank Pekao
Bankowość Prywatna

OD DEKAD ZDOBYWAMY NAGRODY.

TA NAJWAŻNIEJSZA TO TWOJE **ZAUFANIE**.

BANKOWOŚCI PRYWATNEJ
BANKU PEKAO S.A.

Od ponad 25 lat doskonalimy się w zarządzaniu finansami naszych klientów. Nieustannie proponujemy najbardziej nowoczesne rozwiązania, które zawsze dostosowujemy do sytuacji i dynamicznie zmieniających się potrzeb. Dziękujemy, że jesteś z nami.

BEST PRIVATE BANK AWARD 2021 GLOBAL FINANCE

NAJWYŻSZA JAKOŚĆ QI QUALITY INTERNATIONAL 2021

5 gwiazdek Forbes

eprasa.pl a1f1f62724

W LINK4 zbudowaliśmy szerokie kompetencje w obszarze zaawansowanej analityki danych, które wykorzystujemy praktycznie we wszystkich procesach biznesowych, także w marketingu – **mówi Patrycja Kotecka**, członek zarządu i dyrektor Pionu Marketingu Towarzystwa Ubezpieczeniowego LINK4

fot. mat. prasowe

eprasa.pl a1f1f62724

Pomysłowość i oryginalność w świecie reklamy wciąż mają się dobrze

ROZMAWIAŁ
MAKSYMILIAN WYSOCKI

Czy ubezpieczenia to nudny temat do reklamy?

Patrycja Kotecka: O nie, wręcz przeciwnie. Ubezpieczenia, które chronią nasze życie, zdrowie i majątek, muszą przede wszystkim budzić pozytywne emocje oraz gwarantować poczucie bezpieczeństwa. Zgadzam się z panem, że w dynamicznie zmieniających się realiach współczesnego świata dla postronnego obserwatora branża ubezpieczeniowa może się wydawać mało pasjonująca. Ale to pozory. Każdego dnia nasi eksperci od aktuariatu, zarządzania ryzykiem i bezpieczeństwem, produktów, analityki danych czy strategii ubezpieczeniowej ciężko pracują właśnie na to, by dla klienta procesy były proste, a w trudnych życiowych sytuacjach reakcja ubezpieczyciela była niezawodna. Tym bardziej więc tworzenie reklam ubezpieczeniowych jest dużym wyzwaniem i wymaga wyjątkowej kreatywności. Mieliśmy kiedyś badania marketingowe, które pokazywały, że zaangażowanie odbiorców w tematykę ubezpieczeń jest na tym samym poziomie, co zaangażowanie w kategorię piwa – bezalkoholowego... To właśnie dlatego taki, z pozoru niezbyt ekscytujący temat, staramy się pokazać w ciekawy i niesztampowy sposób. I myślę, że nam się to udaje. Zapraszam do obejrzenia serii naszych reklam na YouTube. Tam na pewno nie można narzekać na nudę.

Ruszyła nowa kampania ubezpieczyciela LINK4. Właściwie można powiedzieć, że choć piosenki inne, twarze inne, to brzmią znajomo. Dlaczego Sylwia Przetak i Magdalena Dąbkowska zastąpiły Kasię Moś?

Nasza firma od zawsze stawiała na młodych, zdolnych ludzi. Tak było w przypadku Kasi Moś, która współpracę z LINK4 rozpoczęła w 2014 r. po sukcesie w programie „Must Be The Music", a teraz jest już prawdziwą gwiazdą, w czym z pewnością pomogła jej także ogromna popularność wielokrotnie nagradzanych reklam LINK4. Po latach owocnej współpracy pomyśleliśmy, że czas dać szansę nowym talentom, które dopiero podbijają rynek muzyczny. Rok temu do udziału w naszych projektach zaprosiliśmy laureatkę wielu muzycznych festiwali Sylwię Przetak, a teraz w roli linkowej wokalistki debiutuje również Magdalena Dąbkowska. 22-letnia wokalistka jest studentką warszawskiej Akademii Teatralnej i na co dzień związana jest z Teatrem Studio Buffo. Szersza widownia na pewno kojarzy ją z serialu „Brzydula" czy programu „The Voice of Poland".

W kampanii promowany jest tym razem najnowszy produkt LINK4, czyli Ochrona Zniżki, oraz już doskonale znany, sztandarowy i nagradzany – pakiet OC oferowany

eprasa.pl a1f1f62724

wraz z Programem Pomocy z Samochodem Zastępczym i Assistance Opony. Czyli ta formuła po prostu działa?

Najlepszą recenzją skuteczności naszych działań, oprócz oczywiście danych sprzedażowych, jest kolekcja prestiżowych statuetek Effie dla LINK4. W konkursie nagradzane są kampanie i rozwiązania marketingowe za ich efektywność oraz wyniki biznesowe. Ale nie dzieje się to przypadkiem. Każda firma musi mieć przemyślany plan marketingowy, który skutecznie zareklamuje produkty lub usługi. My rozpoczynamy od przeprowadzenia szczegółowych badań na bardzo dużej próbie badawczej. Analizujemy także gotowe już spoty. W tym przypadku korzystamy z dobrodziejstwa badań neuromarketingowych. Dają one możliwość dotarcia do wiedzy, którą badani mają, lecz nie potrafią precyzyjnie jej nam przekazać. Tą metodą sprawdzamy na przykład atrakcyjność naszych reklam czy zaangażowanie widza w przekaz. A na koniec oczywiście sprawdzamy efektywność i wyniki biznesowe kampanii.

> Niesztampowe reklamy pomagają się wybić z clutteru, czyli dżungli komunikatów marketingowych, jakimi media bombardują nas każdego dnia

Różne są nagrody branżowe za reklamy, w tym za najbardziej kreatywne i prestiżowe uznawane są Lwy Cannes. Problem z nimi polega na tym, że to festiwale ładnych reklam, których nikt z klientów na ogół na oczy nie widział. Taka sztuka dla sztuki. Z Effie sytuacja jest dokładnie odwrotna. To nagrody za udowodnioną skuteczność reklamy. Co wyróżniało przebojowe reklamy LINK4 na Effie, jaka była ich udowodniona skuteczność i co z analiz firmy oraz jury zdecydowało o ich wyjątkowości?

Effie Awards to największy konkurs marketingowy na świecie, w którym nagradzane są najskuteczniejsze działania, kampanie i rozwiązania marketingowe. Już sama nominacja stanowi duże wyróżnienie, bo jury konkursu to bardzo wymagające grono. Zasiadają w nim eksperci od komunikacji marketingowej, twórcy reklam czy przedstawiciele instytutów badawczych. Miernikiem skuteczności działań reklamowych jest z pewnością wzrost sprzedaży produktów i usług. W LINK4 zbudowaliśmy szerokie kompetencje w obszarze zaawansowanej analityki danych, które wykorzystujemy praktycznie we wszystkich procesach biznesowych, także w marketingu. Bardzo dokładnie mierzymy efekty poszczególnych działań marketingowych. To dlatego na przykład od lat jesteśmy wierni naszej koncepcji przebojowych reklam, które nie tylko trafiają w gust naszych klientów, lecz przede wszystkim charakteryzują się wysokimi wynikami biznesowymi.

Lubimy piosenki, które znamy, można rzec... Ale każdy format kiedyś się wyczerpuje. W przypadku, dla mnie legendarnego, Iwo Zaniewskiego z PZL (autora „Marioli Okocim spojrzeniu", „Chipsy przyszły!" i wielu innych bardzo zapamiętywalnych hitów reklamy w Polsce) był to przez wiele lat format reklamy Plus GSM z grupą Mumio. Zakończenie tego formatu było końcem pewnej epoki, bo argumentowano potrzebę zmiany „excelem" – wynikami i koniecznością bardziej produktowego podejścia, a mniej kreatywnego, do reklamy. Skutkowało też wycofaniem się tego twórcy w ogóle z branży, bo stracił do niej serce. Wszystko ma swoje plusy i minusy. Jak ocenia pani poziom kreatywności „przebojowych hitów" i czy kreatywna reklama ma nadal znaczenie?

Łatwiej nam dziś przywołać reklamy z przeszłości, bo jest z nimi trochę jak z hitami muzycznymi – tyle razy ich słuchaliśmy, że siłą rzeczy zapadły nam w pamięć i zyskały status ikony. Na szczęście pomysłowość i oryginalność wciąż w świecie reklamy mają się dobrze. Chociaż niekoniecznie musi to oznaczać zmianę formatu co sezon. Weźmy na przykład słynne reklamy z żubrem dla pewnej marki piwa. Format nie wyczerpał się od prawie 20 lat – nadal są produkowane, lubiane, a wręcz oczekiwane przez odbiorców. Należy docenić tę konsekwencję i fakt, że marka nie odeszła od tej narracji. Wygrał dobry pomysł, a nie marketingowa duma. Czy twórcom tych reklam można zarzucić brak kreatywności, skoro powtarzają od dwóch dekad swój format z niewielkimi zmianami? Niesztampowe reklamy pomagają się wybić z clutteru, czyli dżungli komunikatów marketingowych, jakimi media bombardują nas każdego dnia. W starciu z rekinami reklamowymi, takimi jak firmy farmaceutyczne czy telekomy, siłą będzie nie liczba spotów, ale ich oryginalność i efektywność. Zwłaszcza w internecie. Z większą precyzją można tu określić profil odbiorców, dzięki czemu można też odważniej eksperymentować z formą. Reklama telewizyjna jest skierowana do szerszej widowni, musi więc być bardziej wyważona i uniwersalna. My testujemy różne formaty na YouTube. Ostatnio na przykład wyprodukowaliśmy film z psem rasy basenji w roli głównej. To przykład zupełnie innego podejścia do reklamy – historia z życia wzięta, opowiedziana z dużą dawką humoru. Spotkała się z gorącym odzewem internatów. Nigdy wcześniej nie komentowali i nie udostępniali tak chętnie żadnej z naszych reklam.

Co powiedziałaby pani na stwierdzenie, że reklamy w Polsce są na ogół mało kreatywne, bo reklamują się głównie zagraniczne firmy FMCG, które chcą w naszym kraju

eprasa.pl a1f1f62724

robić tylko reformatowanie reklam ze swoich centrali? To w historii przybierało czasem komiczne wymiary, jak to, że z reklam popularnego sklepu z meblami na Bliskim Wschodzie wygumkowywano kobiety, bo reklama centrali nie mieściła się w lokalnym kręgu kulturowym, ale ogólnie tak przez długie lata było. Czy to szansa na coś nowego dla polskich firm i polskich twórców reklam, czy jednak lepiej grać w coś, co wszyscy znają?

W 2022 r. tylko w Stanach Zjednoczonych ogólny budżet reklamowy przeznaczony na działania digitalowe przekroczy granicę 200 mld dolarów. Ile z tych reklam jest wyróżniających się czy wręcz wyjątkowych? Kilkanaście. To te reklamy, które zostaną zaprezentowane na Super Bowl czy wysłane na konkursy kreatywności reklamowej. Dla porównania w Polsce na reklamę digitalową wydaliśmy w pierwszym kwartale zaledwie 1,5 mld zł. Czy w takim razie nasi twórcy nie mają szans przebić się z oryginalnymi pomysłami? Wręcz przeciwnie. Polska jest hubem reklamowym dla wielu korporacji, a nasze formaty świetnie odnajdują się także na zagranicznych rynkach, czego przykładem może być chociażby międzynarodowa kariera postaci Mały Głód.

> W starciu z rekinami reklamowymi, takimi jak firmy farmaceutyczne czy telekomy, siłą będzie nie liczba spotów, ale ich oryginalność i efektywność, zwłaszcza w internecie

Czy sam produkt, choćby nie wiem jak dobry, ma szansę sam się sprzedać? Bo Pakiet OC w LINK4 został doceniony przez kierowców i nagrodzony m.in. pierwszym miejscem w niedawnym rankingu w „Gazecie Bankowej", więc można mówić o dobrym produkcie, ale czy sam dobry produkt się sprzeda?

Dobry produkt jest podstawą sukcesu, ale nie zapominajmy, że także reklama jest dźwignią handlu. Ciekawe badania przeprowadzili na ten temat naukowcy z uniwersytetu w australijskiej Adelajdzie. Przeanalizowali oni, co się dzieje z marką, gdy przestaje się reklamować. Otóż już po roku spadek sprzedaży wynosi 16 proc., a po dwóch latach sprzedaż jest mniejsza aż o jedną czwartą. Szczególnie jest to dotkliwe dla mniejszych firm, w ich przypadku brak reklam powoduje znacznie większe spadki niż u dużych graczy biznesowych. Ale nawet oni nie mogą sobie pozwolić na całkowitą rezygnację z kampanii marketingowych. Coca-Cola też potrzebuje reklamy.

fot. mat. prasowe

Patrycja Kotecka

Od 12 lat związana z rynkami finansowymi, kierowała m.in. projektami specjalnymi Kas Oszczędnościowo-Kredytowych w agencji reklamowej Apella. Wcześniej pracowała w branży prasowej i telewizyjnej. Ukończyła dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim, studia Public Relations w SGH, a także MBA w Polskiej Akademii Nauk.

To jaka powinna być dobra reklama? Albo jaka powinna być reklama, żeby była dobra?

Dobra reklama przykuwa uwagę, zapada w pamięć, ale przede wszystkim jest skuteczna. Musi zachęcić klienta do zainteresowania się produktem lub usługą. Leo Burnett dodawał też, że dobra reklama musi być prosta.

Co zresztą wpisuje się w strategię marki LINK4.

To prawda. Wierzymy, że ubezpieczenia powinny być proste i takie są nasze reklamy – proste, ale efektywne. ●

eprasa.pl a1f1f62724

Czy fotowoltaika się opłaca?

Dynamiczne zmiany cen prądu, rosnąca popularność OZE a zmiana rozliczeń fotowoltaiki... Czy instalacja fotowoltaiczna wciąż się opłaca? Zdecydowanie tak!

fot. mat. prasowe

Instalacje fotowoltaiczne od kilku lat cieszą się w Polsce zainteresowaniem. Jak wskazują dane Agencji Rynku Energii, na koniec 2021 r. liczba instalacji fotowoltaicznych prosumenckich (prosument to podmiot będący jednocześnie producentem i odbiorcą energii) wyniosła w naszym kraju ponad 845 tys. szt. Oznacza to wzrost o ponad 80 proc. r/r (na koniec 2020 r. było ich 460 tys.)[1]. W miesiącu poprzedzającym wejście w życie zmian w rozliczeniach prosumenckich, czyli w marcu 2022 r., odnotowano kolejny rekord. Miesięczna liczba nowych przyłączeń prosumenckich sięgnęła aż 44,6 tys. Jakie zmiany przyniósł kwiecień 2022 roku i czy fotowoltaika się opłaca, także na nowych warunkach?

Kwiecień 2022 – zmiany w rozliczeniu fotowoltaiki

1 kwietnia br. weszły w życie nowe zasady rozliczania fotowoltaiki, tzw. net billing. Co to oznacza w praktyce? Zanim wyjaśnimy to pojęcie, w kilku zdaniach omówimy zasady rozliczania instalacji fotowoltaicznej, które obowiązują prosumentów posiadających instalacje zgłoszone do operatora systemu dystrybucyjnego do 31 marca 2022 r.

Kiedy instalacja fotowoltaiczna produkowała energię elektryczną, w pierwszej kolejności była ona przeznaczana na autokonsumpcję. Ewentualne nadwyżki znajdowały się w „wirtualnym magazynie". W zależności od mocy instalacji prosumenci mogli w ciągu 12 miesięcy od daty wprowadzenia energii, bez dodatkowych kosztów, odebrać 70 proc. (w przypadku mikroinstalacji do 10 kW) lub 80 proc. zmagazynowanej energii (w przypadku mikroinstalacji 10–50 kW). Powyższy system rozliczeń to tzw. net metering.

Nowy system rozliczeń, tzw. net billing, nie obowiązuje wszystkich prosumentów, lecz wyłącznie tych, którzy dotychczas byli rozliczani na zasadach net meteringu i złożyli oświadczenie o chęci rozliczania na nowych zasadach lub którzy zgłosili do operatora przy-

eprasa.pl a1f1f62724

łączenie swojej mikroinstalacji po 31 marca br. Net billing zakłada, że prosumenci będą sprzedawać niewykorzystaną w ramach autokonsumpcji energię firmie energetycznej po średniej cenie z rynku hurtowego. Natomiast w przypadku zapotrzebowania przewyższającego własną produkcję prosumenci będą płacić za jej pobór stawkę wskazaną w umowie ze sprzedawcą energii.

Ważne: Prosumenci, którzy złożyli wniosek do operatora o przyłączenie mikroinstalacji do sieci do 31marca 2022 r., przez 15 lat od momentu podłączenia do sieci będą rozliczać energię tak jak wcześniej, czyli na zasadach net meteringu. Net billing będzie dla nich dostępny jako opcja do wyboru (więcej informacji na ten temat oraz listę wyjątków znajdziesz w ustawie o odnawialnych źródłach energii).

Opłacalność fotowoltaiki – tak czy nie?

Wiele osób rozważających inwestycję w instalację fotowoltaiczną zadaje sobie pytanie „Fotowoltaika – czy to się opłaca?". Choć nowe zasady rozliczeń sprawiły, że koszt instalacji paneli słonecznych może się zwrócić w nieco dłuższym czasie, możesz być pewien – panele fotowoltaiczne są nadal opłacalne i wiele wskazuje na to, że jeszcze długo warto będzie w nie inwestować. Oto trzy kluczowe argumenty potwierdzające tę tezę:

1. **Zmieniające się bardzo dynamicznie ceny energii elektrycznej.** W ciągu ostatnich miesięcy ceny energii elektrycznej na rynku hurtowym znacząco wzrosły. Według wyliczeń Urzędu Regulacji Energetyki statystyczne gospodarstwo domowe w 2022 r. miało płacić za energię elektryczną średnio o 24 proc. więcej niż w 2021 r. Ostatecznie jednak wartość rachunku konsumentów może być niższa. W ramach tzw. tarczy antyinflacyjnej ustawodawca przewidział bowiem czasowe obniżenie stawki podatku VAT na sprzedaż energii z 23 do 5 proc. oraz zwolnienie gospodarstw domowych z akcyzy na energię. Eksperci zauważają jednak, że nic nie wskazuje na to, by w najbliższym czasie stawki za energię elektryczną spadły[2]. Według prognoz przedstawionych przez Dom Maklerski PEKAO w 2023 r. ceny energii elektrycznej w taryfie G (dla gospodarstw domowych) mogą wzrosnąć nawet o około 70 proc.! Czy fotowoltaika się opłaca? Tak! Dzięki panelom fotowoltaicznym zyskasz dodatkowe, niezależne źródło energii. Choć nie będzie zasilać gospodarstwa domowego przez cały rok, to pozwoli Ci zaoszczędzić na wydatkach na energię.

2. **Możliwość skorzystania z dotacji i dofinansowań.** Jeśli chcesz obniżyć koszty instalacji paneli fotowoltaicznych, możesz skorzystać z dotacji i dofinansowań. Jednym z najpopularniejszych jest rządowy program Mój Prąd 4.0. Jego beneficjentami są wnioskodawcy, którzy rozliczają się z wyprodukowanej energii elektrycznej w nowym systemie, tzw. net billing. Wysokość dofinansowania w formie dotacji wynosi do 50 proc. kosztów kwalifikowanych:
   - mikroinstalacji fotowoltaicznej (bez zakupu i montażu dodatkowych elementów) – w kwocie nie większej niż 4 tys. zł na jedno przedsięwzięcie;
   - mikroinstalacji fotowoltaicznej (do której zakupiony i zamontowany zostanie co najmniej jeden dodatkowy element) – w kwocie nieprzekraczającej 5 tys. zł na jedno przedsięwzięcie;
   - dodatkowych elementów zwiększających autokonsumpcję energii elektrycznej w zakresie:
     - » magazynowania ciepła – nie więcej niż 5 tys. zł na jedno przedsięwzięcie;
     - » magazynowania energii elektrycznej – nie więcej niż 7,5 tys. zł na jedno przedsięwzięcie;
     - » systemu zarządzania energią HEMS/EMS – nie więcej niż 3 tys. zł na jedno przedsięwzięcie.

W sumie, w ramach programu Mój Prąd 4.0., beneficjenci mogą otrzymać aż 20,5 tys. zł. Wniosek można składać wyłącznie elektronicznie, za pomocą Generatora Wniosków o Dofinansowanie (GWD) dostępnego na stronie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Użytkownicy instalacji fotowoltaicznych mogą skorzystać także z ulgi termoizolacyjnej. Umożliwia ona odliczenie od dochodów wydatków poniesionych na działania termomodernizacyjne w ciągu roku. W 2022 r. jej maksymalna wysokość to aż 53 tys. zł. Aby skorzystać z ulgi:
- musisz być właścicielem lub współwłaścicielem budynku, w którym wykonywałeś działania termoizolacyjne;
- budynek musi mieć charakter mieszkalny i jednorodzinny. Może to być dom wolnostojący, szeregowiec lub segment w bliźniaku, jeśli znajdują się w nim maksymalnie dwa lokale mieszkalne;
- budynek, w którym wykonywałeś działania termoizolacyjne, jest gotowy i wykorzystywany na cele mieszkaniowe.

3. **OZE przyszłością energetyki.** Fotowoltaika to jeden z najważniejszych elementów OZE – Odnawialnych Źródeł Energii. Ekologia i troska o środowisko to jeden z najważniejszych trendów ostatnich lat. Inwestując w panele fotowoltaiczne, masz szansę nie tylko wygenerować odczuwalne dla portfela oszczędności, lecz również dołożyć cegiełkę do przemyślanego gospodarowania naturalnymi zasobami, a co za tym idzie – do dobrostanu planety.

1. Liczba prosumentów zbliża się do pół miliona – Cleaner Energy
2. https://www.bankier.pl/wiadomosc/Analitycy-ceny-energii-moga-wzrosnac-o-70-proc-w-2023-roku-8333604.html

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/76/0522/F

eprasa.pl a1f1f62724

techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja & Bezpieczeństwo

Wybudowanie hurtowej sieci światłowodowej sprawia, że każdy detalista może się rozwijać, unikając trudnego, czasochłonnego i kosztownego procesu inwestycyjnego – twierdzą hurtowi operatorzy, którzy niedawno pojawili się na rynku telekomunikacyjnym w Polsce. Inna jest opinia lokalnych dostawców internetu, którzy uważają, że hurtownicy preferują duże telekomy

eprasa.pl a1f1f62724

Operatorzy hurtowi zmieniają krajobraz rynku

MAREK JAŚLAN

Niemal półtorej dekady temu (w latach 2007–2008) media rozgrzał ostry spór między Anną Streżyńską, ówczesną prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE), a Telekomunikacją Polską SA (dziś Orange Polska). Prezes UKE obwieściła wtedy plan podziału dominującego na rynku wówczas operatora, któremu zarzucano praktyki monopolistyczne, na dwie części – hurtową i detaliczną. Anna Streżyńska walczyła wówczas o wzrost konkurencyjności na rynku telekomunikacyjnym, „zabetonowanym" w dużej mierze przez TP SA. Argumentowała, że rynek może być konkurencyjny tylko wtedy, gdy wszyscy jego uczestnicy, nie wyłączając części detalicznej Grupy TP SA, będą korzystać z infrastruktury dominującego operatora na tych samych warunkach, a to przełoży się na niższe ceny rozmów telefonicznych i internetu.

Telekomunikacja Polska mocno się wówczas przeciwko temu broniła i do podziału spółki ostatecznie nie doszło. Kompromisem w sporze było podpisane w 2009 r. przez TP SA i UKE porozumienie, w ramach którego operator zobowiązał się w ciągu trzech lat wybudować 1,2 mln linii telekomunikacyjnych i zmodernizować swoją sieć. Sukces odniosła jednak też Anna Streżyńska, której podejmowanymi działaniami udało się zwiększyć konkurencyjność na polskim rynku telekomunikacyjnym, a i w Orange Polska (następca TP SA) dokonały się w ostatniej dekadzie olbrzymie zmiany. Co 15 lat temu wydawało się prawie niewyobrażalne – funkcjonowanie operatorów, którzy będą budować sieci, by udostępniać je w modelu hurtowym operatorom detalicznym świadczącym usługi klientom końcowym – dziś jest w Polsce zjawiskiem normalnym, a operatorzy hurtowi rosną w siłę z błogosławieństwem regulatora rynku.

Apetyty światłowodowe spółki Orange

Sam Orange Polska od ubiegłego roku ma wydzieloną spółkę infrastrukturalną pod nazwą Światłowód Inwestycje, która buduje sieć światłowodową i udostępnia swoje zasoby sieciowe innym operatorom w hurcie. W tym przypadku decyzja taka podyktowana była chęcią znalezienia inwestora finansowego, który będzie kontynuował kosztowne inwestycje w światłowody. Tym wspólnikiem została holenderska firma APG, zarządzająca funduszami emerytalnymi. Objęła ona 50 proc. udziałów w Światłowód Inwestycje. Drugą połowę udziałów zachował Orange Polska, wnosząc do niej istniejącą sieć FTTH docierającą do ok. 700 tys. gospodarstw domowych. Celem utworzonej spółki jest wybudowanie w ciągu pięciu lat dostępowej sieci światłowodowej docierającej do 1,7 mln domostw. Wartość planowanych inwestycji szacowana jest na 3 mld zł. Pierwszym klientem Światłowód Inwestycje został oczywiście sam Orange. – W ostatnich latach intensywnie inwestowaliśmy w rozwój swojej sieci światłowodowej, obejmując zasięgiem ponad 5 mln gospodarstw domowych w całym kraju. W następnych latach chcemy dalej docierać do kolejnych klientów, częściej niż dotychczas korzystając z umów z infrastrukturalnymi partnerami, takimi jak właśnie Światłowód Inwestycje – tłumaczył Maciej Nowohoński z zarządu Orange Polska.

Orange to jednak niejedyny operator, który będzie wykorzystywać światłowody będące formalnie w dyspozycji spółki Światłowód Inwestycje. Ta bo-

fot. Shutterstock

eprasa.pl a1f1f62724

wiem podpisała umowy hurtowe już także z T-Mobile, Netią, Vectrą, UPC, ale i z mniejszymi operatorami, takimi jak RFC z Bydgoszczy, Gawex Media ze Szczecinka, Eltronik z Brodnicy czy Celcom z Jeżewa w woj. kujawsko-pomorskim.

Ubezpieczeniowy gigant dostrzegł szansę

Światłowód Inwestycje to nie pierwszy operator, który zdecydował się działać w modelu czysto hurtowym. Pięć lat temu na rynku telekomunikacyjnym w Polsce pojawiła się Nexera utworzona przez Nokię i inwestycyjną firmę Infracapital, inwestora infrastrukturalnego, należącego do ubezpieczeniowego giganta Prudential. Miało to związek z ogłoszeniem unijnych konkursów na dofinansowanie budowy sieci szerokopasmowych w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa (POPC). Udziałowcy Nexery startowali w nich dość skutecznie, zdobywając 712 mln zł dofinansowania na w sumie 20 projektów budowy sieci w obszarach środkowej i północno-wschodniej Polski. Dzięki tym środkom ma powstać sieć obejmująca 360 tys. gospodarstw domowych, docierająca do prawie 3 tys. szkół i jednostek edukacyjnych. Dodatkowo operator buduje sieć za środki własne, a także kupuje sieci od mniejszych operatorów na obszarach, w których działa. W ubiegłym roku spółka podpisała z konsorcjum banków umowę kredytową na łączną kwotę ponad 1 mld zł. Nexera zapowiada, że w najbliższych latach chce rozszerzyć zasięg własnej sieci do ponad 1 mln gospodarstw domowych. – Istnienie hurtowej sieci światłowodowej sprawia, że każdy detalista może się rozwijać, unikając trudnego, czasochłonnego i kosztownego procesu inwestycyjnego. Dzięki sieci Nexery wielu sprzedawców może dotrzeć do setek tysięcy abonentów w celu unowocześnienia świadczonych obecnie usług lub rozszerzenia bazy klientów. Oznacza to również bezprecedensowe korzyści dla mieszkańców wsi i miasteczek, w których powstaje sieć hurtowa. Mieszkańcy każdego gospodarstwa domowego, które zostanie objęte siecią Nexer, mogą w tej chwili wybierać spośród od 6 do nawet 11 ofert detalicznych. Daje to możliwość wyboru świadczenia, które najbardziej odpowiada użytkownikowi pod względem zawartości i ceny, poziomu obsługi klienta oraz okresu obowiązywania – wskazuje na zalety, jakie daje istnienie na rynku operatorów hurtowych, Jacek Wiśniewski, prezes Nexery.

Wielkopolskie korzenie Fiberhostu

Skuteczne pozyskiwanie środków z POPC przez spółki związane z firmą Inea z Poznania doprowadziło do tego, że także wielkopolska grupa zdecydowała się stworzyć firmę wyspecjalizowaną w świadczeniu hurtowego dostępu do infrastruktury telekomunikacyjnej – pod nazwą Fiberhost – co formalnie nastąpiło w ubiegłym roku. Inea przez wiele lat budowała swoją pozycję w Wielkopolsce, stając się największym operatorem w tym województwie. W konkursach z POPC jej spółki (Fibee) pozyskały środki na budowę sieci w innych województwach, m.in. lubelskim, dolnośląskim, mazowieckim, na Śląsku czy w województwie kujawsko-pomorskim. Po zakończeniu wszystkich projektów POPC infrastruktura Fiberhost sięgnie około 1,3 mln gospodarstw domowych ulokowanych już nie w jednym, ale w ośmiu województwach. – Otwarta sieć światłowodowa to większy wybór i większe możliwości. Dotyczy to przede wszystkim mieszkańców znajdujących się w jej zasięgu, ale też dostawców, którzy w ten sposób zwiększają zasięg swoich usług czy rozszerzają ofertę o najnowocześniejsze i tak potrzebne dziś technologie światłowodowe. Co więcej, otwarte sieci są także najbardziej zrównoważonym sposobem dotarcia z technologią FTTH do nowych użytkowników, w miejscach, gdzie światłowód nie był wcześniej dostępny. Dla nas, operatorów, to w końcu szansa na jak największy stopień wykorzystania sieci. Zyskują wszyscy – podkreśla Marta Wojciechowska, prezes Fiberhostu.

> To, co 15 lat temu wydawało się prawie niewyobrażalne – funkcjonowanie operatorów, którzy będą budować sieci, by udostępniać je w modelu hurtowym operatorom detalicznym świadczącym usługi klientom końcowym – dziś jest w Polsce zjawiskiem normalnym

Praktyki hurtowników nie wszystkim przypadają do gustu

Jednak nie wszystkie działania operatorów hurtowych na rynku budzą entuzjazm. Temat ten był poruszany m.in. podczas ostatniej wrześniowej konferencji Krajowej Izby Komunikacji Ethernetowej (KIKE), izby gospodarczej reprezentującej środowiska małych i średnich operatorów telekomunikacyjnych. Zarzuca ona hurtownikom m.in., że ważniejsze dla nich są duże telekomy, które zapewniają im szerszą skalę działalności, niż dostawcy lokalni. W opinii KIKE umowy hurtowe często uniemożliwiają mniejszym firmom skorzystanie z tej oferty.

W czasie dyskusji Jerzy Nowicki, prezes Telewizji Kablowej Bart-Sat z Bartoszyc, na podstawie własnych

eprasa.pl a1f1f62724

doświadczeń ocenił, że korzystanie z oferty hurtowej Nexery jest trudne dla lokalnego operatora. Szczególne jego oburzenie wzbudziła jedna z ofert promocyjnych tej firmy, nieobejmująca adresów będących białymi plamami internetowymi, na które hurtownik dostał dofinansowanie z UE, ale dotycząca budynków już wcześniej będących w zasięgu sieci innych operatorów, przeważnie lokalnych. Paweł Biarda z zarządu Nexery odpowiedział, że obecnie hurtownik jest partnerem dla 70 operatorów i każdemu z nich udostępnia sieć na tych samych zasadach. – To zrozumiałe, że z warunków umowy hurtowej jedni operatorzy są zadowoleni bardziej, a inni mniej. Zawsze zatwierdza je jednak UKE, m.in. po to, by nie było podejrzeń o dyskryminację – zauważył Paweł Biarda. Jego zdaniem warty rozważenia jest pomysł, by środki na dofinansowanie sieci z Krajowego Planu Odbudowy i FERC (Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy) przekazywać w całości podmiotom tylko hurtowym, którzy będą udostępniać je innym operatorom.

I właśnie przyszły podział środków (ok. 2 mld euro) na budowę sieci z nowych funduszy unijnych jest kolejnym polem konfliktu między dużymi operatorami hurtowymi a lokalnymi dostawcami internetu.

Fiberhost i Nexera lobbują, by z warunków przyszłych konkursów na budowę sieci z FARC i KPO (mają być ogłoszone na przełomie roku) usunąć ograniczenie 15 proc. alokacji na jednego beneficjenta (co daje sumę ponad 1 mld zł). Zapewne gdyby udało im się przekonać instytucje odpowiedzialne za określanie warunków naborów, byłoby to kosztem lokalnych dostawców internetu. Na wrześniowej konferencji KIKE w trakcie paneli o operatorach hurtowych padały natomiast argumenty, że projekty FERC/KPO powinny realizować właśnie mali i średni operatorzy, bo z nimi łatwiej się porozumieć – także jeśli chodzi o umowy hurtowe.

Przyszłość to telekomunikacyjny hurt?

Wydaje się jednak, że operatorzy hurtowi na stałe wpiszą się w krajobraz polskiego rynku telekomunikacyjnego. Po zakończeniu już realizowanych i planowanych inwestycji Światłowód Inwestycje, Fiberhost i Nexera swą infrastrukturą światłowodową obejmą 4 mln gospodarstw domowych. Jeśli zaś będą skutecznie pozyskiwać środki unijne z KPO i FERC, zasięg ten może się jeszcze znacznie zwiększyć. Niewykluczone więc, że za parę lat tylko te trzy firmy będą obejmować swoimi sieciami światłowodowymi połowę gospodarstw domowych w Polsce (około 6 mln), tym bardziej że w swej strategii nie wykluczają przejmowania infrastruktury mniejszych operatorów telekomunikacyjnych. Całkiem prawdopodobne jest też jednak, że na rynku pojawią się kolejni operatorzy hurtowi. Szansę na to mogą stworzyć właśnie konkursy na finansowanie budowy sieci z FERC i KPO, gdzie może się pojawić podmiot, który będzie chciał np. powielić model Nexery. Tu jednak zakres możliwości będzie miał skromniejszy, bo według przedstawionych założeń obszary konkursowe mają być znacznie mniejsze niż w przypadku POPC i mają odpowiadać z reguły obszarom powiatów. To zaś oznacza, że dotacje na poszczególne obszary będą mniejsze, a konkurencja o nie może być znacznie większa.

Niewykluczone jednak, że kolejni operatorzy postanowią pójść drogą Inei i – startując z pozycji silnego gracza regionalnego – przekształcić się w operatora hurtowego. Na dziś takich kandydatów jest co najmniej dwóch. Jednym z nich jest firma Voice Net z Rzeszowa, która realizuje pięć projektów w ramach 1.1 POPC na Podkarpaciu i wyrosła na największego operatora w tym województwie. Drugim jest grupa Multiplay z woj. opolskiego, która dzięki realizowanemu projektowi 1.1 POPC staje się dominatorem na rynku telekomunikacyjnym na Opolszczyźnie, ma też trochę infrastruktury na Śląsku.

Nie bez znaczenia jest także to, że Urząd Komunikacji Elektronicznej, regulator rynku telekomunikacyjnego, wspiera model hurtowy, podzielając opinie zarządów Nexery i Fiberhostu, według których służy on rozwojowi rynku i stwarza większe możliwości wyboru klientom końcowym. ●

REKLAMA 79/0122/F

eprasa.pl a1f1f62724

ADAM JACKOWSKI

Coraz droższe cyberbezpieczeństwo

Aby zabezpieczyć się przed nasilającą się falą cyberataków, firmy nie mają wyjścia i muszą podnosić poziom odporności na zagrożenia. Rosną też koszty likwidacji szkód po hakerskich włamaniach. To wszystko kosztuje i siłą rzeczy musi znaleźć odzwierciedlenie w cenach oferowanych produktów i usług

eprasa.pl a1f1f62724

Inflacja to „podatek nałożony na wszystkich" – mówią często ekonomiści. Rosnące koszty energii czy pracy niepokoją zarówno prezesów wielkich spółek, jak i mniejszych firm. Wraz z rosnącym stopniem ucyfrowienia przedsiębiorstw coraz bardziej dotkliwa staje się jednak kwestia zabezpieczenia systemów informatycznych. Zwiększająca się aktywność hakerów zmusza firmy i instytucje do ponoszenia coraz wyższych kosztów na cyberzabezpieczenia. W efekcie podnoszą ceny swych produktów i usługi, co w oczywisty sposób przyczynia się do wzrostu inflacji.

Firma IBM przeanalizowała to zjawisko w swym raporcie na temat kosztów cyberataków, jakie ponoszą firmy (Cost of data breach report 2022). Raport IBM Security został skonstruowany na podstawie analizy rzeczywistych naruszeń danych, dostarczonych przez 550 organizacji z całego świata. Analiza dotyczyła okresu od marca 2021 r. do marca 2022 r. Badanie było sponsorowane i zostało przeprowadzone przez firmę Ponemon Institute, na zlecenie IBM.

fot. Shutterstock

Rosną koszty cyberataków

Autorzy opracowania zwracają uwagę na rosnące koszty spowodowane cyberatakami. Średni koszt naruszenia bezpieczeństwa wśród badanych organizacji wyniósł 4,35 mln dolarów. To rekordowy poziom i wzrost o prawie 13 proc. względem badania sprzed dwóch lat. Analitycy wskazują na zależność pomiędzy stratami powstałymi w wyniku cyberataków a wzrostem cen produktów i usług. W analizowanej próbie aż 6 na 10 (60 proc.) podmiotów podniosło ceny. – Ceny produktów rosną także z powodu cyberataków. Mało kto zdaje sobie sprawę, że te kosztują, i to słono. Najlepszym tego dowodem jest atak na infrastrukturę krytyczną operatora amerykańskiej sieci rurociągów paliwowych Colonial Pipeline. W tym przypadku sam okup wypłacony przestępcom kosztował firmę 5 mln dolarów. Do tego trzeba doliczyć brak możliwości realizowania dostaw, straty wizerunkowe oraz koszty zabezpieczeń. Te wydatki firmy przerzucają siłą rzeczy na klientów, rekompensując straty – tłumaczy Krzysztof Wójtowicz, dyrektor sprzedaży w ICsec SA.

4,35 mln dol.

to średni koszt naruszenia bezpieczeństwa organizacji. Oznacza on wzrost o prawie 13 proc. względem badania sprzed dwóch lat

Autorzy opracowania podkreślają znaczenie „efektu prześladowania" – psychologicznego procesu generowanego przez powtarzające się naruszenia bezpieczeństwa. Raport IBM wskazuje, że zdecydowana większość (83 proc.) badanych podmiotów doświadczyło więcej niż jednego ataku podczas swojej działalności. Skutki włamań są odczuwalne w dłuższym okresie i mają tendencję wzrostową – prawie połowa (50 proc.) kosztów naruszeń jest ponoszonych ponad rok po incydencie. – Średni czas od wycieku do jego wykrycia to około 6 miesięcy. W tym czasie organizacja jest narażona na niekontrolowany wyciek informacji i zasobów. Zdarza się, że wiadomości z żądaniem okupu wysyłane są dopiero po roku od włamania – wyjaśnia Wójtowicz.

Artur Józefiak, security lead for Poland/CEE w firmie doradczej Accenture, nie ma wątpliwości, że cyberataki faktycznie stymulują inflację, jednak – jak podkreśla – to nie ich bezpośrednie skutki są najważniejszym czynnikiem, który wpływa na koszty firm.

eprasa.pl a1f1f62724

Wysokie koszty inwestycji w cyberzabezpieczenia

– Okupy za ransomware czy straty z tytułu zatrzymania działalności są spektakularne, ale relatywnie rzadkie w skali całych sektorów. Istnieje inny czynnik, który ze względu na powszechność wpływa w dużej mierze na koszty funkcjonowania firm – w tym banków – co następnie przekłada się na wzrost cen produktów i usług. Tym czynnikiem są nakłady na inwestycje konieczne do zrealizowania wraz ze wzrostem skali cyberzagrożeń w połączeniu z niewielkim poziomem wykorzystania outsourcingu cyberbezpieczeństwa w kluczowych sektorach polskiej gospodarki – wskazuje Artur Józefiak.

Potwierdzają to globalne prognozy przedstawiane w analizach dotyczących cyberbezpieczeństwa. Firma Juniper Research w raporcie „Cybersecurity: Key Trends, Competitor Leaderboard and Market Forecasts 2022–2027" przewiduje, że globalne wydatki przedsiębiorstw na cyberbezpieczeństwo wzrosną ze 179 mld dolarów w 2022 r. do ponad 226 mld dolarów w 2027 r.

Prognozowany wzrost o 26 proc. w ciągu następnych pięciu lat odzwierciedla coraz większą dojrzałość rynku cyberbezpieczeństwa, który ewoluuje wraz z pojawianiem się nowych zagrożeń. W raporcie Juniper wskazano na rosnącą świadomość luk w zabezpieczeniach, a także pojawiające się zagrożenia, w tym oprogramowanie ransomware i DDoS (Distributed Denial of Service), jako główne czynniki napędzające rosnące wydatki.

– Koszty inwestycji dotyczą nie tylko rozwiązań bezpieczeństwa IT, lecz również transformacji infrastrukturalnych zmierzających do zwiększania cyberodporności, w tym np. transformacji chmurowych. W tym obszarze firmy spłacają obecnie „dług technologiczny" związany z tym, że w przeszłości, wdrażając technologie IT w kluczowych procesach biznesowych i korporacyjnych, ignorowały kwestie cyberodporności, ograniczając się tylko do spełnienia minimalnych wymagań bezpieczeństwa wynikających z regulacji – zauważa Artur Józefiak. Podkreśla, że dodatkowo koszty tych inwestycji zwiększa niewielki poziom wykorzystania zaawansowanego outsourcingu cyberbezpieczeństwa – tzn. większość funkcji cyberbezpieczeństwa jest realizowana własnymi zasobami banków. Jeśli bank chce osiągnąć wysoki poziom cyberodporności, to taki model działania jest bardzo kosztowny i trudny do zrealizowania w sytuacji niedoboru wyspecjalizowanych pracowników na rynku. – Tymczasem największe instytucje finansowe w Europie intensywnie wykorzystują outsourcing zaawansowanych funkcji cyberbezpieczeństwa. I to mimo że dysponują znacznie większymi budżetami. Robią to nie tylko w celu uzupełnienia braków kadrowych i optymalizacji kosztowej. Istotnym celem angażowania wiodących dostawców Managed Security Services (zaawansowany outsourcing bezpieczeństwa) jest szybkie i efektywne pozyskiwanie wiedzy, praktyk oraz narzędzi niezbędnych do reagowania na dynamicznie zmieniające się zagrożenia. W Polsce dominuje tendencja do utrzymywania większości funkcji cyberbezpieczeństwa wewnątrz organizacji, co nie jest optymalne ani dla kosztów, ani z perspektywy szybkości reagowania – mówi Artur Józefiak.

Phishing najczęstszym typem cyberataków w Polsce

CERT Polska, pierwszy w naszym kraju zespół reagowania na cyberincydenty, funkcjonujący w strukturach Państwowego Instytutu Badawczego NASK, w ubiegłym roku zarejestrował łącznie 29 483 incydenty bezpieczeństwa – wynika z raportu rocznego tej instytucji „Krajobraz bezpieczeństwa polskiego internetu". Eksperci odnotowali tym samym wzrost liczby incydentów o 182 proc. w porównaniu z rokiem 2020. Wciąż dominuje phishing, czyli próby wyłudzenia danych, np. loginu i hasła do poczty, strony banku, portalu społecznościowego czy innej usługi on-line. **Phishing stanowił aż 76,57 proc. wszystkich obsłużonych incydentów. To wzrost o 196 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem.**

Jakich metod imali się przestępcy? Skupili się na udoskonalaniu znanych scenariuszy phishingowych: przejęciu kont na Facebooku, fałszywych bramkach płatności oraz wyłudzaniu pieniędzy od sprzedających na portalach ogłoszeniowych. **Drugim typem incydentów pod względem popularności, jakie CERT Polska zarejestrował i obsłużył, było szkodliwe oprogramowanie.** Tego typu incydentów w 2021 r. zarejestrowano 2 847, co stanowi 9,66 proc. wszystkich obsłużonych incydentów. Liczba ta w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła o 281 proc. **Trzecie miejsce w rankingu liczby zarejestrowanych incydentów w ubiegłym roku przypada kategorii obraźliwych i nielegalnych treści, w tym spamu.** Odsetek tego typu incydentów wyniósł 1,05 proc. Tak niewielki procent wynika z faktu, że do jednego incydentu zespół CERT Polska często przypisuje wiele zgłoszeń.

Jednym z największych zagrożeń dla cyberbezpieczeństwa w 2021 r. było ransomware, czyli szkodliwe oprogramowanie wykorzystywane do szyfrowania danych w celu wymuszenia okupu za ich odzyskanie. CERT Polska zarejestrował 124 incydenty związane z tym zagrożeniem. To niespełna 13 proc. więcej niż w 2020 r., w którym obsłużył 110 incydentów.

Hakerzy coraz sprawniejsi

Tymczasem, jak wskazuje Wojciech Ciesielski, menedżer ds. sektora finansowego w firmie Fortinet, cyberprzestępcy osiągają coraz większą sprawność i skuteczność w atakach na wybrane cele. Ofiary ataków poza potencjalnym kosztem okupu ponoszą straty z tytułu zatrzymania lub ograniczenia działalności biznesowej czy też ewentualnych roszczeń ich klientów i partnerów.

REKLAMA/31/0922/F

eprasa.pl a1f1f62724

WYGRYWAMY RAZEM!

17,7 MLD ZŁ

przekazane na polski sport i kulturę.

Łączna kwota wsparcia od 1994 roku.

TOTALIZATOR SPORTOWY

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY W POLSCE

TOTALIZATOR
SPORTOWY

#WygrywamyRazem

eprasa.pl a1f1f62724

– Przede wszystkim należy pamiętać, że cyberprzestępcy to oportuniści, którzy wykorzystują każdą nadarzającą się okazję, aby maksymalizować swoje zyski. Cyberprzestępcy obecnie to nie tylko pojedyncze, samodzielnie działające osoby, lecz również dobrze zorganizowany i zarządzany biznes. Często są to całe grupy funkcjonujące w darkwebie, na wzór korporacji, posiadające własnych księgowych, zasoby prowadzące rozpoznanie. Dokonują ataków na wybrane cele, pozyskują osoby odpowiedzialne za sprzedaż skradzionych danych oraz złośliwego oprogramowania w modelu usługowym, pozyskiwanie partnerów, pranie brudnych pieniędzy itd. – mówi Wojciech Ciesielski. Jak zauważa, w raporcie Cost of a Data Breach podano, że w 2020 r. średni czas wykrycia incydentu naruszenia bezpieczeństwa wynosił aż 280 dni. Z raportu wynika również, że średni koszt takiego incydentu w Stanach Zjednoczonych to 8,64 mln dolarów – 124 proc. wyższy od średniej światowej wynoszącej 3,86 mln dolarów. Na te koszty składają się m.in. straty wynikające z przestoju w działalności – jak w przypadku udanego ataku na Colonial Pipeline w maju 2021 r. Spowodował on tymczasowe, ale poważne, zakłócenia w systemach dostaw paliwa bazujących na środowisku technik operacyjnych (OT). Wydarzenie to skłoniło Agencję Bezpieczeństwa Cybernetycznego i Infrastruktury (CISA) oraz Federalne Biuro Śledcze (FBI) do wydania zalecenia, w którym wzywano właścicieli i operatorów infrastruktury krytycznej do zwiększenia świadomości w zakresie bezpieczeństwa cybernetycznego.

– By ograniczać potencjalne koszty cyberataków, firmy powinny dążyć do podnoszenia swojego poziomu odporności na cyberzagrożenia. Działania te powinny obejmować wdrożenie architektury zintegrowanych rozwiązań ochronnych (architektura mesh), która zawiera rozwiązania zgodne z regułą Zero Trust, służące do ciągłej weryfikacji osób i urządzeń próbujących uzyskać dostęp do firmowych zasobów, a także rozwiązania do automatycznego wykrywania zagrożeń w punktach końcowych i odpowiedzi na nie z zastosowaniem sztucznej inteligencji – radzi Wojciech Ciesielski.

Liczba odnotowanych prób wejścia na strony podszywające się pod dany podmiot

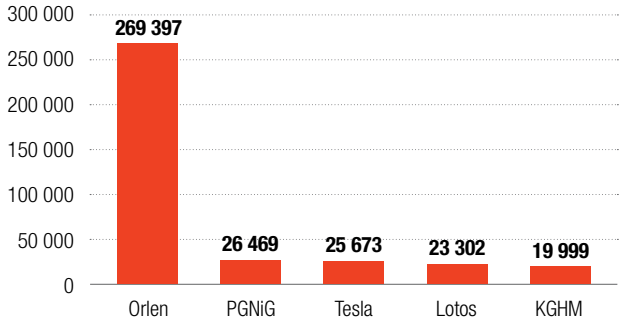

Liczba domen ze stronami podszywającymi się pod dany podmiot wpisanymi na listę ostrzeżeń

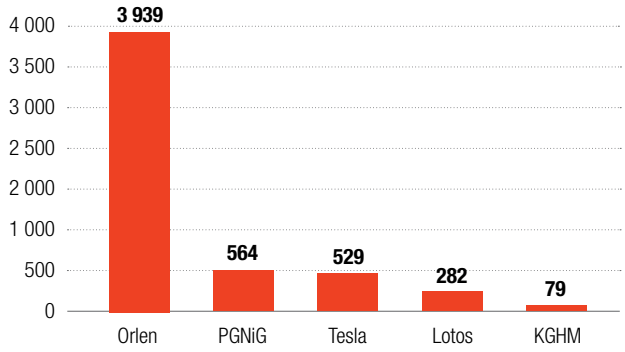

Źródło: CERT NASK, „Krajobraz bezpieczeństwa polskiego internetu". Dane za rok 2021

Nie opłaca się płacić cyberokupu?

Tymczasem z raportu IBM wynika, że pośród zbadanych organizacji prawie 80 proc. nie stosuje strategii zerowego zaufania (podejście do bezpieczeństwa zakładające weryfikację każdej transakcji i każdego adresu IP pod kątem możliwego cyberataku). W ich przypadku średnie koszty włamań wynoszą 5,4 mln dol., a zatem o 1,17 mln dolarów więcej w porównaniu z podmiotami, które do reguł zero trust się stosują. Co jednak ciekawe, według autorów raportu nie opłaca się płacić okupu na żądanie cyberprzestępców. Te podmioty, które w wyniku ataku ransomware zdecydowały się je spełnić, odnotowały jedynie 630 tys. dolarów mniej przeciętnych kosztów naruszenia w porównaniu z tymi, które postanowiły cyberprzestępcom nie płacić. W tych wyliczeniach nie jest uwzględniony koszt okupu, który – dodany do rachunku – często sprawia, że zapłacenie haraczu jest nie tylko przeciwskuteczne (zachęca do kolejnych ataków), lecz także nieopłacalne finansowo – łączny koszt może się okazać wyższy.

Organizacje mają sporo do poprawy, jeśli chodzi o poziom zabezpieczeń w informatycznych środowiskach chmurowych. 43 proc. przebadanych organizacji nie ma żadnych zabezpieczeń w swoich środowiskach chmurowych lub ma jedynie podstawowe. – Kluczową kategorią, jeśli chodzi o wykrywanie zabezpieczeń, jest czas reakcji. Zdiagnozowanie zagrożenia we właściwym momencie pozwala zminimalizować szkody wyrządzone atakami. Firmy stoją obecnie przed wyborem: podwyższyć ceny, kompensując sobie w ten sposób straty powstałe w wyniku włamań, albo zainwestować w technologie gwarantujące odpowiednie reagowanie i wykrywanie – uważa Krzysztof Wójtowicz. ●

REKLAMA/37/0722/F

eprasa.pl a1f1f62724

eDO App

Rewolucja w potwierdzaniu tożsamości

NAJWYŻSZY POZIOM UWIERZYTELNIENIA

MITYGACJA RYZYKA NADUŻYCIA FINANSOWEGO

REDUKCJA KOSZTÓW

WERYFIKACJA TOŻSAMOŚCI I PODPISU ELEKTRONICZNEGO

Szukasz nowych możliwości technologicznych, usprawniających procesy w Twojej Firmie? Dbasz o bezpieczeństwo swoich klientów? A Twój biznes opiera się na weryfikacji tożsamości lub zawieraniu umów, w tym tych zawieranych na odległość?

Sprawdź jakie korzyści Twojej Firmie może przynieść integracja z eDO App (API).

Umów prezentację produktu już teraz! Więcej na **www.edoapp.pl**

eprasa.pl a1f1f62724

finanse

Giełda & Waluty & Kredyty

fot. Shutterstock (2x)

eprasa.pl a1f1f62724

PIOTR ROSIK

Trzęsienie ziemi na forex

Kursy walut oszalały. Wielkie zamieszanie na rynku forex wynika przede wszystkim ze wzrostu stóp procentowych, wojny na Ukrainie i ujawnienia się lokalnych problemów, które dodatkowo osłabiały krajowe waluty

Rok 2022 przyniósł ze sobą wielkie zamieszanie na rynkach finansowych. Można obserwować dynamiczne trendy spadkowe na akcjach czy obligacjach, a wzrostowe na aktywach, które uchodzą za tzw. bezpieczne przystanie, czyli głównie na dolarze amerykańskim. A skoro dolar dynamicznie drożeje, to zwyczajowo większość walut rynków wschodzących dynamicznie się do niego osłabiała. Jednak rok 2022 jest wyjątkowy. Nie tylko dlatego, że równocześnie wystąpiła potężna bessa na akcjach i obligacjach. Również dlatego, że słabe są waluty wielu głównych rynków. Kark przed Królem Dolarem musiały ugiąć nie tylko złoty czy juan chiński, lecz także jen japoński, funt brytyjski czy wspólna waluta europejska, czyli euro.

Zmiana kursów wybranych par walutowych w okresie 1 stycznia–30 września 2022

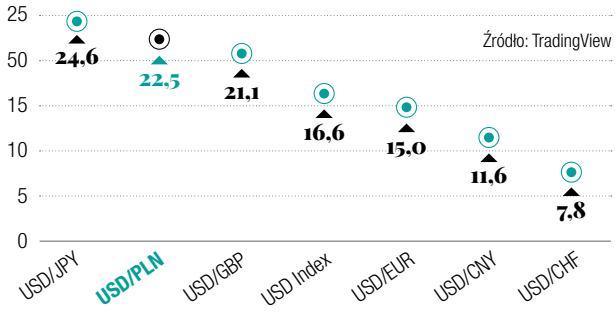

Początek wielkiej zmiany systemowej...

Reżim walutowy ostatnich 20–25 lat charakteryzował się masową akumulacją rezerw w USD, głównie przez zorientowane na eksport kraje azjatyckie, a także ogólnie niską zmiennością kursów walutowych i dominującą rolą dolara jako „dobra publicznego" ułatwiającego handel światowy. Była to kluczowa infrastruktura systemu gospodarczego i finansowego w warunkach globalizacji, cechującej się ekspansją handlu i offshoringiem, niską inflacją i niskimi stopami procentowymi.

System ten obecnie dobiega końca z powodu fragmentacji światowej polityki gospodarczej i pieniężnej, wraz z ponownym wzrostem inflacji oraz nowymi zagrożeniami związanymi z przemeblowaniem rezerw walutowych – twierdzą analitycy Amundi w raporcie „Angst in the global FX village". Wielu analityków i ekonomistów, nie tylko ci z Amundi, podkreśla, że na dobre rozpoczęła się deglobalizacja, która będzie osłabiać dolara i amerykańską gospodarkę, a wzmacniać silne waluty regionalne. „W dłuższej perspektywie struktura i dynamika przepływów kapitałowych prawdopodobnie zmieni się na dobre, odzwierciedlając strukturalne zmiany w handlu i malejącą nierównowagę na rachunku obrotów bieżących, co będzie prowadziło do wielu bolesnych dostosowań. Prawdopodobnie zmieni się również nastawienie światowych podmiotów zarządzających rezerwami, ponieważ z uwagi na desynchronizację gospodarczą oraz wyższą inflację porzucą one swój mandat w zakresie płynności i poświęcą więcej uwagi dywersyfikacji czy bar-

eprasa.pl a1f1f62724

dziej aktywnym strategiom walutowym" – pisze Pascal Blanque, szef Amundi Institute.

Nie wiadomo jeszcze, jaki kształt przyjmie nowy światowy system walutowy. Pewne jest, że jego powstanie zajmie co najmniej kilka lat. Zdaniem analityków Amundi prawdopodobnie zostanie oparty na dwóch blokach, których podporami będą dolar amerykański i juan chiński. Przy czym istnieje szansa, że jeszcze przez kilka dekad dolar będzie jednak główną walutą transakcyjną świata, ale jego pozycja będzie systematycznie słabnąć.

Notowania USD/EUR, USD/JPY, USD/PLN oraz USD/CHF – 5 lat

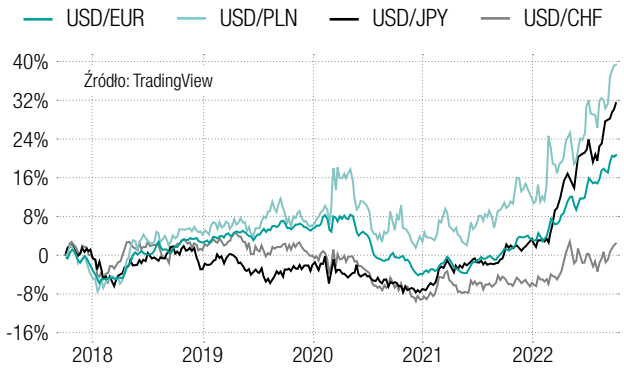

Udział USD i EUR w globalnych rezerwach walutowych

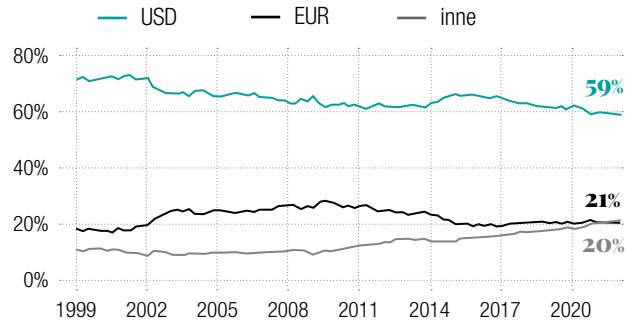

Źródło: Amundi Institute/MFW

Jednakże jest to spojrzenie globalne makro na wielkie długoterminowe trendy. Gdy weźmiemy pod lupę to, co się dzieje na rynkach w 2022 r., to możemy dojść do wniosku, że wielkie zamieszanie na rynku forex wynika przede wszystkim z trzech czynników. Primo, w górę zaczęły iść na wielu rynkach, w tym w USA, stopy procentowe. Secundo, wiele niepewności wprowadziła wojna na Ukrainie, a dokładniej bandycki napad Rosji na kraj ze stolicą w Kijowie. Tertio, na wielu rynkach ujawniły się lokalne problemy, które dodatkowo osłabiały krajowe waluty.

...zaczyna się zazwyczaj od trzęsienia ziemi

Wiele zadziało się na foreksie w pierwszych dziewięciu miesiącach 2022 r. Jak to wyglądało w Europie? Kurs EUR/USD znalazł się w br. na poziomie najniższym od 20 lat. Moc trendu spadkowego na tej parze zadziwiła wielu analityków, a inwestorzy stracili sporo pieniędzy, obstawiając jego zmianę, która nie nadchodziła. Przyczyną tego zjawiska była głównie wojna na Ukrainie, która doprowadziła do wybuchu kryzysu energetycznego na Starym Kontynencie, przez co inwestorzy zaczęli wyceniać recesję. Pod koniec lipca Europejski Bank Centralny (EBC) podniósł co prawda stopy procentowe po raz pierwszy od 11 lat, ale zrobił to dużo później niż amerykańska Rezerwa Federalna, a to opóźnienie także miało wpływ na słabość euro do USD.

Główna stopa w USA i UE

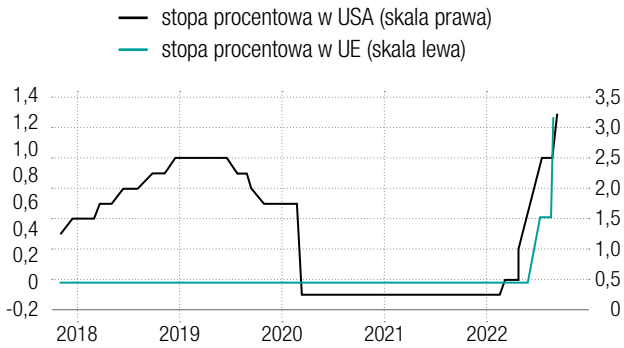

Źródło: Trading Economics

Skoro już jesteśmy przy Starym Kontynencie, to w maju tego roku frank szwajcarski osłabił się w stosunku do dolara do poziomu niewidzianego od trzech lat, co było oczywiście efektem imponującej formy „greenbacka". Z drugiej strony obawy o recesję w Europie Zachodniej wyniosły kurs franka do wielu walut, do najwyższych poziomów w historii, w tym CHF/PLN oraz CHF/EUR (jeśli pominiemy chwilowy niesamowity „wystrzał" ze stycznia 2015 r. po decyzji Szwajcarskiego Banku Narodowego o porzuceniu polityki obrony minimalnego kursu wymiany euro na franka szwajcarskiego). Siła franka wzięła się z decyzji SNB o wejściu w cykl podwyżek stóp. W czerwcu główna stopa w tym alpejskim kraju poszła w górę po raz pierwszy od 15 lat, ale po podwyżce o 50 pb. wciąż była ujemna i wynosiła -0,25 proc. Wrześniowa podwyżka o 75 pb. wyniosła ją do poziomu 0,5 proc. W ten sposób SNB próbuje przeciwdziałać wzrostowi presji inflacyjnej oraz rozprzestrzenianiu się inflacji na towary i usługi. Oczywiście

eprasa.pl a1f1f62724

fot. Shutterstock

nie są to korzystne informacje dla frankowiczów, czyli klientów polskich banków posiadających kredyt hipoteczny denominowany w CHF.

Z uwagi na położenie w pobliżu frontu mocno na wartości traciły w pierwszych trzech kwartałach tego roku wszystkie waluty krajów środkowoeuropejskich, na czele z polskim złotym. Jednakże złoty do USD stracił -19 proc., podczas gdy węgierski forint aż -26 proc. Czeska korona co prawda potaniała w relacji do „greenbacka" ledwie o -13 proc., jednak to ona w ostatnich latach zyskała status „franka szwajcarskiego Europy Środkowej".

Seria negatywnych danych przygniotła funta brytyjskiego, który spadł w stosunku do USD do poziomu najniższego od 37 lat. Wyspiarska gospodarka po opuszczeniu UE cierpi na wiele chorób, spotęgowanych przez pandemię. Perspektywy dla niej są złe, Bank Anglii we wrześniu obniżył swoje prognozy, które zakładają recesję. Wielka Brytania podobnie jak większość Europy uderzana jest przez wysoką inflację oraz kryzys energetyczny, a w dodatku główna stopa jest na poziomie 2,25 proc., czyli niższym niż w USA (2,9 proc.), i wiele wskazuje na to, że dalsze podwyżki stóp będą ostrzejsze za „wielką wodą", co z pewnością będzie osłabiało GBP. No i jakby tego było mało, nowy rząd Liz Truss zdecydował się na obniżkę podatków, by przełamać stagnację gospodarczą, co wiąże się z kosztem dla budżetu państwa w wysokości około 161 mld GBP i wywołało ucieczkę kapitału od funta oraz brytyjskiego długu.

Juan jako alternatywa

Również na azjatyckim foreksie działy się ciekawe rzeczy. Przede wszystkim w Japonii, gdzie jen po prostu został „zmasakrowany" przez dolara, a bank centralny został zmuszony do interwencji po raz pierwszy od 1998 r. Kurs JPY/USD od początku stycznia do końca września spadł o -20 proc. Stał się najsłabszy od 23 lat. Trzecia gospodarka świata przeżywa szok w związku z pojawieniem się wysokiej inflacji i brakiem niektórych towarów. Spadek wartości jena pogłębia importowaną presję inflacyjną w Japonii. Waluta Kraju Kwitnącej Wiśni tanieje, gdyż inwestorzy zwracają w ten sposób uwagę na kontrast między perspektywami agresywnego zacieśniania polityki pieniężnej przez Fed a zobowiązaniem Banku Japonii do utrzymania łagodnej polityki pieniężnej.

> Jeszcze przez kilka dekad dolar pozostanie główną walutą transakcyjną świata, jednak jego pozycja będzie systematycznie słabnąć

O -11 proc. potaniał w omawianym okresie w stosunku do USD chiński juan. Przyczyna? Pogorszenie się globalnej sytuacji gospodarczej uderzyło w tempo wzrostu chińskiego eksportu. Pojawiły się słabe dane dotyczące handlu, a jest to efekt zakłóceń w produkcji i logistyce w wyniku pandemicznych restrykcji, które wciąż obowiązują w wielu miastach Państwa Środka. W teorii słaby juan powinien pomagać chińskiemu eksportowi, ale z drugiej strony wywołuje wzrost kosztów importowanych do Chin nośników energii.

Naprawdę trudno powiedzieć, kiedy to trzęsienie ziemi na foreksie ustanie. Pewne jest, że ma ono wiele implikacji dla rządów, dla obywateli i dla inwestorów. Oczywiście rządy są zmuszone do bardziej ekspansywnej polityki fiskalnej i gospodarczej. Obywatele – do zaciskania pasa. „Inwestorzy powinni pamiętać o rosnącym ryzyku, a w dłuższym horyzoncie powinni grać na wzrost renminbi, bo chińska waluta to jedyna wiarygodna alternatywa dla dolara. Inwestorzy powinni również szukać ekspozycji na rynki walutowe dynamicznie rosnących gospodarek, które będą korzystać z reinternalizacji wcześniej przeniesionych na zewnątrz globalnych oszczędności" – uważa Pascal Blanque, szef Amundi Institute. ●

eprasa.pl a1f1f62724

Król wciąż jest jeden

Światowa inflacja, wojna na Ukrainie, kryzys energetyczny – to wszystko nie zmieniło rynku walutowego

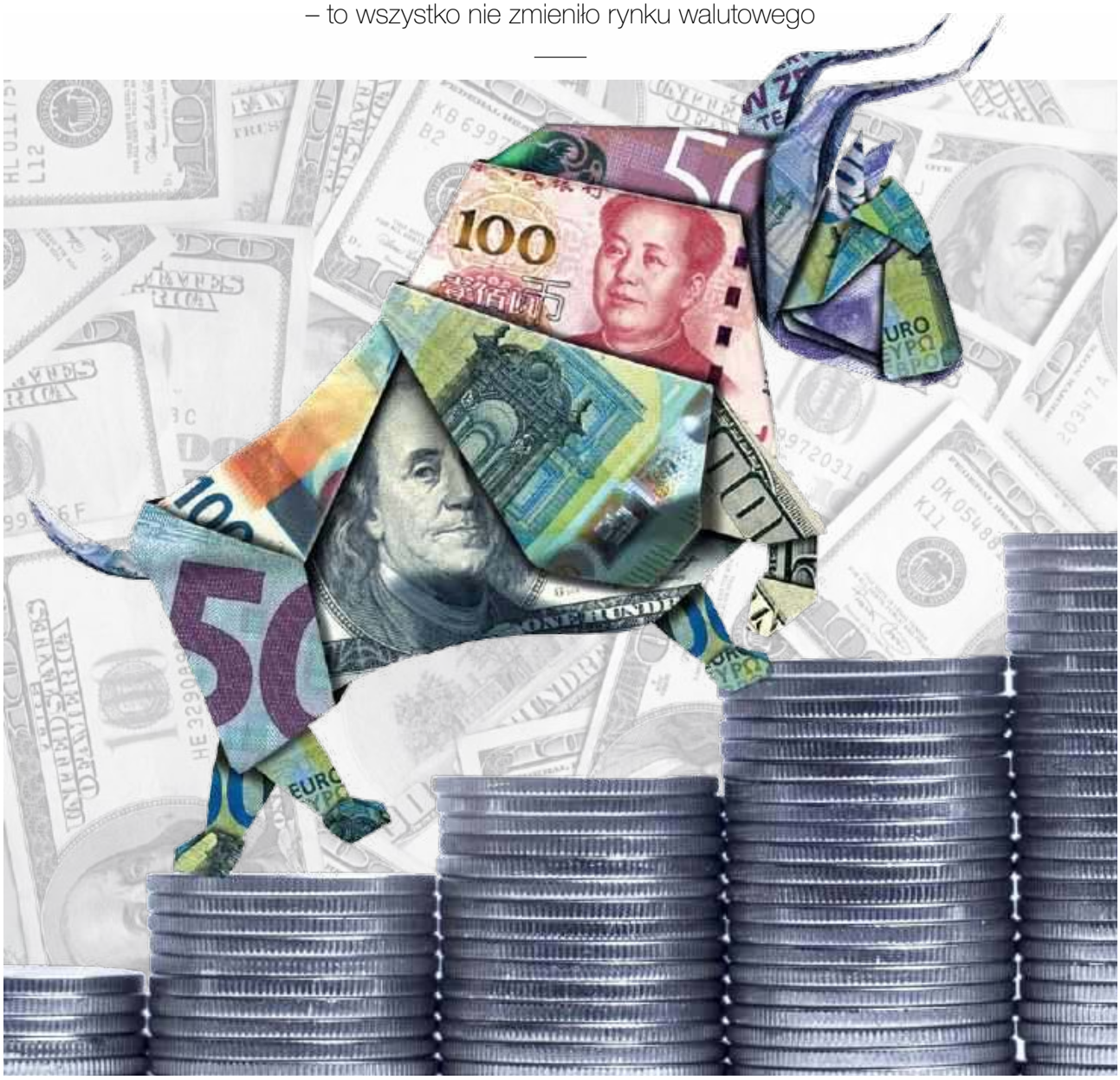

fot. Shutterstock

eprasa.pl a1f1f62724

Najbezpieczniejszą przystanią pozostał dolar, który stanowi 60 proc. rezerw walutowych banków centralnych na całym świecie. Drugą walutą cenioną przez inwestorów jest frank szwajcarski. I to mimo dość biernej postawy Szwajcarskiego Banku Narodowego SNB, jeśli chodzi o podwyżki stóp procentowych.

Za tymi dwoma liderami daleko w tyle pozostają japoński jen, chiński juan czy korona norweska. Zdaniem naszych ekspertów osłabia się pozycja funta szterlinga jako bezpiecznej waluty, a to z powodu brexitu i nie najlepszej polityki gospodarczej ostatnich brytyjskich rządów. W ocenie ekspertów obecna nadzwyczaj wysoka aprecjacja dolara wobec złotego nie będzie trwała wiecznie. Przewidują, że za rok–dwa lata dolar będzie kosztował około 4,40 zł i nie będzie łamał kolejnej bariery powyżej 5 zł. Obecna słabość złotego wobec dolara to przede wszystkim pochodna słabej kondycji euro. ●

Kamil Cisowski

CFA, dyrektor Zespołu Analiz i Doradztwa Inwestycyjnego DI Xelion

Rynek walutowy w 2022 r. ponownie ma jednego króla, jeśli zapomnimy o rosyjskim rublu – amerykańskiego dolara. Znacznie większe, niż oczekiwano na początku roku, zacieśnienie polityki monetarnej w USA, połączone z bardzo późną reakcją EBC i Banku Anglii na wzrost inflacji oraz jej dotychczasowym brakiem aktywności ze strony Banku Japonii, zaowocowało jego niezwykle silnym „koszykowym" umocnieniem. Ruch ten był wspierany przez bardzo słabe zachowanie rynku akcji przez pierwsze dziewięć miesięcy roku i nadchodzącą recesję, otoczenie tradycyjnie sprzyjające tzw. bezpiecznym przystaniom. Dolar umocnił się nawet względem franka szwajcarskiego, choć od czasu zwrotu w polityce SNB i rozpoczęcia podwyżek w Szwajcarii ta aprecjacja została zahamowana. W naszej opinii inwestor obawiający się prawdziwego kryzysu i kontynuacji tegorocznych ruchów absolutnie nie ma powodów, by martwić się o dalsze zachowanie CHF. Obok USD pozostaje on najważniejszą walutą na trudne czasy. Z roli tej zupełnie nie wywiązuje się jen i choć widzimy w jego przypadku potencjał do odbicia, nie rozpatrywalibyśmy go dłużej w tych kategoriach. Japonia pozostaje zdecydowanie najbardziej zadłużoną gospodarką rozwiniętą, co powoduje, że bank centralny ma w otoczeniu inflacyjnym związane ręce w kwestii zacieśnienia monetarnego – jego koszty są znacznie poważniejsze niż gdziekolwiek na świecie. W ciągu dekad deflacji jen mógł być widziany nawet jako ciekawsza dla dolara alternatywa, obecnie po prostu nie będzie się sprawdzał w tej roli z uwagi na wyraźnie ujemną stopę procentową.

Absolutnie odradzam poszukiwania walut egzotycznych, jak juan czy korona norweska, która notabene wcale nie osłabiła się do dolara wiele mniej niż złoty. Przypominam też o parytecie stopy procentowej – jeżeli stopa wolna od ryzyka w Polsce wynosi obecnie 6,75 proc., a np. w strefie euro 1,25 proc., mamy naprawdę spory margines osłabienia PLN, zanim jego ewentualny spadek względem euro zrówna go z posiadaniem wspólnej waluty pod kątem rocznej inwestycji. Kurs złotego jest w ogromnej mierze zdeterminowany właśnie zachowaniem euro i w znacznie mniejszym stopniu, niż chciałaby większość mediów, wynika z decyzji Rady Polityki Pieniężnej. Jeżeli miałbym uprościć prognozowanie go do jednego czynnika, powiedziałbym, że jeśli euro będzie się umacniało względem dolara czy franka, złoty będzie robił to silniej; jeśli osłabi się dalej jak w tym roku, także złoty będzie kontynuował deprecjację. Uważamy, że zrealizuje się ten pierwszy scenariusz. Rezygnacja ze złotego w momencie jego historycznej słabości wydaje nam się złym pomysłem. Dolar jest przewartościowany do tego stopnia, że jego dalsza aprecjacja mogłaby wywołać nawet skoordynowaną akcję banków centralnych, by go osłabić. Rada EBC się przebudziła i zaczęła reagować na inflację, cykl jest na znacznie wcześniejszej fazie niż w USA, co także skłania do optymizmu. W momencie pisania komentarza kurs USD/PLN wynosi 4,90. W naszej opinii w ciągu roku–dwóch lat zobaczymy z powrotem poziom 4,40, a nie 5,40.

> Kurs złotego jest w ogromnej mierze zdeterminowany właśnie zachowaniem euro i w znacznie mniejszy sposób, niż chciałaby większość mediów, wynika z decyzji Rady Polityki Pieniężnej

Arkadiusz Trzciołek

ekspert Banku PKO BP

Od dłuższego czasu na rynkach finansowych za waluty bezpiecznej przystani uważane były przede wszystkim amerykański dolar, szwajcarski frank oraz japoński jen. Ostatnie miesiące, podczas których obserwowaliśmy silny wzrost awersji wobec aktywów ryzykownych, pokazały, że dolar i frank

eprasa.pl a1f1f62724

utrzymały swój status i zyskiwały na wartości przy zwiększonej niepewności rynkowej. Sytuacja wyglądała odmiennie w przypadku jena, który tracił na wartości w związku z ultraluźną polityką pieniężną prowadzoną przez Banki Japonii, gdzie oprócz ujemnych stóp procentowych i skupu aktywów stosowana jest również kontrola krzywej dochodowości.

Podwyższone ryzyko geopolityczne w Europie, w tym roku wynikające z wojny na Ukrainie oraz związanego z tym ograniczenia dostaw surowców energetycznych z Rosji, spowodowało, że euro raczej odzwierciedlało rynkowe obawy, niż stanowiło miejsce do ucieczki dla kapitału poszukującego bezpiecznych aktywów. Wśród najpłynniejszych europejskich walut również funt szterling nie jest bezpieczną przystanią, gdyż obawy o stan brytyjskiej gospodarki po brexicie oraz kontrowersyjnych zmianach podatkowych i wydatkach fiskalnych odbijały się negatywnie na wycenie funta w stresowych momentach rynkowych.

Kandydatów do grona walut bezpiecznych trudno upatrywać wśród tych silnie zależnych od cen surowców (np. norweskiej korony w relacji do ropy naftowej). Dane Międzynarodowego Funduszu Walutowego pokazują, że wśród globalnych rezerw walutowych ok. 60 proc. stanowi dolar, 20 proc. euro, 5 proc. jen. W ostatnich latach zauważalnie wzrósł udział rezerw w chińskim juanie, jednak wciąż jest on relatywnie niewielki i wynosi ok. 3 proc. zasobów banków centralnych (1 proc. na koniec 2016 r.). Jednak mimo wzrostu udziału juana w rezerwach trudno uznać go za walutę bezpiecznej przystani. Po pierwsze, kurs chińskiej waluty nie jest w pełni płynny i fixing jest codziennie ustalany przez Ludowy Bank Chin. Ponadto juan w dużym stopniu jest odzwierciedleniem nastawienia rynku do walut rynków wschodzących, czyli aktywa ryzykownego, co w momentach rynkowych napięć stanowi zaprzeczenie idei bezpiecznej przystani. Warto również dodać, że w ostatnich latach zawirowania na rynkach finansowych nierzadko przychodziły bezpośrednio z Chin, gdzie w ostatnim czasie dużo uwagi przykuwał tamtejszy rynek nieruchomościowy (wraz z sytuacją finansową spółki Evergrande).

> Euro raczej odzwierciedlało rynkowe obawy, niż stanowiło miejsce do ucieczki dla kapitału poszukującego bezpiecznych aktywów

Sergiej Druchyn
ekspert zespołu makroekonomii PIE

Zmiany kursów walut w tym roku związane są z podwyżkami stóp procentowych, które obserwujemy niemal we wszystkich gospodarkach rozwiniętych. W ostatnich miesiącach znacznie umocnił się dolar amerykański, co ma uzasadnienie ekonomiczne i geopolityczne. Na atrakcyjność waluty wpływają przede wszystkim poziom stóp procentowych, wzrost gospodarczy oraz oczekiwania rynku. Międzynarodowy Fundusz Walutowy wskazuje, że dolar amerykański jest najpopularniejszą walutą rezerwową – obligacje czy akcje denominowane w tej walucie stanowią 60 proc. światowych rezerw wśród banków centralnych. Z uwagi na takie zaangażowanie dolar jest bardzo stabilny, co zwiększa jego atrakcyjność względem innych walut. Okresy niepewności wspierają również franka szwajcarskiego.

Słaba kondycja gospodarek Unii Europejskiej sugeruje, że kurs euro utrzyma się na niskim poziomie wobec dolara. Prognozy dla wszystkich największych gospodarek są coraz bardziej pesymistyczne, jednak Europa najmocniej ucierpi na kryzysie energetycznym. Dla przykładu: Goldman Sachs zrewidował wzrost PKB Stanów Zjednoczonych w 2023 r. z 1,5 proc. do 1,1 proc. W tym samym czasie niemieckie think tanki, np. IfW, prognozują jeszcze większe ubytki w Europie. W Niemczech prognozowana jest recesja na poziomie -0,7 proc. Wcześniejsze prognozy EBC wskazywały słaby wzrost w strefie euro na poziomie 0,9 proc.

> Prognozy dla wszystkich największych gospodarek są coraz bardziej pesymistyczne, jednak Europa najmocniej ucierpi na kryzysie energetycznym

Polski złoty jest mocno związany z gospodarkami europejskimi, w związku z czym spadek wartości euro przyczynia się również do osłabienia złotego. Narodowy Bank Polski natomiast może prowadzić interwencje walutowe, co pozwoli uniknąć dużych wahań walutowych w przypadku nagłych sytuacji rynkowych.

Zebrał i opracował Dariusz Styczek

REKLAMA/8/0822/F

eprasa.pl a1f1f62724

Więcej, szybciej, lepiej!

Z APLIKACJĄ **ORLEN VITAY** ZAWSZE ZYSKUJESZ!

Ekstrapunkty i dodatkowe rabaty dzięki atrakcyjnym kuponom w aplikacji.

Mobilne płatności bez podchodzenia do kasy.

Wirtualna karta VITAY zawsze w zasięgu ręki.

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację **ORLEN VITAY**

eprasa.pl a1f1f62724

Firmy rodzinne są nie tylko dla warszawskiej giełdy, ale i całej krajowej gospodarki awangardą i esencją biznesu

fot. Andrzej Wiktor

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Rodzinny biznes podbija warszawską giełdę

Spośród wszystkich firm notowanych na warszawskim parkiecie aż 41 proc. to przedsiębiorstwa rodzinne, które w coraz większym stopniu stają się kołem zamachowym dla krajowej giełdy. Ich rozwój daje impuls nie tylko do budowy silnych fundamentów makroekonomicznych, inwestorom pozwala także stabilizować portfel w trudnym dla rynku kapitałowego czasie

Z jednej strony ten segment charakteryzuje się rosnącą płynnością, ale także stabilnym akcjonariatem – przy jednoczesnym dynamicznym wzroście i możliwościach rozwoju biznesu – co dla inwestorów szukających okazji do ulokowania kapitału ma szczególnie istotne znaczenie. Z drugiej zaś spółki decydujące się na upublicznienie swoich akcji i debiut na giełdzie zyskują szansę na pozyskanie dodatkowych środków, dających następnie impuls do dalszej ekspansji rynkowej. W przypadku tego właśnie segmentu kluczowe znaczenie ma długoterminowy, bezpieczny rozwój, przy systematycznej i ciągłej poprawie wyników finansowych. Szczególnie interesujące jest to, że spółki

eprasa.pl a1f1f62724

rodzinne pozwalają inwestorom stabilizować portfel w okresach wstrząsów gospodarczych i tym samym unikać straty kapitału. Świadczy o tym chociażby opracowany przez Grant Thornton indeks GT 20 Rodzinne – obrazujący zachowanie akcji 20 największych spółek rodzinnych na GPW (tworzony według takiej metodologii jak indeks blue chipów WIG20). Przypomnijmy, że tutaj od początku stycznia do końca lipca tego roku wskaźnik największych krajowych przedsiębiorstw stracił na wartości ponad 24 proc., natomiast wspomniany już indeks „rodzinny" zaliczył spadek o zaledwie 1 proc.

Elitarne grono

– Z całą pewnością firmy rodzinne są nie tylko dla warszawskiej giełdy, lecz i całej krajowej gospodarki awangardą oraz esencją biznesu. Przypomnijmy, że nasz odtworzony kapitalizm ma 31 lat – a w tym właśnie czasie powstało wiele tego typu przedsiębiorstw, które z sukcesem rozwinęły dalej swoją działalność – podkreśla Marek Dietl, prezes zarządu GPW. Jego zdaniem te najlepsze nie tylko przetrwały różne gospodarcze zawirowania, lecz zdołały także zbudować mocną pozycję na bardzo konkurencyjnym rynku i w końcu znaleźć się w elitarnym gronie giełdowych spółek. – Oczekujemy, że kolejne pokolenia będą kontynuowały tradycję firm rodzinnych. Pamiętajmy, że taka właśnie struktura właścicielska – przy jednoczesnym dostępie do kapitału z rynku – daje możliwość dużo szybszego rozwoju i ekspansji niż wyłącznie korzystanie z wypracowanych już zysków z prowadzonej działalności oraz ich późniejsze reinwestowanie w biznes – dodaje Marek Dietl. Według niego rodzinne spółki, które już weszły na warszawski parkiet, niesamowicie zmieniły się także od strony wewnętrznych procesów oraz systemów, na jakich opiera się bieżące zarządzanie i koordynacja działalności poszczególnych podmiotów. – Będąc członkiem rad nadzorczych w tego typu spółkach, widziałem, jak chociażby sama ocena analityków czy wymagania rynku publicznego wpływały bezpośrednio na mobilizację firmy np. po stronie jakości zarządzania. Dlatego mogę tylko zachęcać kolejne podmioty do wejścia na tę drogę profesjonalnego tworzenia biznesu i jednocześnie budowania wartości dla akcjonariuszy – mówi szef warszawskiej giełdy.

Marek Dietl

Przypomnijmy, że w Warszawie na rynku głównym parkietu notowane były na koniec sierpnia 172 spółki rodzinne (to łącznie 41 proc. wszystkich skupionych na naszej giełdzie firm). Ich liczba zmniejszyła się co prawda o sześć w stosunku do roku poprzedniego, ale udział procentowy tego segmentu na całym rynku utrzymał się na niezmienionym poziomie. Należy wskazać, że na przestrzeni roku ubyło z rynku 13 podmiotów [wycofały się z giełdy albo też przedstawiciele rodzin zeszli poniżej progu 25 proc. głosów na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy – przyp. red.], natomiast pojawiło się również siedem nowych firm (w tej grupie znalazły się: Będzin, Big Cheese, Cavatina, Grupa Pracuj, K2 Holding, Mercor i STS Holding). Jak wynika z raportu Grant Thornton i Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie „Firmy Rodzinne na GPW", najwięcej takich właśnie spółek ma swoje siedziby w województwie mazowieckim (59), śląskim (22) oraz wielkopolskim (21). Chociaż jednak, biorąc pod uwagę lokalizację na mapie Polski, i w tym przypadku mamy do czynienia z bardzo różnorodnymi oraz ciekawymi przypadkami funkcjonowania biznesów rodzinnych. W trzech województwach – lubuskim, wielkopolskim i pomorskim – spółki te stanowią zdecydowaną większość (bo aż 70 proc.) wszystkich notowanych na GPW podmiotów.

172 spółki rodzinne były notowane na koniec sierpnia na rynku głównym parkietu w Warszawie. To łącznie 41 proc. wszystkich skupionych na naszej giełdzie firm

Dla porównania – w Lubelskiem tylko 1 na 10 firm z rynku głównego ma charakter rodzinny.

Najważniejsze atuty

– Z całą pewnością płynność akcji i obiektywna wycena rynkowa są również kluczowymi atutami z wprowadzenia biznesu rodzinnego na giełdę. Ponadto dzięki upublicznieniu spółki uzyskujemy możliwie największą elastyczność i transparentność w procesie sukcesji – ocenia Marek Dietl. A przypomnijmy, że aż w 76 proc. analizowanych firmach rodzinnych sukcesorzy nie posiadają udziału we własności spółki (nestorzy dzierżą tutaj głównie nadzór nad kapitałem udziałowym i tym samym mają władzę oraz kontrolę zarządczą). Oczywiście przedstawiciele rodzin są obecni w zarządach i radach nadzorczych (aż w 94 proc. firm), aktywnie angażując się w bieżącą działalność i piastując różnorodne stanowiska. Zdecydowanie częściej – jak wspomniano w raporcie – członkami organów są nestorzy, a nie późniejsi sukcesorzy majątku. Można się jednak spodziewać, że

eprasa.pl a1f1f62724

wraz ze zmianą pokoleniową ten trend zacznie się odwracać (choć niewykluczone, że tutaj bezpośrednie zarządzanie i nadzór będą również trafiać w ręce wykwalifikowanych specjalistów). – Szczególnie uważnie śledzimy losy polskich firm rodzinnych – w tym tych najbardziej rozpoznawalnych i notowanych na GPW – przedsiębiorstw, które dzięki determinacji swoich założycieli rozwijały się właśnie pomimo rynkowych perturbacji, przechodząc drogę nierzadko od działalności „garażowej" do najbardziej rozpoznawalnych polskich podmiotów – mówi Maja Jabłońska, lider zespołu doradztwa dla firm rodzinnych w Grant Thornton. Według niej warunkiem trwałości tych podmiotów – szczególnie ich istnienia w kolejnych dziesięcioleciach, dalszego rozwoju, ale także utrzymania i pomnożenia majątku – będzie umiejętność przekazania zarówno własności, jak i władzy sukcesorom. – Z całą pewnością też w szybko zmieniających się realiach odpowiednie przygotowanie kolejnego pokolenia do świadomego pełnienia ról właścicielskich i zarządczych to jeden z najważniejszych aspektów budowania biznesowych fundamentów – dodaje Maja Jabłońska.

A jak obecnie wygląda kondycja takich podmiotów i ich strategia dotycząca realizowanych planów finansowych? Zdaniem ekspertów Grant Thornton ważniejszym celem niż bieżący wynik finansowy jest zdecydowanie długoterminowy, bezpieczny rozwój. Dlatego przedsiębiorstwa rodzinne charakteryzują się mniejszą zmiennością w poziomie realizowanych zysków w stosunku do konkurentów skupiających w swoim akcjonariacie inwestorów „z zewnątrz". Z tego powodu w czasach poprawy koniunktury (np. w drugim roku pandemii) notowały one nieco niższą rentowność niż spółki nierodzinne (rentowność zysku netto w I kw. 2022 r. wyniosła 6,9 proc. wobec 8,5 proc.). I odwrotnie – w okresach wstrząsów gospodarczych oraz poważnych perturbacji na światowych rynkach mogły się pochwalić wyraźnie wyższą zyskownością (w III kw. 2020 r. było to odpowiednio 2,7 proc. wobec -1,5 proc.). Na korzyść firm rodzinnych wypadły również takie wskaźniki jak rentowność kapitału własnego (ROE) i rentowność aktywów (ROA). W pierwszym przypadku odnotowany został poziom 21,7 proc. liczony dla okresu kwiecień 2021 – marzec 2022 (średnia na rynku 20,2 proc.), w drugim natomiast 7,4 proc. (odpowiednio 7,1 proc.).

Warto także zwrócić uwagę na sektory, w których operują poszczególne podmioty. W przypadku całego rynku giełdowego w Warszawie i notowanych na nim firm, największe udziały przypadają na przemysł i produkcję, a dalej branżę odzieżową oraz gamingową. Jeżeli przyjrzymy się natomiast spółkom rodzinnym, to tutaj króluje sektor odzieżowy, dopiero następnie przemysł i produkcja, a na trzeciej lokacie plasuje się biotechnologia. Analitycy podkreślają również, że przy stabilnych wynikach finansowych, prawie 46 proc. spółek z tego segmentu podjęło decyzję o wypłacie dywidendy za ostatni rok obrotowy – pamiętając jednocześnie o zabezpieczeniu finansowym prowadzonych inwestycji oraz zapewnieniu buforu kapitałowego na przyszłość.

O ile jednak na tzw. szerokim rynku (z uwzględnieniem wszystkich spółek na warszawskim parkiecie) stopa dywidendy wyniosła średnio 6,28 proc., o tyle segment rodzinny nieco mniej hojnie dzielił się swoimi zyskami. Tutaj akcjonariusze mogli liczyć na 5,33 proc. z wypracowanych przez spółki profitów – co wiązało się prawdopodobnie ze wspomnianym już wcześniej aspektem odłożenia kapitału na inwestycje i przyszłe zobowiązania. Dla przykładu firmy nierodzinne wypłacały w tym czasie kupon dywidendowy na poziomie 7,21 proc.

Ochrona kapitału

Jak podkreśla Maciej Bombol, dyrektor Działu Rynku Pierwotnego GPW, ostatnie kilka lat było bez wątpienia dużym wyzwaniem dla firm rodzinnych. – Pierwszym zdarzeniem, które wywarło negatywny wpływ na działalność poszczególnych spółek, była pandemia. Drugim był z kolei atak Rosji na Ukrainę – a więc wojna za naszą wschodnią granicą i związane z tym bardzo poważne perturbacje na rynku energii oraz surowców energetycznych – zauważa ekspert. W obu przypadkach dotkliwe konsekwencje (najpierw w postaci licznych obostrzeń i lockdownów w gospodarce, a później astronomicznie wysokich cen nośników energetycznych) miały też swoje odzwierciedlenie w osiąganych wynikach finansowych. – Jako następne kluczowe wyzwania należy tutaj również wskazać wysoką inflację oraz stopy procentowe, które są obecnie najwyższe od 20 lat – dodaje Maciej Bombol.

Jego zdaniem mimo tak trudnej sytuacji na rynkach finansowych i potężnych zawirowań w realnej gospodarce ten segment radzi sobie bardzo dobrze. – Po raz kolejny okazało się, że polskie spółki z kapitałem rodzinnym potrafią się adaptować do szybko zmieniających się warunków. Wystarczy chociażby spojrzeć na akcje 20 firm z tego właśnie segmentu – zgrupowanych w indeksie GT 20 Rodzinne – aby zauważyć, że ich notowania na przestrzeni ostatnich 12 miesięcy wypadły lepiej od akcji największych na warszawskiej giełdzie podmiotów z WIG20 – podkreśla dyrektor Działu Rynku Pierwotnego GPW. Według niego można się spodziewać, że coraz więcej przedsiębiorstw będzie doceniało zalety obecności na warszawskim parkiecie. – Stąd też liczba spółek giełdowych w tym segmencie powinna w przyszłości dalej rosnąć. Pamiętajmy, że rynek publiczny to nie tylko możliwość pozyskania kapitału na szybszy rozwój, uzyskania rynkowej wyceny firmy na potrzeby fuzji i przejęć, lecz również coraz większa rozpoznawalność marki i wzrost wiarygodności dla kontrahentów oraz partnerów biznesowych – podsumowuje Maciej Bombol. ●

REKLAMA/PK/1022/F

eprasa.pl a1f1f62724

ZAPEWNIAMY BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

Strategia dywersyfikacji realizowana w ostatnich latach przez **rząd Rzeczypospolitej Polskiej i PGNiG przyniosła Polsce suwerenność energetyczną**. Jednym z jej filarów jest **gazociąg Baltic Pipe**, który poprzez Danię połączył Polskę ze złożami gazu w Norwegii. Już dzisiaj Polska jest krajem zabezpieczonym pod względem dostaw gazu – dzięki dostawom gazociągiem Baltic Pipe (z własnego wydobycia i podpisanych kontraktów), dostawom skroplonego gazu ziemnego poprzez Terminal LNG im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Świnoujściu, a także własnemu wydobyciu krajowemu i dostawom poprzez Terminal LNG w Kłajpedzie oraz zapełnionym magazynom gazu. **Potrzeby klientów PGNiG w zakresie dostaw gazu będą w pełni zaspokojone zarówno w obecnym sezonie, jak i w latach kolejnych.**

PGNiG

eprasa.pl a1f1f62724

ROBERT BOMBAŁA

Ministerstwo Finansów systematycznie podwyższa oprocentowanie detalicznych obligacji skarbowych, podążając za inflacją, choć oczywiście nie dorównuje jej dynamice. Mimo to są to papiery cieszące się dużą popularnością wśród posiadaczy oszczędności, zwłaszcza wśród osób starszych

Obligacje detaliczne, a może lokata bankowa...

fot. Shutterstock

Mirosław Budzicki, strateg z biura strategii rynkowych PKO BP, zwraca uwagę na to, że gwałtowny wzrost oprocentowania lokat bankowych i detalicznych obligacji skarbowych jest obserwowany w całym 2022 r. – Był to głównie skutek decyzji Rady Polityki Pieniężnej, która zdecydowała się na podniesienie stopy referencyjnej do 6,75 proc. i stopy rezerwy obowiązkowej w sektorze bankowym do 3,5 proc. Dostrzec można było jednak też efekty walki o środki Polaków ze strony banków i Ministerstwa Finansów – twierdzi ekspert.

Resort finansów od lutego tego roku zaczął podnosić oprocentowanie obligacji detalicznych, chociaż Rada Polityki Pieniężnej (RPP) rozpoczęła cykl podwyżek stóp procentowych już w październiku 2021 r. Prawie trzy czwarte nabywców obligacji to osoby powyżej 50. roku życia i – jak podkreśla Roman Przasnyski, analityk rynków finansowych – młodzi chętniej szukają atrakcyjnych ofert, które można znaleźć w bankach, szczególnie w ramach promocyjnych akcji. – Co ciekawe, nabywcy wciąż chętnie kupują obligacje o najkrótszych terminach, choć dają najmniejsze odsetki. Wraz z nasileniem się inflacji ta tendencja zaczyna się nieco zmieniać, bowiem obligacje indeksowane inflacją znajdują coraz więcej chętnych, podobnie jak papiery, których oprocentowanie jest zależne od stopy referencyjnej Narodowego Banku Polskiego – mówi.

Wyższe oprocentowanie prawie co miesiąc

Resort finansów we wrześniu po raz kolejny podwyższył oprocentowanie detalicznych papierów dłużnych i w ofercie październikowej oprocentowanie trzyletnich obligacji wynosi 3 proc. rocznie. Oprocentowanie papierów rocznych i dwuletnich jest uzależnione od stopy referencyjnej, ustalanej przez RPP, która podczas wrześniowego posiedzenia podwyższyła ją do 6,75 proc. I tak dla papierów rocznych (w pierwszym miesięcznym okresie odsetkowym) oprocentowanie wynosi 6,75 proc. rocznie, a w kolejnych miesięcznych okresach odsetkowych jest równe stopie referencyjnej NBP; dla obligacji dwuletnich (w pierwszym miesięcznym okresie odsetkowym) oprocentowanie wynosi 6,85 proc. rocznie, a w kolejnych miesiącach równe jest stopie referencyjnej NBP i marży 0,10 proc. Następne w ofercie są papiery trzyletnie, których oprocentowanie wynosi 6,85 proc. rocznie. Jak zwraca uwagę Emil Szweda z portalu Obligacje.pl, Ministerstwo Finansów w październiku skorygowało w górę oprocentowanie obligacji oszczędnościowych, choć nie wszystkich w takim samym stopniu. Uwagę zwracają papiery dwuletnie, które teraz oprocentowane są na 10 pkt bazowych powyżej stopy referencyjnej (wcześniej 25pkt), i oprocentowanie obligacji czteroletnich indeksowanych inflacją, które teraz startują od 7 proc. w pierwszym roku inwestycji. W kolejnych okresach odsetkowych stopa procentowa dla czteroletnich papierów jest obliczana na podstawie inflacji i powiększona o marżę w wysokości 1 proc. Dla obligacji dziesięcioletnich stopa procentowa w pierwszym roku wynosi 7,25 proc., a w następnych latach do wskaźnika inflacji dodawana jest marża na poziomie 1,25 proc.

Walka o klientów

Rosnąca inflacja doprowadziła do wzmożonej aktywności RPP, która od października minionego roku wprowadza prawie każdego miesiąca wyższe stopy procentowe (podnoszono je od października minionego roku

eprasa.pl a1f1f62724

do października tego roku 11 razy). Na początku rynek papierów detalicznych i lokat bankowych nie w pełni podążał za decyzjami Rady. – Przełom nastąpił dopiero po wprowadzeniu w czerwcu oszczędnościowych papierów skarbowych opartych o stopę referencyjną NBP. Wówczas Ministerstwo Finansów sprzedało obligacje o rekordowej wartości 14,1 mld zł, a miesiąc później za 10,3 mld zł. To nasiliło konkurencję o oszczędności Polaków. Banki poprawiły oferty, w efekcie czego oprocentowanie lokat w największych instytucjach przekroczyło 6 proc., a w przypadku spełnienia określonych warunków, założenia konta czy ulokowania nowych środków można było liczyć na stawki w okolicach 7–8 proc. – twierdzi Budzicki.

W ocenie Przasnyskiego jednak najlepsze oprocentowanie oferują banki, które są na rynku najkrócej i mniej znane. – Wyścig między obligacjami skarbowymi a lokatami bankowymi to jednak trochę różne kategorie. Banki, szczególnie w ostatnich miesiącach, mają ofertę bardziej konkurencyjną względem obligacji, jednak wielu posiadaczy oszczędności, szczególnie starszych i bardziej konserwatywnych, unikających ryzyka, wybiera obligacje. Najwyższe oprocentowanie oferują bowiem banki mniejsze, działające krócej i mniej znane, a więc kojarzone z większym ryzykiem. Nie pomaga tu nawet regulacja zapewniająca gwarantowanie zwrotu pieniędzy do wysokości równowartości 100 tys. euro – uważa Przasnyski.

Szweda dodaje, że mimo podnoszenia oprocentowania przez Skarb Państwa obligacje detaliczne powoli zaczynają przegrywać konkurencję z bankami. Jednak nie w przypadku papierów tzw. antyinflacyjnych. – Choć banki oferują oprocentowanie stałe, a w ofercie MF przeważają papiery o zmiennych kuponach, zależnych od wysokości inflacji i stóp procentowych, to jednak klienci banków są do pewnych form oszczędzania po prostu przyzwyczajeni. W dobie bankowości internetowej do założenia lokaty wystarczy kilkanaście sekund. Równie proste jest jej zerwanie, a pieniądze po wycofaniu z lokaty są natychmiast do dyspozycji klienta banku. W przypadku obligacji oszczędnościowych proces przedterminowego uwalniania środków trwa siedem dni, w dodatku naliczana jest opłata za przedterminowe umorzenie (ale za to inwestor może zatrzymać odsetki, jeśli przewyższają one wysokość prowizji). Ofertę resortu finansów można uznać za atrakcyjniejszą od lokat bankowych, szczególnie papierów tzw. antyinflacyjnych. Te, które w listopadzie wejdą w nowe okresy odsetkowe, będą naliczać ponad 18 proc. odsetek w skali roku – twierdzi Szweda.

Kolejnym powodem, który ma wpływ na wybór formy powiększania oszczędności, są terminy lokat i zapadalności obligacji detalicznych. Po ostatniej podwyżce wprowadzonej przez resort finansów wysokość oprocentowania zarówno lokat, jak i papierów oszczędnościowych jest porównywalna. Można zatem powiedzieć – jak uważa Budzicki – że oferta Ministerstwa Finansów jest nieco lepsza, wymaga jednak zamrożenia środków na dłuższy termin. – W tym kontekście warto wspomnieć o specjalnej ofercie, jaką stanowią obligacje powiązane z inflacją. Ich udział w sprzedaży wynosił ostatnio ponad 40 proc. Dopóki inflacja nie spadnie, trudno będzie znaleźć dla nich konkurencję. Generalnie coraz większa porównywalność ofert sektora bankowego i resortu finansów widoczna jest w danych dotyczących sprzedaży. Po pierwszych sukcesach MF sierpień przyniósł już relatywnie słabszy wynik na poziomie 6 mld zł. Chociaż wciąż jest to historycznie wysoka sprzedaż, to zdecydowanie słabsza niż w poprzednich miesiącach – dodaje ekspert.

> Najwyższe oprocentowanie oferują banki mniejsze, działające krócej i mniej znane, a więc kojarzone z większym ryzykiem

Rynek obligacji oszczędnościowych może zaskoczyć

Po ośmiu miesiącach tego roku wyniki sprzedaży obligacji detalicznych pokazują, że szykują się na pobicie ubiegłorocznego rekordu. Na koniec sierpnia bowiem wartość sprzedanych papierów Skarbu Państwa przekroczyła 47 mld zł (w całym ubiegłym roku było to 43,3 mld zł). W październiku resort liczy na dobre wyniki sprzedaży, po przeciętnym – żeby nie powiedzieć nieudanym – wrześniu (według Obligacje.pl sprzedaż wyniosła 2,6 mld zł wobec 14,1 mld zł w rekordowym czerwcu), a – jak uważa Szweda – lokomotywą sprzedaży mają być nie tyle odsetki, ile włączenie do dystrybucji Banku Pekao (wcześniej wyłącznym agentem był PKO BP). – Możliwe, że MF nie powiedziało też ostatniego słowa, jeśli chodzi o wysokość odsetek. Potrzeby pożyczkowe budżetu oraz koszty obsługi zadłużenia skokowo wzrosną w przyszłym roku i resort finansów może być zainteresowany pozyskaniem oszczędności Polaków – twierdzi Szweda.

Budzicki także nie wyklucza zmian w oprocentowaniu papierów oszczędnościowych i komentuje, że Ministerstwo Finansów zakłada emisję obligacji detalicznych w ujęciu netto w 2023 r. w wysokości 41 mld zł. Według niego oznacza to, że sprzedaż powinna się utrzymywać w okolicach 5 mld zł miesięcznie (musi bowiem też pokryć rozchody z tytułu zapadających papierów). – Biorąc pod uwagę ostatnie dane, może się okazać, że konieczne stanie się podniesienie oprocentowania obligacji, co wzmocniłoby jeszcze konkurencję na rynku lokat – dodaje ekspert. ●

eprasa.pl a1f1f62724

MAREK JAŚLAN

Własny programista w banku czy współpraca z fintechem?

Banki będą sięgać po wsparcie zewnętrznych podmiotów w zakresie kompetencji IT, ale nie zamierzają rezygnować z własnych specjalistów. Wręcz przeciwnie – można się spodziewać, że w najbliższej przyszłości będą mocno rozbudowywać swoje działy technologiczne

fot. Shutterstock

eprasa.pl a1f1f62724

W połowie tego roku niemieckie media informowały, że Deutsche Bank namówił setki rosyjskich informatyków pracujących dla niego wcześniej w Petersburgu i Moskwie do przeprowadzki do Berlina. Mają tam wspierać rozwój centrum technologicznego.

Cicha przeprowadzka do Berlina

W efekcie kilkuset specjalistów i pracowników IT przeniosło się z rodzinami do stolicy Niemiec. Jak szacowały media, Deutsche Bank miał zaproponować takie przenosiny niemal 1 500 osób. Sam bank nie chciał oficjalnie komentować tych doniesień, potwierdził jedynie, że planuje utworzenie nowego centrum technologicznego w Berlinie. A zadaniem zatrudnianych tam speców od IT będzie m.in. rozwijanie aplikacji dla banku inwestycyjnego i korporacyjnego. Dla niemieckich mediów był to dowód, że Deutsche Bank ocenia ryzyko zamknięcia centrum technologicznego w Rosji i rezygnację z umiejętności technicznych tamtejszych pracowników za zbyt duże, choć ma ich kilka na świecie, m.in. w Bukareszcie, USA i Indiach. Dlatego zdecydował się na tę dość kosztowną operację relokacji rosyjskich pracowników IT.

Przykład ten unaocznia, jak ważnym zasobem dla banków są dziś specjaliści od IT, choć oczywiście teoretycznie mogą one skorzystać z programistów firm zewnętrznych czy nawiązać współpracę z fintechami.

Bankowe serce w pionie tech

Także banki w Polsce często podkreślają, że specjaliści IT zajmują szczególne miejsce w ich strukturach. „Cyfrowe serce ING Banku Śląskiego bije w pionie tech. Chcemy być bankiem pierwszego wyboru nie tylko dla naszych klientów, lecz również dla specjalistów IT. Nasze priorytety oddają to, jak łączymy potrzeby i oczekiwania obu tych grup. Jeśli tak jak nas interesuje cię skala i nowe technologie, jesteś w dobrym miejscu. W naszym pionie pracuje prawie 1 000 specjalistów i ekspertów IT, którzy umożliwiają funkcjonowanie oraz rozwój naszego banku" – podkreśla ING Bank Śląski na swojej internetowej stronie.

Z kolei Alior Bank chwali się, że konsekwentnie pracuje na miano innowatora w obszarze cyfryzacji. A stały rozwój bankowości mobilnej i regularne wdrażanie nowatorskich rozwiązań wymaga potężnego zaplecza IT – zarówno w zakresie przygotowania aplikacji oraz systemów, jak i oceny ryzyka czy kontroli bezpieczeństwa danych. Dlatego obecnie w pionie IT Alior Banku zatrudnionych jest ponad 700 specjalistów. Wykorzystują oni 15 różnych platform, ponad 50 różnych technologii w obszarze infrastruktury oraz 10 baz danych. Z drugiej strony jest też otwarty na współpracę z fintechami i wspiera program akceleracyjny RBL_START dla start-upów z branży fintech i insurTech. Celem RBL_START jest wdrożenie w banku lub firmie partnerskiej innowacyjnych rozwiązań.

Jak wykorzystać potencjał fintechów

Temat ten poruszyła w trakcie niedawnej debaty o transformacji IT branży finansowej, zorganizowanej przez IBM, Ewa Baranowska, dyrektor rozwoju oprogramowania dla klientów korporacyjnych w HSBC Poland. Podkreśliła, że taka instytucja jak HSBC, działająca na ogromną skalę, obecna w 69 krajach, obsługująca 40 mln klientów, w sposób naturalny musi w dużej mierze dbać o rozwój własnych produktów cyfrowych.

> Współpraca między bankami a fintechami staje się coraz bardziej naturalna, bo te drugie skupiają się z reguły na niszowych rozwiązaniach

„Z 235 tys. pracowników HSBC około 50 pracuje w działach IT. HSBC prowadzi obecnie 2,5 tys. projektów technologicznych na kwotę 8 mld dol. Obszarami, na których skupiają się w tym momencie banki, są przede wszystkim chmura, a także Big Data i sztuczna inteligencja. Nie mówię tutaj o sztucznej inteligencji i machine learning używanych tylko do analizy danych, lecz również do innych celów, jak chatboty i dużo bardziej zaawansowane procesy" – podkreślała Ewa Baranowska. Jej zdaniem nie może to jednak zamykać instytucji finansowych na współpracę z fintechami czy firmami zewnętrznymi w obszarze IT. Przyznała, że do 2014 r. HSBC był tradycyjnym, globalnym bankiem z rozproszoną infrastrukturą. Pojawienie się na rynku fintechów wymusiło na instytucji zmiany. Wcale nie było to jednak łatwe, bo proces transformacji cyfrowej musiały poprzedzić zmiany kulturowe w banku. Musiał się też zmienić system pracy, by jak najszybciej odpowiadać na zmieniające się potrzeby klientów. Ewa Baranowska przyznaje, że w tym ostatnim jej bank dużo czerpie od start-upów i fintechów.

Zdaniem ekspertki współpraca między bankami a fintechami staje się coraz bardziej naturalna, bo te

eprasa.pl a1f1f62724

drugie skupiają się z reguły na niszowych rozwiązaniach i tu przede wszystkim HSBC dostrzega przestrzeń do współpracy. „Obecnie nad jednym produktem pracujemy z 14 fintechami. Partnerzy ci bardzo pomagają nam w rozwijaniu wyspecjalizowanych produktów lub serwisów, mogą też do nas przychodzić z unikalnymi rozwiązaniami dla produktów już istniejących. Inną kategorią korzyści, które my, jako banki, możemy wynieść od start-upów, jest wpływ na efektywność tradycyjnych procesów finansowych. Jeżeli mówimy tutaj o bardziej zaawansowanych fintechach, musimy wspomnieć też o klientach, którzy podążają za takimi firmami. A kolejną korzyścią na pewno będzie sposób pracy. My, jako tradycyjny bank, patrząc na sposób pracy fintechów, zaczynamy pracować w ten sam sposób" – mówiła Ewa Baranowska. I dodawała: „Jeżeli chodzi o budowanie ekosystemów innowacji, zazwyczaj przyjmuje się, że to jest relacja bank–fintech, ale nie możemy zapominać, że w ich skład bardzo często wchodzą firmy technologiczne już o ugruntowanej pozycji rynkowej i różnego rodzaju instytuty badawcze". Ewa Baranowska zauważyła jednak też, że z drugiej strony fintechy uczą się wiele od dużych instytucji finansowych, np. jak podchodzić do kwestii bezpieczeństwa, w czym banki jako podmioty regulowane mają duże doświadczenie.

> Fintechy uczą się wiele od dużych instytucji finansowych, np. jak podchodzić do kwestii bezpieczeństwa, w czym banki jako podmioty regulowane mają duże doświadczenie

Bankowe fabryki programistów

Podobną drogą jak HSBC idzie wiele banków w Polsce.

Przykładowo mBank lubi podkreślać, że ma własną „fabrykę" programistów. Dlatego wiele projektów informatycznych, jak i tworzenie aplikacji dla klientów, prowadzonych jest na miejscu w banku. To oczywiście wymaga zatrudnienia na stałe odpowiednich specjalistów IT, ale bank współpracuje także z ekspertami z firmy mServices, spółką z Grupy mBanku.

Również Bank Millennium bardzo stara się przyciągnąć do siebie najbardziej utalentowanych pracowników z szeroko rozumianego obszaru IT, a w szczególności specjalistów od rozwoju oprogramowania.

Co czwarte ogłoszenie o pracę skierowane do pracowników IT

Między styczniem a czerwcem 2022 r. w serwisie Pracuj.pl ukazało się 597 tys. ogłoszeń o pracę, czyli 35 proc. więcej niż w tym samym okresie ub.r. Rekordowy okazał się okres między styczniem a marcem, gdy ukazało się 312 tys. ofert – wynika z opracowania tego serwisu „Rynek Pracy Specjalistów: I półrocze 2022". **Najbardziej poszukiwani przez pracodawców w I półroczu 2022 r. byli specjaliści ds. IT, do których kierowano prawie co czwartą ofertę (24 proc.).** Na wynik ten złożyły się oferty dla specjalistów ds. rozwoju oprogramowania (16 proc. wszystkich ogłoszeń) oraz administracji IT (8 proc.). Pracowników poszukiwały najczęściej przedsiębiorstwa specjalizujące się w finansach i bankowości, odpowiedzialne za 11 proc. ofert pracy w Pracuj.pl. Na drugim miejscu znalazła się branża IT, z której pochodziło co dziesiąte ogłoszenie.

– Od początku istnienia banku posiadanie i rozwijanie silnych kompetencji programistycznych znajdowało się w naszym DNA. Mamy dobrze opracowany proces rekrutacji tej grupy pracowników, podejmujemy też wszelkie dostępne działania, aby miejsce pracy, jakim jest Bank Millennium, było dla nich atrakcyjne. Chciałbym podkreślić, że dla pracowników ważne są nie tylko wynagrodzenie czy premia, lecz także korzyści niematerialne, takie jak możliwość profesjonalnego i osobistego rozwoju oraz dobra atmosfera pracy. Dziś nasze projekty deweloperskie realizuje ponad 200 wewnętrznych programistów – mówi Adam Mańka, dyrektor Departamentu Rozwoju Aplikacji w Banku Millennium.

Nie oznacza to oczywiście, że bank ten nie wykorzystuje dostępnych na rynku gotowych rozwiązań. – Tego typu podejście jest bardzo dobre w przypadku dużych systemów typu commodity, które nie mają potencjału na wdrożenie innowacji czy zbudowanie przewagi konkurencyjnej. Kluczowe zalety posiadania własnego centrum kompetencji programistycznych to zwinność, czas dostarczenia oraz efektywność kosztowa. Na tych wartościach będziemy również opierać realizację kolejnych zaplanowanych projektów – podkreśla Adam Mańka.

Miejsce dla firm zewnętrznych

Marcin Gajdziński, dyrektor Generalny IBM Polska i Kraje Bałtyckie, choć jest świadomy, że banki mocno inwestują we własnych specjalistów IT, nie obawia się, iż jego firmie będzie brakować zleceń od sektora finansowego. – Staramy się aktywnie uczestniczyć we współpracy między bankiem a fintechem czy bankiem

REKLAMA/6/1022/F

eprasa.pl a1f1f62724

TAURON

CZAS NA EKO PREMIUM

Postaw na zieloną energię od TAURONA:

- **zadbaj** o środowisko naturalne
- **korzystaj** z zielonej energii w **100%** z odnawialnych źródeł

EKO Premium TAURON

Gwarancja sprzedaży PTCE energii ekologicznej

Produkt certyfikowany przez Polskie Towarzystwo Certyfikacji Energii

eprasa.pl a1f1f62724

a uczelnią. Jako partner technologiczny, wykorzystując własne zasoby serwisowe, staramy się włączać w przygotowywanie nowych usług oferowanych przez banki dla ich klientów. Nasza organizacja IBM Client Engineering Team, czyli zespół, który dedykujemy do współpracy m.in. z bankami, to swego rodzaju IBM-owski fintech. Zespół z bankiem definiuje zakres nowych usług, a następnie – wykorzystując technologię i rozwiązania IBM – przygotowuje prototyp rozwiązania do wdrożenia przez bank – wyjaśnia dyrektor generalny IBM Polska i Kraje Bałtyckie. – To jest absolutne novum. Zespół został w Polsce uruchomiony z początkiem tego roku i cieszy się dużym zainteresowaniem – podkreśla Marcin Gajdziński.

Zdarza się jednak też, że banki w Polsce otwarcie konkurują o specjalistów IT ze start-upami czy fintechami. Przykładowo Santander Consumer Bank na swym blogu zauważa, że osoby związane z sektorem IT często szukają wyzwań w start-upach, które lokalizują i zapełniają nisze na rynku. Autor wpisu zwraca uwagę, że najczęściej są to małe firmy, opierające się na dobrym pomyśle i pasji twórców. Jednak ich środki są ograniczone, zależne od inwestorów zewnętrznych i nie pozwalają na tworzenie skomplikowanych narzędzi IT od zera.

– W banku jest inaczej pod każdym względem. A zmiany związane z bankowością internetową i mobilną czy wdrażaniem nowoczesnych systemów sprawiły, że dla każdego banku posiadanie niezawodnych narzędzi IT stanowi już konieczność. Konkurencja na rynku wymusza natomiast kreatywność i elastyczność przy projektowaniu oraz wdrażaniu nowych aplikacji i systemów – zachęca Santander Consumer Bank specjalistów IT do rozpoczęcia kariery w bankowości. ●

Rynek pracy specjalistów w I półroczu 2022 r.

597 tys. ofert pracy zamieszczono w Pracuj.pl w I półroczu 2022 r.

36% ogłoszeń w serwisie dotyczyło specjalizacji wymagających **kompetencji cyfrowych**

27% aktywnych ogłoszeń dotyczyło **pracy zdalnej lub hybrydowej**

15% ofert było dedykowane głównie **osobom na początku kariery zawodowej**

Źródło: dane Grupy Pracuj.pl

Wnioski z raportu Digital Banking Maturity 2022 firmy Deloitte

Firma doradcza Deloitte w tegorocznym raporcie Digital Banking Maturity 2022 oceniła, że stopień cyfryzacji polskiego sektora bankowego przekracza średnią światową, a aż sześć polskich banków zalicza się do grona cyfrowych liderów. Podkreśla jednak też, że banki chcące być liderami muszą zaoferować swoim klientom więcej niż tylko tradycyjne usługi finansowe. Oto kluczowe wnioski z raportu:

1. Różnica między liderami a resztą banków stale się powiększa
Poziom dojrzałości cyfrowej w całym sektorze bankowym rośnie (np. około 70 proc. badanych banków oferuje możliwość otwierania konta zdalnie, wobec 55 proc. w poprzedniej edycji). Najlepsi gracze nie zwalniają tempa, podczas gdy reszta banków pozostaje w tyle, szczególnie w obszarach takich jak ubezpieczenia, inwestycje, zarządzanie kartami czy autoryzacja.

2. Banki stają się czymś więcej niż tylko bankami
Najlepsze banki stają się złożonymi platformami, oferującymi usługi związane z mobilnością, administracją rządową, ochroną zdrowia czy handlem. W oparciu o regulacje krajowe i dyrektywę PSD2 banki m.in. budują ekosystemy i zapewniają klientom wgląd do wszystkich kont w jednym miejscu.

3. Liczba rozwiązań e-commerce stale wzrasta
W odpowiedzi na szybko rosnące znaczenie e-commerce banki wdrażają rozwiązania wspierające zakupy internetowe – w tym integrację i rozwój marketplace'ów wewnątrz aplikacji bankowej.

4. Zwiększa się doradcza funkcja banków
Przyjmując rolę zaufanego doradcy, banki wspierają zarządzanie codziennymi finansami poprzez szeroką gamę rozwiązań cyfrowych, np. funkcjonalności zarządzania finansami osobistymi (PFM), zróżnicowane metody inwestowania, profilowanie ryzyka, a także automatyczne doradztwo czy zarządzanie portfelem inwestycyjnym.

5. UX jest niezbędnym czynnikiem wyróżniającym banki
Doświadczenie użytkownika (UX) w kanałach bankowości cyfrowej jest równie istotne, co szeroki zakres wdrożonych funkcjonalności. Najbardziej wartościowe dla klienta jest wdrażanie nowych rozwiązań zgodnie ze ściśle określoną, przemyślaną strategią, uwzględniającą UX.

REKLAMA/6/0722/F

eprasa.pl a1f1f62724

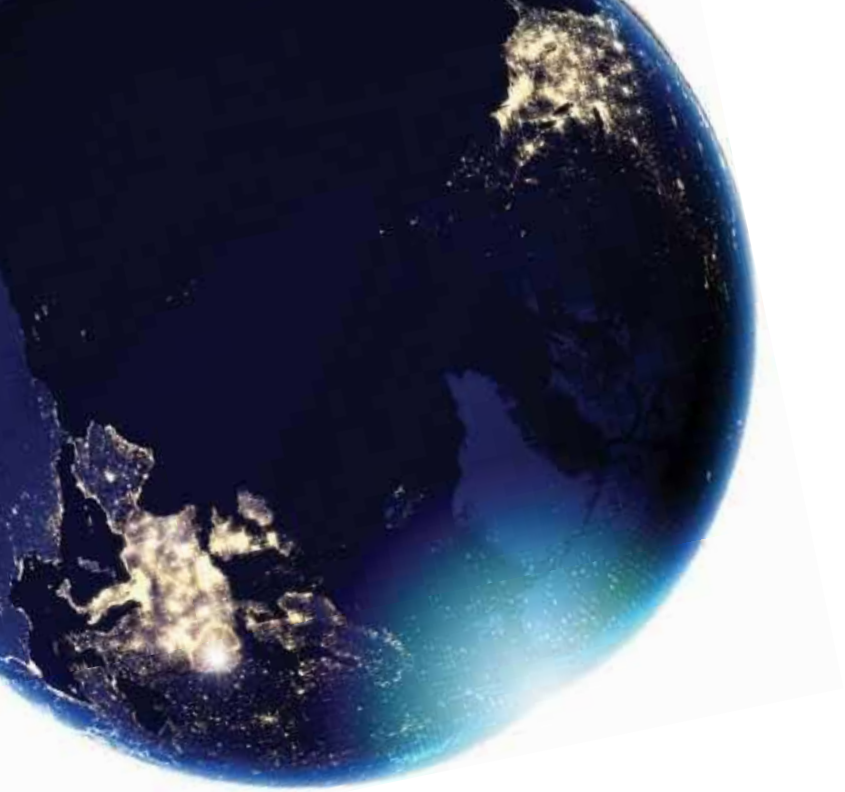

GLOBAL CONNECT

Inwestuj **globalnie** na GPW

GlobalConnect to:

- Poszerzenie oferty GPW z myślą o inwestorach szukających **ekspozycji na akcje zagraniczne**
- Możliwość **dywersyfikacji** o zagraniczne „blue chips”
- Możliwość handlu akcjami spółek z zagranicy **podczas sesji giełdowej w Warszawie**
- Notowania w **polskim złotym**
- Możliwość handlu poprzez **rachunek inwestycyjny w każdym domu maklerskim** podłączonym do GlobalConnect oraz konta **IKE/IKZE**
- Dostęp do **danych rynkowych** na analogicznych zasadach, jak na pozostałych rynkach akcji GPW
- **Płynność** zapewniana przez Wprowadzających Animatorów Rynku
- **Pożytki** z posiadanych papierów wartościowych (np. dywidendy)

Zastrzeżenia prawne

Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie S.A. działając jako organizator wyodrębnionego w ramach alternatywnego systemu obrotu rynku GlobalConnect („rynek GlobalConnect”), nie dokonuje oceny sytuacji prawnej, majątkowej, finansowej i gospodarczej emitenta, którego instrumenty finansowe mają zostać wprowadzone do obrotu na rynku GlobalConnect lub są przedmiotem obrotu na tym rynku, jak również oceny tych instrumentów. Oceny w powyższym zakresie nie dokonuje również podmiot wykonujący na rynku GlobalConnect dla danych instrumentów finansowych zadania Wprowadzającego Animatora Rynku, z wyjątkiem analizy, czy zgodnie z informacjami opublikowanymi przez emitenta w ostatnim raporcie rocznym lub raportach opublikowanych po dacie ostatniego raportu rocznego, na dzień wprowadzenia danych instrumentów finansowych do obrotu na rynku GlobalConnect, w stosunku do ich emitenta nie toczy się postępowanie likwidacyjne lub upadłościowe. Inwestorzy powinni samodzielnie zapoznać się z sytuacją prawną, majątkową, finansową i gospodarczą emitenta oraz informacjami dotyczącymi jego i jego instrumentów finansowych, udostępnionymi przez emitenta do publicznej wiadomości zgodnie z właściwymi obowiązującymi go przepisami.

Wprowadzenie instrumentów finansowych do obrotu na rynku GlobalConnect nie stanowi zatwierdzenia przez Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie S.A., ani też przez Wprowadzającego Animatora Rynku, emitenta lub instrumentów finansowych wprowadzonych do tego obrotu.

Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie S.A. wprowadzając instrumenty finansowe do obrotu na rynku GlobalConnect nie weryfikuje ani nie zatwierdza modelu biznesowego emitenta, metod prowadzenia działalności gospodarczej oraz sposobu jej finansowania, jak też nie ocenia poziomu ryzyka związanego z prowadzoną przez emitenta działalnością ani też ryzyka inwestycyjnego związanego z nabyciem jego instrumentów finansowych. Czynności tych nie dokonuje również Wprowadzający Animator Rynku.

W przypadku ewentualnego wykluczenia danych instrumentów finansowych z obrotu na rynku GlobalConnect inwestorzy, którzy nie zdecydują się na wyjście z inwestycji przed tym dniem na rynku GlobalConnect, powinni mieć na uwadze, że zbycie posiadanych instrumentów finansowych na zagranicznym rynku zorganizowanym może wiązać się z poniesieniem dodatkowych kosztów związanych z koniecznością skorzystania z usług firm inwestycyjnych mających dostęp do tych zagranicznych rynków zorganizowanych.

Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie S.A. zwraca uwagę inwestorów dokonujących na rynku GlobalConnect inwestycji w instrumenty finansowe emitowane przez podmioty z siedzibą poza terytorium Polski („emitenci zagraniczni”), że w przypadku emitentów zagranicznych czynniki ryzyka, związane z samą inwestycją jak i działalnością emitenta, nie powinny być utożsamiane jedynie z ryzykami charakterystycznymi dla podmiotów podlegających przepisom prawa polskiego.

Emitenci zagraniczni, których instrumenty finansowe notowane są na rynku GlobalConnect, pochodzą z różnych regionów świata - zarówno z państw należących do Unii Europejskiej, jak i spoza Unii. Inwestorzy powinni mieć na uwadze, że prawa wynikające z instrumentów finansowych emitowanych przez emitentów zagranicznych oraz sposób ich realizacji mogą istotnie różnić się od praw akcjonariuszy polskich spółek, działających na podstawie przepisów Kodeksu spółek handlowych. Emitenci zagraniczni mogą ponadto wypełniać obowiązki informacyjne w zakresie, który nie musi być tożsamy z zakresem określonym przez przepisy prawa polskiego lub przepisy prawa Unii Europejskiej. Emitenci zagraniczni, których instrumenty finansowe notowane są na rynku GlobalConnect, nie podlegają z tego tytułu żadnym obowiązkom informacyjnym wynikającym z przepisów rozporządzenia MAR, prawa polskiego, czy też Regulaminu Alternatywnego Systemu Obrotu.

Z racji różnic w krajowych systemach prawnych, emitenci zagraniczni mogą podlegać innym, niż wskazane powyżej, przepisom nie tylko w zakresie regulacji korporacyjnych czy przepisów podatkowych, lecz również w zakresie np. postępowania upadłościowego, naprawczego lub likwidacyjnego, jak też innych postępowań o podobnym charakterze. Niekiedy rozwiązania prawne obowiązujące w innych państwach w sposób zasadniczy różnią się od rozwiązań dopuszczalnych

w świetle prawa polskiego lub w przypadku emitentów spoza Unii Europejskiej – mogą różnić się od rozwiązań dopuszczalnych w świetle prawa Unii Europejskiej. Ponadto, w określonym zakresie emitenci zagraniczni mogą być wyłączeni spod jurysdykcji polskich sądów powszechnych, jak również z nadzoru ze strony Komisji Nadzoru Finansowego oraz innych krajowych organów administracji. W przypadku emitentów spoza Unii Europejskiej mogą być oni również, w określonym zakresie, wyłączeni spod jurysdykcji unijnych sądów powszechnych oraz nadzoru ze strony właściwych organów funkcjonujących w świetle prawa Unii Europejskiej.

Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie S.A. podkreśla, że wskazane wyżej okoliczności winny być brane pod uwagę każdorazowo przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych dotyczących papierów wartościowych emitentów zagranicznych. Decyzje takie powinna poprzedzać analiza odpowiedniego dokumentu informacyjnego emitenta sporządzonego na potrzeby dopuszczenia instrumentów finansowych do obrotu na zagranicznym rynku zorganizowanym oraz informacji dotyczących jego i jego instrumentów finansowych, udostępnionych przez emitenta do publicznej wiadomości zgodnie z obowiązującymi go przepisami, ze szczególnym uwzględnieniem ryzyk wynikających z odmienności prawnych i organizacyjnych obowiązujących w państwie siedziby lub państwie rejestracji danego podmiotu. Inwestorzy powinni również dokonać analizy przepisów podatkowych obowiązujących na zagranicznych rynkach pod kątem oceny ryzyk, jakie mogą wiązać się z udziałem w obrocie instrumentami finansowymi objętymi odmiennymi systemami podatkowymi.

Inwestorzy powinni być świadomi ryzyka jakie niesie ze sobą inwestowanie w instrumenty finansowe notowane na rynku GlobalConnect, a ich decyzje inwestycyjne powinny być poprzedzone właściwą analizą, a także, jeżeli wymaga tego sytuacja, konsultacją z doradcą inwestycyjnym.

www.gpw.pl

eprasa.pl a1f1f62724

Przyjazna Firma Ubezpieczeniowa 2022

PRZYJAZNA FIRMA UBEZPIECZENIOWA 2022 MIESIĘCZNIKA GAZETA BANKOWA

MENEDŻER ROKU 2022 MIESIĘCZNIKA GAZETA BANKOWA

Zapraszamy do udziału w **XIII edycji konkursu,** w której wyłonimy liderów spośród **towarzystw i firm ubezpieczeniowych**

oraz

Ubezpieczeniowego Menedżera Roku 2022

Zgłoszenia przyjmujemy od 27 października do 24 listopada 2022 r.

Szczegóły na: **gb.pl/konkursy**

ORGANIZATOR GAZETA BANKOWA NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

PARTNER MERYTORYCZNY KEARNEY

eprasa.pl a1f1f62724

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej

Ubezpieczenia stabilizują system finansowy

Rynek ubezpieczeniowy to ważny element polskiej gospodarki. Ma on do odegrania kluczową rolę – zarówno w okresie dobrej koniunktury, jak i spowolnienia gospodarczego

Jak towarzystwa ubezpieczeniowe poradziły sobie w zeszłym roku? Jak funkcjonują teraz – w okresie wysokiej inflacji i zwiększonej niepewności? Konkursy ubezpieczeniowe „Gazety Bankowej", które właśnie rozpoczynamy, pozwolą znaleźć odpowiedzi na większość tych pytań. Tegoroczny konkurs – tak jak w poprzednich latach – składa się z dwóch części: Przyjaznej Firmy Ubezpieczeniowej 2022 (to jego XIII edycja) i Ubezpieczeniowego Menedżera Roku 2022 (XI edycja).

Ostatnie lata, w jakich funkcjonują ubezpieczyciele, nie są łatwe pod wieloma względami: firmy ubezpieczeniowe musiały się zmierzyć z szybko postępującą digitalizacją, z pandemią, a teraz z rosnącą inflacją i wysokimi kosztami życia. Ryzyk, jakim podlega polskie społeczeństwo, jest więcej i – co nie mniej istotne – rośnie świadomość, że w jakiś sposób trzeba się przed nimi zabezpieczyć – według danych PIU na ubezpieczenia przeznaczyliśmy w pierwszym półroczu 2022 r. 35,5 mld zł, 3 proc. więcej niż rok wcześniej. Obawy od lat są te same (pierwsza trójka to: śmierć najbliższej osoby, brak pieniędzy na leczenie poważnej choroby oraz ciężka choroba najbliższych), pogłębiły się jednak w czasie pandemii, i być może nasiliły się teraz, w ostaniem roku, kiedy rozpętała się wojna na Ukrainie, pojawił się kryzys energetyczny, wzrosły ceny. Ankiety konkursowe, które wyślemy do firm ubezpieczeniowych, powinny pokazać nam dynamikę zjawisk, z jakimi musi się zmierzyć rynek.

Polski sektor ubezpieczeń spełnia ważne zadania nie tylko w stosunku do obywateli, lecz również polskiego systemu finansowego. Według danych za pierwszą połowę tego roku aż 82 mld zł aktywów ubezpieczyciele ulokowali w obligacjach i innych papierach wartościowych o stałej kwocie dochodu, wspierających gospodarkę i finanse publiczne. 16,1 mld zł zostało przeznaczonych na akcje spółek z GPW, a także na inwestycje w inne papiery o zmiennej kwocie dochodu. Podatek dochodowy zapłacony przez ubezpieczycieli wyniósł 581 mln zł.

W konkursie ubezpieczeniowym będziemy oceniali przede wszystkim relacje firm z klientami, umiejętność odpowiedzi na ich problemy i potrzeby, ale o tym szerokim, gospodarczym aspekcie funkcjonowania towarzystw też musimy pamiętać.

Pierwszy z konkursów, czyli kolejna edycja Przyjaznej Firmy Ubezpieczeniowej, wykorzystuje ankiety opracowane przez naszego partnera merytorycznego, renomowaną firmę doradztwa strategicznego Kearney, której rola polega na koordynacji przebiegu konkursu, na analizie danych, wsparciu Kapituły oraz przygotowaniu i przekazaniu oficjalnych wyników.

Kryteria, według których będą oceniane firmy, opierają się nie tylko na analizie ich wyników finansowych, lecz m.in. na ocenie ryzyk związanych z dekoniunkturą (w praktyce może to oznaczać ubezpieczenie od utraty pracy czy od niewypłacalności) lub z cyberbezpieczeństwem. Pojawi się też wątek dostosowania usług ubezpieczeniowych do potrzeb starzejącego się społeczeństwa.

Konkurs obejmuje trzy kategorie firm i ich działalności: Dział I – ubezpieczenia na życie, Dział II – wyłącznie ubezpieczenia z Grupy 3 oraz 10 (ubezpieczenia komunikacyjne), Dział II – pozostałe ubezpieczenia (osobowe i majątkowe). Wskaźniki podane w ankiecie są punktowane, natomiast ostateczna kolejność zostanie ustalona po zsumowaniu punktów z ankiety i głosów Kapituły.

Procedura wyłaniania Ubezpieczeniowego Menedżera Roku zaczyna się od zgłoszenia przez towarzystwa ubezpieczeniowe dwóch pretendentów do tego tytułu – jednego z wewnątrz organizacji, drugiego z innego podmiotu – następnie z tego grona wyłonieni zostaną nominowani (od 5 do 10 osób). Nad ostateczną kolejnością będzie głosowała Kapituła i to ona wskaże Ubezpieczeniowego Menedżera Roku 2022.

Zapraszamy wszystkie firmy ubezpieczeniowe do udziału w naszym przedsięwzięciu. Na ankiety od państwa czekamy do 24 listopada. Wyniki konkursu przedstawimy w lutowym wydaniu „Gazety Bankowej". ●

eprasa.pl a1f1f62724

Bernanke, Diamond i Dybvig: Nobel z ekonomii

Nagrodę Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii za 2022 r. otrzymali: Ben Bernanke, Douglas W. Diamond i Philip H. Dybvig. Wyróżniono ich za badania poświęcone systemowi bankowemu i kryzysom finansowym.

Douglas Diamond jest wykładowcą z Uniwersytetu Chicagowskiego, specjalizuje się w badaniu pośredników finansowych, kryzysów finansowych i płynności. Philip H. Dybvig to pracownik naukowy Uniwersytetu Waszyngtona w St. Louis, zajmuje się teorią wyceny aktywów, inwestycji i zarządzania korporacyjnego. Jak podał Komitet Noblowski, obaj ekonomiści rozwinęli teoretyczne modele, które wyjaśniają, po co banki istnieją, jaka jest ich rola w społeczeństwie i dlaczego są wrażliwe na plotki dotyczące ryzyka ich upadłości. Douglas Diamond podczas konferencji podkreślił, jak ważne jest to, by sektor finansowy był postrzegany przez społeczeństwo jako stabilny. Według niego banki są teraz lepiej zarządzane niż u progu kryzysu z 2008 r.

Ben Bernanke był w latach 2006–2014 przewodniczącym Rezerwy Federalnej i jako jej szef musiał się zmierzyć z globalnym kryzysem finansowym z lat 2008–2009. Tygodnik „Time" ogłosił go Człowiekiem Roku 2009. Komitet Noblowski nagrodził Bena Bernanke jednak nie za walkę z kryzysem, ale za wcześniejsze prace, pochodzące jeszcze z lat 80., w których ostrzegał, że upadek banków pogłębią problemy, które bez tak drastycznych posunięć byłyby jedynie płytką i krótkotrwałą recesją.

Ben Bernanke

Douglas W. Diamond

Philip H. Dybvig

600 mln euro na Fundusz Pomocy

Rusza wsparcie z Pakietu solidarnościowego EBI. Dzięki podpisanym przez EBI oraz BGK umowom Polska otrzyma pierwszą transzę w wysokości 600 mln euro. Pieniądze trafią do samorządów, które przyjmują uchodźców z Ukrainy. Pakiet solidarnościowy EBI ma zaradzić skutkom rosyjskiej agresji na Ukrainę. Jego wysokość to 4 mld euro, z czego aż 2 mld euro trafi do Polski jako wsparcie Funduszu Pomocy, powołanego ustawą z 12 marca br., obsługiwanego przez BGK.

Wiceprezes EBI prof. Teresa Czerwińska powiedziała: „Europejski Bank Inwestycyjny bardzo szybko uruchomił pomoc zarówno dla Ukrainy, jak i dla państw UE przyjmujących uchodźców – sfinalizowana umowa z BGK jest tego najlepszym przykładem. Wsparcie to pozwoli jednostkom samorządowym na rozbudowę infrastruktury i dostosowanie jej do nowych potrzeb, wynikających z pobytu uchodźców ukraińskich w naszym kraju".

„Polska jest największym państwem pod względem wydatków na utrzymanie uchodźców. Musimy te pieniądze pozyskiwać, niestety nie w formie grantów. Umowa z EBI pozwala nam zasilić Fundusz Pomocy o kolejne środki poprzez emisje obligacji, dzięki temu możemy zrealizować programy i wydatki, na które czekają samorządy oraz polskie społeczeństwo, dające schronienie 2,5 mln stale przebywających u nas uchodźców" – mówi prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, Beata Daszyńska-Muzyczka. *Źródło: BGK*

Mniej kredytów mieszkaniowych

W II kw. 2022 r. wartość wypłat nowych kredytów mieszkaniowych w Polsce była istotnie niższa od wypłat kredytów w tym samym okresie 2021 r. Wartość nowych umów gospodarstw domowych na złotowe kredyty mieszkaniowe (bez umów renegocjowanych) według danych NBP wyniosła w II kwartale br. 15,6 mld zł, tj. była niższa o ok. 2 mld zł (-11 proc.) wobec wielkości z poprzedniego kwartału oraz niższa o ok. 6,6 mld zł (-30 proc.) względem II kw. 2021 r. Udział zakupów mieszkań na rynku pierwotnym ze środków własnych zgodnie z szacunkiem NBP wyniósł w II kw. 2022 r. ok. 52 proc. Wyniki ankiety NBP nt. sytuacji na rynku kredytowym w II kwartale br. wskazują, że większość banków po raz kolejny zaostrzyło kryteria udzielania kredytów mieszkaniowych, uzasadniając to pogorszeniem się prognoz sytuacji gospodarczej i wzrostem stóp procentowych. W opinii banków znaczny spadek popytu na kredyty mieszkaniowe wynikał z pogorszenia się sytuacji ekonomicznej gospodarstw domowych, zmian w wydatkach konsumpcyjnych oraz zaostrzenia standardów polityki kredytowej. Na III kw. 2022 r. ankietowane banki prognozują dalsze zaostrzenie kryteriów udzielania kredytów mieszkaniowych oraz oczekują znacznego spadku popytu na te kredyty.

Źródło: Raport NBP: Informacja o cenach mieszkań i sytuacji na rynku nieruchomości mieszkaniowych i komercyjnych w Polsce w II kwartale 2022 r.

fot. Federal Reserve OPA; East News/Jason Smith;East News/Josh Reynolds

REKLAMA/27/0822/F

eprasa.pl a1f1f62724

Grupa Azoty S.A.

Polski producent. Jeden z europejskich liderów branży nawozowo-chemicznej

Jednym z filarów strategii Grupy Azoty są inwestycje, a największym projektem realizowanym przez spółkę celową Grupę Azoty Polyolefins S.A., są Polimery Police.

Po zakończeniu inwestycji, Polska dołączy do czołowych producentów Polipropylenu w Europie, stając się największym wytwórcą w regionie CEE.

grupaazoty.com

Lata 60. i 70. XX w. upłynęły pod znakiem inwestycji: kupowano z zagranicy coraz lepsze maszyny. Na zdjęciu wnętrze wydziału dziewiarni, maszyna dziewiarska

fot. Grupa „HAFT"

MAŁGORZATA DYGAS

Zwiewny biznes z Kalisza

Pod koniec XIX w. w Kaliszu pojawił się nowy rodzaj przemysłu włókienniczego – hafciarstwo. Wtedy powstała manufaktura, obecnie Fabryka Firanek i Koronek „HAFT" SA, która dziś jest największym w Polsce producentem firanek oraz wyrobów haftowanych. Od niemal 30 lat przedsiębiorstwo znajduje się w grupie kapitałowej WISTIL SA

Pierwsze manufaktury, w których zajmowano się hafciarstwem, rozpoczęły działalność w Kaliszu w 1878 r. Kilka lat później, w 1901 r., powstała w tym mieście nowoczesna Fabryka Manufaktury Hafciarskiej i Koronek Klockowych „Konkordia" (przy ul. Pułaskiego 31). Założył ją fabrykant pochodzenia żydowskiego Mendel Berek Traube (jego przedsiębiorstwo istniało do wybuchu II wojny światowej). Ale nie była to jedyna hafciarnia w tym mieście. Dynamiczny rozwój

eprasa.pl a1f1f62724

80 proc.

całej produkcji koronek i haftów rosyjskiej strefy celnej pochodziło z Kalisza

wyrobów haftowanych (koronek) nastąpił w Kaliszu od 1906 r., co kaliszanie zawdzięczają m.in. rodzinie Flakowiczów.

Józef Szmuel (Samuel Flakowicz) po zgromadzeniu kapitału, jakiego dorobił się na działalności kupieckiej w Łodzi, postanowił zrealizować marzenie życia – chciał zostać postępowym fabrykantem. W 1905 r. odkupił dwie kaliskie fabryki z maszynami koronkarskimi. Dwa lata później do Kalisza zjechał z Londynu Itzhak Zwi Flakowicz, który wybudował nowoczesną fabrykę koronek, pierwszą w tym mieście napędzaną energią elektryczną. Z czasem Samuel zakupił place (vis-a-vis ojca) i zbudował nowoczesną fabrykę tiulu (w 1910 r.). W tym czasie podobne zakłady istniały tylko w Warszawie i w Moskwie. Niebawem dokupił zakład haftowania na tiulu. W ten sposób powstało imperium Flakowiczów, wytwarzające hafty, tiule i firanki.

Koronkowe imperium Flakowiczów

Rodzina Flakowiczów swoimi inwestycjami wpisywała się w dobrą passę przemysłu włókienniczego – i nie tylko – który nabrał nowego impetu po przyłączeniu w 1906 r. kolei do systemu logistycznego Cesarstwa Niemieckiego. Kalisz stał się znaczącym punktem przeładunku, a miejscowi producenci mieli możliwość transportu wytwarzanych towarów m.in. do Łodzi, Warszawy i na wschód Europy. Warto wspomnieć, że na początku XX w. pobudowano dworzec Warszawa Kaliska, który nie przetrwał do czasów współczesnych, oraz dworzec Łódź Kaliska (istnieje do dzisiaj, ale nie w pierwotnym kształcie).

Historycy są zgodni co do tego, że szczyt kaliskiego przemysłu ażurowego przypadł na lata 1913–1914. W tym czasie w hafciarstwie miało zatrudnienie ponad 5 tys. osób. To z Kalisza pochodziło prawie 80 proc. całej produkcji koronek i haftów rosyjskiej strefy celnej (warto wspomnieć, że w tamtych latach to miasto miało już ponad 770 maszyn koronkarskich, a włókiennicza Łódź – 10 proc. tej liczby).

W pierwszej dekadzie XX w. przemysł w Kaliszu to nie tylko hafciarstwo. Prężnie działała pozostała część branży włókienniczej, czego najlepszym przykładem był największy do I wojny światowej zakład produkcyjny w Kaliszu, tzn. Bracia Müller i Spółka, znany jako „Pluszownia" (w PRL zmieniono nazwę na „Runotex", który działa do dzisiaj). Podczas działań wojennych 1914–1918 większość fabryk i małych zakładów zostało

Akcje spółki Wilhelm i Hugo Bracia Müller, Merceryzownia, Bielarnia, Farbiarnia, Wykończalnia i Tkalnia w Kaliszu SA, z kompletem 10 kuponów na sumę 5 000 złotych, Kalisz 1928 r.

WISTIL SA – historia

Początki istnienia firmy to 1912 r., kiedy niemieccy przedsiębiorcy, bracia Wilhelm i Hugon Müllerowie, założyli w Kaliszu firmę włókienniczą. Bracia, wcześniej „rozkręcający" kaliską Pluszownię, od spółki Liebich, Brucker & Pladek odkupili Bielarnię i Farbiarnię. Z tego połączenia powstało przedsiębiorstwo Wilhelm i Hugo Bracia Müller, Merceryzownia, Bielarnia, Farbiarnia, Wykończalnia i Tkalnia w Kaliszu Spółka Akcyjna. W 1928 r. powołano spółkę akcyjną pod nazwą Wilhelm i Hugo Bracia Müller, Bielarnia, Farbiarnia, Wykończalnia i Tkalnia. W 1945 r. spółki zostały przejęte przez państwo i włączone do Zjednoczenia Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego. W 1971 r. przedsiębiorstwo otrzymało nazwę Zakłady Przemysłu Jedwabniczego „WISTIL". W styczniu 1992 r. państwowe przedsiębiorstwo zostało przekształcone w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa – Zakłady Przemysłu Jedwabniczego „WISTIL" SA. Pod koniec lutego 1998 r. Rada Giełdy dopuściła akcje WISTILU do obrotu na rynku równoległym GPW. Od tego czasu firma uległa kilkukrotnym przekształceniom, aby w końcu stać się zakładem grupy kapitałowej rodziny Kwietniów. Obecnie Grupę WISTIL SA tworzą spółki produkujące porcelanę, tekstylia domowe oraz materiały wyposażenia wnętrz, w tym Fabryka Firanek i Koronek „HAFT" SA jako jednostka zależna.

eprasa.pl a1f1f62724

Fabryka Firanek i Koronek „HAFT" w Kaliszu, maszyny koronkarskie, klockowe

fot. Grupa „HAFT"

zniszczonych. Te, które pozostały, nie działały z powodu braku surowców i maszyn wywiezionych przez niemieckich okupantów. Duże straty poniosło także żydowskie kupiectwo i handel. Po zakończeniu I wojny światowej w Kaliszu odbudowywał się przemysł hafciarski. Liderem w produkcji firanek i wyrobów tiulowych był zakład S. Flakowicza. Produkcja w fabryce odżyła w latach 20. ubiegłego wieku. W 1924 r. pracowano w zakładzie na trzy zmiany, co skłoniło Samuela Flakowicza do dokupienia maszyn do produkcji firanek i żakardów (1927–1928). I tak powstała Pierwsza Kaliska Fabryka Tiulu, Firanek i Koronek S. Flakowicz.

Maszyny do produkcji firanek

W Kaliszu w 1925 r. działało 46 fabryk lub warsztatów zajmujących się haftem. W okresie dwudziestolecia międzywojennego uruchomiono wprawdzie kilkanaście fabryk z 40 maszynami łącznie, jednak ogólny zastój w przemyśle włókienniczym okazał się dla Kalisza bardzo dotkliwy. W latach kryzysu ekonomicznego doszło do załamania nie tylko w przemyśle włókienniczym. Pod koniec 1929 r. produkcja wyrobów hafciarskich kaliskich zakładów spadła o 50 proc. Doszło do bankructwa 22 przedsiębiorstw, maszyny hafciarskie sprzedawano na złom. Rosło bezrobocie, spadały płace, coraz częściej dochodziło do strajków robotników żydowskich. Z marazmu gospodarczego w 1935 r. dźwignęła się Pierwsza Kaliska Fabryka Tiulu, Firanek i Koronek Samuela Flakowicza w Kaliszu – uzyskała świadectwa ochronne na 146 wzorów firan i 11 na siatki firankowe. Od 1936 r. zakład zmienił nazwę „A. Flakowicz i S-ka". Po wyjeździe do Palestyny właściciela Samuela Flakowicza fabryką kierowali: Abram Flakowicz z Warszawy, Moshe Flakowicz jako rysownik wzorów i kierownik techniczny, Salomon Bloch i Hersz Gancewich.

Flakowiczowie (Moshe, jego żona Czesława z Jareckich, Józef i jego brat Icchak) przeżyli II wojnę światową dzięki pomocy Polaków, którzy ukrywali ich m.in. w Sandomierzu, Krakowie, Brzesku i Warszawie, w rodzinie generała Józefa Kuropieski. Inni członkowie rodu kaliskich fabrykantów zginęli, m.in. w getcie warszawskim.

Komunistyczny ład

W czasie okupacji Niemcy wywieźli najlepsze maszyny hafciarskie i koronkarskie, a pozostałe zezłomowali. Nienaruszony pozostał jedynie park maszyn tiulowych i firankowych. Po zakończeniu okupacji Moshe i Czesława Flakowiczowie z dziećmi ponownie zamieszkali w Kaliszu. Fabryka wznowiła produkcję pod kierownictwem Salomona Blocha i Moshe Flakowicza. Jej upaństwowienie w 1946 r. spowodowało, że rodzina Flakowiczów podjęła decyzję o wyemigrowaniu z Polski.

eprasa.pl a1f1f62724

W 1945 r. w Kaliszu działały dwie fabryki hafciarskie: Pierwsza Kaliska Fabryka Tiulu, Firanek i Koronek A. Flakowicz i Spółka przy ul. Fabrycznej, wzięta pod zarząd państwowy 15 lutego 1945 r. A w sierpniu 1945 r. rozpoczęła działalność Zjednoczona Fabryka Koronek Klockowych w Kaliszu przy ul. Piskorzewie. Od stycznia 1946 r. fabryka A. Flakowicz otrzymała nazwę Fabryka Wyrobów Ażurowych Nr 2 w Kaliszu, a drugi zakład – Fabryka Koronek Nr 3 w Kaliszu. W 1948 r. obie fabryki upaństwowiono. Zarządzeniem Ministra Przemysłu Lekkiego z 18 lipca 1949 r. utworzono przedsiębiorstwo państwowe wyodrębnione jako Kaliskie Fabryki Tiulu, Firanek i Koronek w Kaliszu (M.P., 1950, nr A-48, poz. 542).

A Flakowiczowie? W maju 1947 r. na statku Providence dotarli do Hajfy – Izrael (Ziemi Obiecanej). W nowej ojczyźnie Józef Szmuel (Samuel Flakowicz) przyjął nazwisko Joseph Komem i rozpoczął aktywną działalność na rzecz ocalenia pamięci kaliskich Żydów.

Gomułka, Gierek...

Lata 60. i 70. upłynęły pod znakiem inwestycji: kupowano z zagranicy coraz lepsze maszyny, rozbudowywano hale i wydziały zakładu, który w 1973 r. ponownie został przemianowany – tym razem na Fabrykę Wyrobów Ażurowych „HAFT" SA. Dwa lata później firma skupiła się na dwóch głównych technologiach: wyrobach haftowanych oraz firankach raszlowych (wypukłych i płaskich). Pełną zdolność produkcyjną wysoce specjalistycznych maszyn raszlowych osiągnięto pod koniec 1978 r.

Lata przed transformacją balcerowiczowską zaznaczyły się w Fabryce Wyrobów Ażurowych „HAFT" SA doskonaleniem asortymentu wyrobów haftowanych. Zanim doszło do własnościowego przekształcenia firmy, uruchomiono nowoczesne komputerowe centrum wzorcujące. Został uzupełniony park maszynowy, m.in. o niemieckie maszyny firankarskie (żakardowe). 10 lat później, w 1988 r., przedmiotem działalności Fabryki Wyrobów Ażurowych „HAFT" SA była produkcja tkanin haftowanych, koronek haftowanych, firanek dzianych i konfekcjonowanych oraz prowadzenie działalności handlowej (sprzedaż wyrobów gotowych, odpadów poprodukcyjnych i zbędnych, nadmiernych zapasów materiałów, a także surowców). W tym czasie produkcja wynosiła 16 mln m^2 firanek, 1 900 tys. m^2 wyrobów haftowanych o łącznej wartości 3 800 mln zł przy zatrudnieniu 1 014 pracowników.

Transformacja i zmiana właściciela

Świetnie prosperująca Fabryka Wyrobów Ażurowych „HAFT" SA w Kaliszu została, aktem notarialnym sporządzonym w Indywidualnej Kancelarii Notarialnej nr 18 w Warszawie, przekształcona w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa – stało się to 4 grudnia 1991 r. Przedsiębiorstwo otrzymało nazwę Fabryka Firanek i Koronek „HAFT" SA (rejestracja sądowa nastąpiła 31 grudnia). Przedsiębiorstwo rozpoczęło nowe otwarcie, polegające na całkowitej modernizacji parku maszynowego. W 1999 r. pakiet kontrolny spółki nabyli prywatni inwestorzy – Zenona i Marian Kwiecień. Pod koniec 1999 r. firma została ostatecznie sprywatyzowana i obecnie wchodzi w skład Grupy Kapitałowej WISTIL SA kontrolowanej przez jednego z najbogatszych Polaków, Mariana Kwietnia.

Obecnie Fabryka Firanek i Koronek „HAFT" SA, kontrolowana przez rodzinę Kwiecień, ma około 60. proc. udziału w polskim rynku w tym segmencie przemysłu włókienniczego i kilkanaście procent w Europie. Produkcja przedsiębiorstwa w niemal 25 proc. przeznaczona jest na eksport. Fabryka Firanek i Koronek „HAFT" SA wysyła swoje towary m.in. do Wielkiej Brytanii, Francji, Czech i na Słowację. To jedyny w Polsce producent, na skalę przemysłową, wyrobów haftowanych oraz krajowy lider segmentu firanek i tkanin dekoracyjnych. ●

Grupa Kapitałowa WISIL SA

1971 – kaliskie zakłady otrzymują nazwę Zakłady Przemysłu Jedwabniczego „WISTIL".
1992 – ZPJ „WISTL" zostają przekształcone w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa.
1993 – WISTIL SA zostaje włączony do programu komercjalizacji w ramach powszechnej prywatyzacji.
1995 – Skarb Państwa akcje spółki WISTIL SA wnosi do 15 Narodowych Funduszy Inwestycyjnych.
1998 – akcje spółki debiutują na Giełdzie Papierów Wartościowych.
1999 – pakiet kontrolny spółki nabywają prywatni inwestorzy: Zenona i Marian Kwiecień.
2000 – powstaje grupa kapitałowa WISTIL.
2005 – w skład grupy wchodzi kilkanaście zakładów branży włókienniczej, ceramicznej i chemicznej.
2008 – zostaje zmieniona nazwa spółki: Zakłady Przemysłu Jedwabniczego WISTIL Spółka Akcyjna zmieniają nazwę na WISTIL SA.
2010, październik – zarząd spółki podejmuje decyzję o zmianie profilu działalności (Grupa rozszerzyła działalność w zakresie holdingów finansowych oraz obrotu i zarządzania nieruchomościami).

Źródła: m.in. www.haft.com.pl; www.money.pl; www.parkiet.com; www.wistil.pl; www.archiwum.kalisz.pl; kalisz.naszemiasto.pl; „Fabryki Kalisza i okolic", opr. Jarosław Dolat, Kalisz 2016; M. Szachówna, „Kalisz i jego okolice", Kalisz 2016.

eprasa.pl a1f1f62724

Rywalizacja zamiast agresji

PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI
profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii

Wojna stawia pytanie o to, dlaczego jest tak, że agresja wewnątrzgatunkowa, mówiąc językiem antropologów, została wyeliminowana w naszej Europie, a w Federacji Rosyjskiej rząd może ją podsycać, czyniąc z niej podstawę swojej wojennej propagandy? Co zatem zaważyło na tym, że jedni ludzie podatni na propagandę skłonni są do agresywnych zachowań względem nas, a inni, mieszkańcy Europy i reszty wolnego świata, są łagodni i tolerancyjni?

Powinniśmy się wyrzec zbyt prostych, krzywdzących odpowiedzi. Nie ma złych narodów czy społeczności. Człowiek nie powinien być określany przez formułę Homo homini lupus ani natura ludzka nie powinna być idealizowana. Jak twierdzą bowiem antropolodzy, naiwnością jest głoszenie poglądów, że zniesienie własności prywatnej odsłoni dobrą naturę człowieka.

Jeden z antropologów, obserwując społeczności małp człekokształtnych, doszedł do interesujących wniosków. Według niego agresja, a zarazem pokojowe nastawienie to dwie strony natury ludzkiej. Z jego badań ma wynikać, że ludzie mają w sobie dużą skłonność do agresji, w tym do agresji bezpośredniej, tracenia panowania nad sobą i wpadania we wściekłość i w konsekwencji bycie osobą nieobliczalną. Ten rodzaj agresji był od zawsze przyczyną destruktywnych zachowań i narzędziem niewolniczego podporządkowania. Został jednak w dużym stopniu wyeliminowany, przynajmniej do czasu, gdy panuje władza demokratycznego państwa.

Również drugi rodzaj agresji, agresji reaktywnej, polegającej na długofalowym przygotowaniu i w końcu planowym użyciu środków do niszczenia przeciwnika, a więc agresji wojennej, podlega stłumieniu. Państwo lepiej czy gorzej eliminuje jednak grupy pragnące siłą osiągnąć korzyści w społeczeństwie, a – jak widzimy w przypadku napaści na Ukrainę – potępienie na forum międzynarodowym skłania większość państw do pokojowego rozwiązywania konfliktów.

Choć wedle antropologów mamy w sobie taki potencjał agresji, wcale nie musi się on uaktywnić. Na czym więc polega „paradoks dobra"? Nie dochodzi do erupcji agresji na większą skalę, gdyż w trakcie rozwoju cywilizacyjnego doszło do jej sublimacji. Agresja przekształca się w rywalizację, a ta, od czasów rozwoju demokratycznego kapitalizmu, podlega bardziej lub mniej ścisłym regułom. W ramach chronionej przez państwo walki konkurencyjnej dochodzi do pokojowej rywalizacji, gdzie wyeliminowanie konkurenta odbywać się powinno w cywilizowany sposób. Mamy zatem wojny konkurencyjne, kampanie reklamowe i zwalczanie konkurentów.

Oczywiście wszystko ma swoją cenę. By w sposób produktywny dochodziło do walki konkurencyjnej, a więc by rzeczywiście wygrywali najlepsi, wszystkie podmioty gospodarcze, w tym banki, muszą się liczyć z groźbą bankructwa i ze stosowaniem dotkliwych sankcji, gdy naruszą prawo.

Jest to również widoczne na naszym poletku bankowym. Próbie została poddana wiarygodność powiedzenia „jak w szwajcarskim banku", a to za sprawą trudności, w jakie popadł bank Credit Suisse. Od początku roku akcje CS spadły o 60 proc., do poziomu około 3,50 CHF, a swapy ryzyka kredytowego (CDS) wzrosły do rekordowego poziomu. Zarządzający bankiem podkreślają, że „ma [on] silną pozycję kapitałową i płynnościową oraz solidny bilans. Rozwój kursu akcji nie zmienia tego faktu". Potwierdzeniem tej wypowiedzi jest wysokość wskaźnika kapitału własnego na poziomie 13,5 proc. Dlatego bank ma dalej dobry dostęp do rynku kapitałowego. Wydaje się być niezatapialny, choć podleganie walce konkurencyjnej może się różnie skończyć.

Inne problemy, i to od lat, ma Deutsche Bank. Chodzi z kolei o naruszenie prawa przez grupę pracowników działu inwestycyjnego. Wyłudzała ona nienależne zwroty podatku VAT w wysokości ponad 800 mln euro. Właśnie zakończył się ciągnący się przez 12 lat proces. Łączna suma wyroków opiewa na 99 lat. Środowisko bankowe i opinia publiczna zadają sobie pytanie: jak to było możliwe i dlaczego nikt nie interweniował? Jak mówił jeden z oskarżonych: „Nikt nie chciał zakończyć transakcji, pomimo wielu ostrzeżeń o przestępczych partnerach biznesowych. Nikt tak naprawdę nic z tym nie zrobił, taki był ogólny nastrój w banku w tym czasie. Gdybym się zbuntował, straciłbym pracę". Tak więc gdy w banku panuje kultura afirmacji ryzyka, łatwo dochodzi do awarii wszystkich systemów bezpieczeństwa, nikt bowiem nie chce przegapić okazji, mając nadzieję na premię i własną karierę. ●

REKLAMA/40/0922/F

eprasa.pl a1f1f62724

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

ZAMÓW PRENUMERATĘ I OSZCZĘDZAJ!

TYLKO dla stałych czytelników
ceny niższe niż
w kiosku nawet do **20%**

ZAPŁAĆ MNIEJ ZA ROCZNĄ PRENUMERATĘ!

WIĘCEJ INFORMACJI www.gb.pl/prenumerata

ZAMÓWIENIA PRENUMERATY MOŻNA SKŁADAĆ:

► przez internet: **gb.pl/prenumerata** ► telefonicznie: **22 616 36 00** ► e-mailem: **prenumerata@fratria.pl**

eprasa.pl a1f1f62724

accenture

Moving forward